

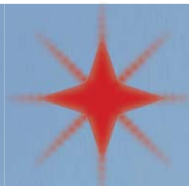


PIĄTEK-NIEDZIELA
19-21 GRUDNIA 2025

Cena 5,90 zł
(w tym 8% VAT)

Rok XXXI Nr 101 (7930)
ISSN 2353-6926
NR INDEKSU 348325

Redaguje: **Zespół**



MAGAZYN

dziennik

W S C H O D N I

 Auto Park
Lublin

Nie przegap
takiej okazji!

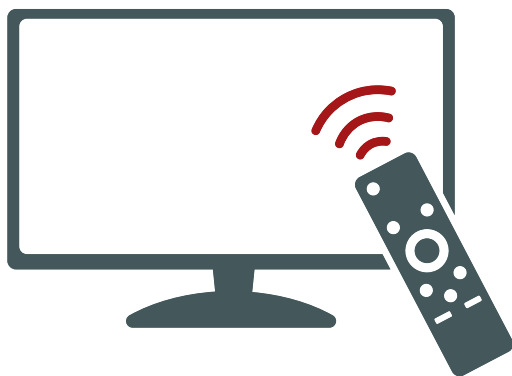


Więcej informacji
na 3 stronie.

www.dziennikwschodni.pl

Radosnych Świąt
Bożego Narodzenia
naszym drogim
Czytelnikom życzy
redakcja Dziennika
Wschodniego



22 I 29 GRUDNIA**PROGRAM
TELEWIZYJNY**

KUP
DZIENNIK WSCHODNI
**TU ZNAJDZIESZ
AKTUALNY
PROGRAM
TELEWIZYJNY**

22 GRUDNIA

26.12.-28.12.2025

29 GRUDNIA

29.12.-01.01.2026

dziennik
WSCHODNI.pl


Wojciech Andrusiewicz, rzecznik KUL, jednoznacznie przekazał stanowisko uczelni dotyczące niedosłego zamachowca

FOT. JM

Student z Lublina planował zamach

Mateusz W. ma 19 lat. Studiował na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Był na pierwszym roku prawa. Ani wykładowcy, ani inni studenci nie zauważyli u niego żadnych niepokojących zachowań. Aż zatrzymała go Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Jest podejrzany o przygotowywanie masowego zamachu. Przykładowy cel? Jeden z jarmarków świątecznych. – Nasz system wartości jest sprzeczny z czynami, które zarzucają mu służby – mówi Wojciech Andrusiewicz, rzecznik KUL.

Jan Mazurek
16 grudnia **Jacek Dobrzyński**, rzecznik ministra koordynatora ds. służb specjalnych, poinformował, że ABW zatrzymała 19-letniego Mateusza W. Student KUL-u, pochodzący ze środkowej Polski, ponoć z katolickiej rodziny, planował przeprowadzenie zamachu z użyciem materiałów wybuchowych. Jednym z jego potencjalnych celów był kiermasz bożonarodzeniowy. Nie zdradził, w jakim mieście. Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego przekazała, że Mateusz W. był silnie zafascynowany działalnością Państwa Islamskiego. Nie stwierdzono związków z rosyjską agenturą. Prokurator przedstawił 19-latkowi zarzut podejmowania działań przygotowawczych do

przeprowadzenia zamachu terrorystycznego, który mógł skutkować śmiercią lub ciężkimi obrażeniami wielu osób.

Spędzi on trzy miesiące w areszcie. Śledztwo prowadzi szczecińska delegatura ABW pod nadzorem Zachodniopomorskiego Wydziału Zamiejscowego Departamentu do Spraw Prześiępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej w Szczecinie.

Konferencję prasową niedługo po komunikacie ABW zorganizował **Wojciech Andrusiewicz**, rzecznik Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Poinformował, że KUL postępuje w sprawie wszczął 8 grudnia po wpłynięciu pisma z Sądu Rejonowego Szczecin Prawobrzeże i Zachód. Uczelnia została poinformowana o tymczasowym aresztowaniu

studenta, które zastosowano 2 grudnia. Mateusz W. został natychmiastowo zawieszony w prawach studenta KUL. – Sprawa została skierowana do rzecznika dyscyplinarnego do spraw studentów i doktorantów. Prowadzi on postępowanie, które ma charakter zbliżony do postępowania prokuratorskiego, ale odbywa się w ramach uczelni. Po jego zakończeniu rzecznik może skierować wniosek do komisji dyscyplinarnej o ukaranie studenta. Katalog kar jest szeroki. Najsurowszą karą jest wydalenie z uczelni – mówi Andrusiewicz.

– Uczelnia wyraża ubolewanie, że sytuacja dotyczy studenta Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Jest to student pierwszego roku. Nie zdążył jeszcze w pełni wejść w akademickie życie uczelni. Nie przystąpił do żad-

nych egzaminów. Niemniej sprawa jest bardzo poważna i budzi najwyższe ubolewanie – dodał rzecznik KUL.

19-latek studiował prawo. Podobno niczym szczególnym się nie wyróżniał. Ani wykładowcy, ani inni studenci nie zauważyli u niego żadnych niepokojących zachowań. Nie wiadomo, czy mieszkał w akademiku, czy poza nim.

– Przesłuchiwanie są świadkowie. Wszystkie istotne okoliczności będą wyjaśnione. Planowane są także spotkania ze studentami dotyczące systemu wartości. Przyjmując studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, studenci akceptują określony świat wartości. Ten system wartości jest sprzeczny z czynami, o które podejrzewany jest student – podsumował Andrusiewicz.

dziennik
WSCHODNI

www.dziennikwschodni.pl

WYDAWCA:
Corner Media Sp. z o.o.

Prezes zarządu
Anna Sztal

Siedziba redakcji: Krakowskie Przedmieście 55, 20-076 Lublin.
Sekretariat: tel. 81 46 26 800, fax 81 46 26 801, e-mail: redakcja@dziennikwschodni.pl

Redaktor naczelny:
Paweł Puzio

Zastępca redaktora naczelnego:
Radosław Szczęch

Sekretarz redakcji:
Mariusz Giezek

Redakcja:
Ewelina Burda
Anna Szewc
Ismena Cieśla
Waldemar Sulisz
Magdalena Bożko
Kamil Pomorski
Katarzyna Nakonieczna
Radomir Wiśniewski

Jan Mazurek
Adrian Mańko
Sport:
Łukasz Gładysiewicz (kierownik)
Jarosław Czepiński
Kamil Koziol
Bartek Surman
Skład:
Zbigniew Goljanek

Ogłoszenia i nekrologi:
81 46 26 820, 697 770 393
e-mail: jakuszewska@dziennikwschodni.pl, oferta@dziennikwschodni.pl
Krakowskie Przedmieście 55,
20-076 Lublin

Druk: Drukarnia w Białymstoku
Ignatki, ul. Przemysłowa 26
16-001 Kleosin
POLSKA PRESS GRUPA
„Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam opublikowanych zgodnie z art. 36 Prawa Prasowego”.



Toyota Corolla

Sedan, Comfort- Tech

92 400 zł

Plus pierwszy przegląd serwisowy za 1 zł

 Auto Park
Lublin

Szczegóły w salonie
81 534 14 00

P4873

Kosmiczne opowieści

Drugi Polak w przestrzeni kosmicznej, Sławosz Uznański-Wiśniewski, odwiedził we wtorek Lublin. Wizyta była częścią trasy astronauty „IGNIS – Polska sięga gwiazd”. Grafik Uznańskiego-Wiśniewskiego był mocno napięty, ponieważ spotkał się on nie tylko ze studentami, ale też z uczniami.

Adrian Mańko

Spotkanie z drugim Polakiem w kosmosie, które organizował Związek Uczelni Lubelskich, rozpoczęło się od wykładu gościa specjalnego. Tematem była oczywiście jego tegoroczna, kosmiczna eskapada. Później studenci mieli okazję zadawać pytania astronautcie. Było sporo wiedzy specjalistycznej, ale również rozmowy o dużo bardziej prozaicznych aspektach przebywania na orbicie pozaziemskiej, takich jak choćby sen w stanie nieważkości.

Uznański-Wiśniewski opowiedział również m.in. o tym

jak wyglądała jego droga, by w ogóle do rakiety kosmicznej wsiąść. A proces ten był długi i wymagający. Przykład 41-letniego łódzianina pokazuje jednak, że nie ma rzeczy niemożliwych, a gwiazd można sięgnąć niemalże dosłownie. – Są właściwie trzy drogi, by znaleźć się w kosmosie. Pierwsza to bycie pilotem, druga naukowcem, trzecia medykiem – mówił Uznański-Wiśniewski, podkreślając, jak bardzo ważne jest, by po prostu być bardzo dobrym specjalistą w swojej dziedzinie.

Gość ZUL opowiadał też o eksperymentach, które

astronauta wykonywał w kosmosie, takich jak Photon-Grav czy Stability of drugs. Później sam zamienił się słuchaczem, gdy rozpoczął się panel dyskusyjny z udziałem naukowców lubelskich uczelni. W jego ramach prezentowali oni m.in. swoje dokonania naukowe.

Po niedługiej przerwie Uznański-Wiśniewski odwiedził również uczniów lubelskich szkół, którzy prezentowali swoje koła naukowe. Polski kosmonauta spotkał się również z dziennikarzami, gdzie podsumowywał wizytę w Lublinie, ale również szerzej – całą trasę, która

kończy się za kilka dni. Mówił o gigantycznym zainteresowaniu, które jego zdaniem obrazuje też ogromny potencjał intelektualny u młodych ludzi, który w przyszłości może zostać wykorzystany w budowaniu polskich technologii.

Zapytany o to, czy poleci jeszcze kiedyś w kosmos, przyznał, że nie zależy to od niego, ale on sam nie wyklucza na pewno takiej możliwości. – To zależy od rozwoju polskiego sektora kosmicznego i inwestycji. Na dzień dzisiejszy nie ma takiego tematu, ale mam nadzieję, że w przyszłości będziemy

patrzeć w tym kierunku – powiedział Uznański-Wiśniewski.

Z kolei **Zbigniew Pater**, rektor Politechniki Lubelskiej, na chwilę sam przeobraził się w dziennikarza i postanowił podpytać astronautę o mentalne trudy pobytu w przestrzeni pozaziemskiej, związane z rozłąką z bliskimi. – Z odległości 400 km od Ziemi miałem wrażenie, że ta Ziemia z jednej strony jest tak niesamowicie blisko, a równocześnie tak bardzo daleko. Siedząc w tym naszym oknie panoramicznym w rakiecie ma się wrażenie, że nasza planeta jest na wyciągnięcie

ręki. To niesamowite uczucie. Na rozłąkę z bliskimi trzeba być gotowym, bo to nierozrywany aspekt kariery astronauty. Na pewno pomaga nam technologia i możliwość odbywania wideokonferencji. Te rozmowy nie są zbyt częste, ale kiedyś nie było takich technicznych możliwości wcale – opisywał swoje kosmiczne impresje Uznański-Wiśniewski. – Myślę jednak, że najtrudniejszą częścią misji dotyczy emocji, takiego czysto ludzkiego stresu, który towarzyszy przede wszystkim rodzinie, która ogląda astronautę na miejscu startowym – dodał.

R E K L A M A



WESOŁYCH ŚWIĄT

W wigilijną noc wypatrujemy światła gwiazdy znad betlejemskiej stajenki – szukamy otuchy i nadziei, jaką zwiastuje przyjsie Boga na świat.

Niech wyjątkowy czas świętowania Narodzenia Pańskiego umacnia wiarę w dobro, otwiera na drugiego człowieka i napełnia nasze domy miłością oraz wzajemnym zrozumieniem w każdym dniu nadchodzącego 2026 roku.

Radosnych, pełnych pokoju Świąt Bożego Narodzenia!

Jarosław Stawiarski

Marszałek
Województwa Lubelskiego

Mieczysław Ryba

Przewodniczący
Sejmiku Województwa Lubelskiego

P4866

Paweł Turczyn wójtem Wólki

PERSONALIA **Paweł Turczyn** będzie pełnił od czwartku obowiązki wójta gminy Wólka – poinformował Lubelski Urząd Wojewódzki. Dotychczasowy wójt Edwin G. i jego zastępca usłyszeli zarzuty korupcyjne i zostali zawieszani w pełnieniu obowiązków służbowych. Rzecznik wojewody lubelskiego **Marcin Bubicz** poinformował w środę PAP, że premier **Donald Tusk** zaakceptował kandydaturę wskazaną we wniosku wojewody lubelskiego. Oznacza to, że Paweł Turczyn został wyznaczony do wykonywania od 18 grudnia zadań i kompetencji wójta gminy Wólka.

- 36-letni Paweł Turczyn jest mieszkańcem gminy Wólka. To doświadczony pracownik administracji samorządowej i rządowej. Od maja 2024 t. był dyrektorem Wydziału Środowiska i Rolnictwa w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim. Dzisiaj został odwołany z tej funkcji i jednocześnie jego stosunek pracy uległ rozwiązaniu – poinformował Bubicz.

Turczyn ukończył wydział prawa na KUL, studia podyplomowe z zakresu zarządzania zasobami ludzkimi oraz MBA. Doświadczenie wcześniej zdobywał w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubelskiego, gdzie pełnił funkcje kierownicze w oddziale organizacyjnym oraz oddziale komunikacji społecznej, a następnie w departamencie zarządzania regionalnym programem operacyjnym. Wójt gminy Wólka Edwin G. i jego zastępca Paweł G. zostali zatrzymani na początku grudnia br. przez CBA. Wraz z nimi zatrzymano także dwóch przedsiębiorców budowlanych. Prokurator przedstawił im wszystkim zarzuty o charakterze korupcyjnym i zastosował wobec podejrzanych środki wolnościowe. Wobec wójta i jego zastępcy – po 50 tys. zł poręczenia majątkowego, dozór policji z zakazem kontaktowania się z określonymi osobami, jak również zakaz pełnienia funkcji do czasu zakończenia śledztwa. Wobec przedsiębiorców budowlanych zastosowano po 70 tys. zł poręczenia majątkowego oraz dozór policji z zakazem kontaktowania się z wskazanymi osobami. Śledztwo prowadzi lubelski wydział Prokuratury Krajowej. 45-letni Edwin G. rządzi gminą od 2010 r. Nie należy do partii politycznej. W ostatnich wyborach samorządowych wygrał w pierwszej turze, zdobywając ponad 63 proc. głosów. Podlubelską gminę Wólka zamieszkuje ok. 12,5 tys. osób.

ADRIAN MAŃKO

Prezydent Banaszek z prezydentem Nawrockim

Trzynastu doradców, zero wynagrodzeń i wyraźny sygnał: Pałac Prezydencki chce słuchać samorządów. Wśród nowo powołanych doradców społecznych Prezydenta RP, Karola Nawrockiego, znalazł się prezydent Chełma Jakub Banaszek – samorządowiec, który zapowiada, że do Warszawy wniesie głos małych i średnich miast.

W Pałacu Prezydenckim odbyła się uroczystość, która – choć pozbawiona politycznego blachtru – niesie istotne znaczenie dla relacji między centrum a samorządami. Prezydent RP **Karol Nawrocki** wręczył nominacje 13 doradcom społecznym, podkreślając, że wszyscy będą pełnić swoje funkcje bez wynagrodzenia. To gest symboliczny, ale i praktyczny: doradcy mają nie reprezentować partyjnych interesów, lecz wnosić do Kancelarii Prezydenta swoje doświadczenie zawodowe. W tym gronie znaleźli się samorządowcy, naukowcy oraz przedstawiciele instytucji publicznych i kultury. Jednym z powołanych jest prezydent Chełma **Jakub Banaszek**, który nie ukrywa, że nowa rola oznacza dla niego rozszerzenie dotychczasowych obowiązków, a nie ich zmianę.

– To funkcja, którą mogę łączyć z pełnieniem obowiązków prezydenta mia-



FOT. PRZEMYSŁAW KELEŃ/KPRP

sta Chełm. Nie pobieram za nią żadnego dodatkowego wynagrodzenia – podkreślił Banaszek w mediach społecznościowych tuż po nominacji.

Jak wyjaśnia, w Kancelarii Prezydenta funkcjonują zarówno doradcy etatowi, jak i społeczni. Różni ich forma zatrudnienia, nie zakres wpływu. Zarówno jedni, jak i drudzy reprezentują Prezydenta RP, uczestniczą

w procesie legislacyjnym i wspierają go w konkretnych obszarach tematycznych.

W przypadku prezydenta Chełma tym obszarem będzie przede wszystkim samorząd terytorialny, a szerzej – problemy, z jakimi mierzą się dziś małe i średnie miasta. To właśnie one mają stać się jednym z kluczowych punktów zainteresowania Pałacu Prezydenckiego, zwłaszcza w kontekście planowanej usta-

wy o zrównoważonym rozwoju miast.

– Kluczowe jest uwzględnienie takich regulacji, które będą przywracać funkcje społeczne i gospodarcze miastom średniej wielkości – zapowiada Banaszek. Jak dodaje, jego wsparcie obejmie także projekty infrastrukturalne oraz inicjatywy ważne dla rozwoju regionu.

Nowa funkcja oznacza również obowiązki reprezen-

tacyjne. Prezydent Chełma będzie reprezentował głowę państwa podczas uroczystości i wydarzeń, zwłaszcza na terenie województwa. To rola wymagająca nie tylko dyspozycyjności, ale i politycznego wyczucia – szczególnie w czasie, gdy samorządy coraz głośniejszym głosem oczekują wobec władzy centralnej.

Co istotne, Banaszek zapowiada, że nie zamyka się wyłącznie na tematykę samorządową. Dzięki wieloletniemu doświadczeniu w ochronie zdrowia zamierza angażować się także w ten obszar, jeśli pozwolą na to okoliczności.

Powołanie doradców społecznych to sygnał, że Pałac Prezydencki chce budować zaplecze eksperckie poza ścisłym aparatem administracyjnym. Czy głos samorządów rzeczywiście wybrzmi w procesie legislacyjnym – pokażą najbliższe miesiące. Ale już teraz wiadomo, że Chełm zyskał bezpośredni głos przy Prezydencie RP.

KAMIL POMORSKI

Wieś wchodzi do Belwederu

GŁOS LUBELSZCZYZNY Nie deklaracje, lecz doświadczenie mają wyznaczać kierunek rozmowy o polskiej wsi. W Belwederze rozpoczęła działalność Rada Rolnictwa i Obszarów Wiejskich przy Kancelarii Prezydenta RP, a w jej skład weszła Kamila Grzywaczewska – radna województwa lubelskiego, rolniczka i działaczka społeczna. To sygnał, że sprawy wsi mają szansę wreszcie trafić do centrum państwowej debaty.

Kamil Pomorski
Rada Rolnictwa i Obszarów Wiejskich – nowe gremium doradcze przy Kancelarii Prezydenta RP **Karola Nawrockiego** ma opiniować kierunki polityki państwa wobec rolnictwa i obszarów wiejskich. Lubelszczynę w niej będzie reprezentować **Kamila Grzywaczewska**. W reprezentacyjnych wnętrzach Belwederu, miejscu zarezerwowanym dla najważniejszych wydarzeń państwowych, oficjalnie zapoczątkowano działalność Rady Rolnictwa i Obszarów Wiejskich – nowego gremium doradczego przy Kancelarii Prezydenta RP. Ciało to ma opiniować kierunki polityki państwa wobec rolnictwa i obszarów wiejskich, a także wskazywać rozwiązania dla problemów, z którymi od lat mierzą się mieszkańcy mniejszych miejscowości.

Rada ma być miejscem dla forum dialogu praktyków, ludzi zakorzenionych w realiach polskiej wsi. Znaleźli się w niej eksperci, samorządowcy oraz przedstawiciele środowisk rolniczych z całego kraju. Ich wiedza ma przekładać się na konkretne rekomendacje – od kwestii ekonomicznych gospodarstw, przez infrastrukturę, po warunki życia i perspektywy rozwoju dla młodego pokolenia.

Akty powołania wręczył członkom Rady Szef Kancelarii Prezydenta RP **Zbigniew Bogucki**, działając w imieniu Prezydenta RP **Karola**

Nawrockiego. Po części oficjalnej odbyło się pierwsze, inauguracyjne posiedzenie, podczas którego – jak podkreślali uczestnicy – wyznaczono główne kierunki planowanych prac.

W gronie powołanych znalazła się Kamila Grzywaczewska, radna województwa lubelskiego i prezes Chełmskiego Klubu Sportowego. Jej obecność w Radzie to połączenie doświadczenia samorządowego, społecznego i sportowego, ale także praktycznej znajomości realiów rolnictwa. Od lat prowadzi własne gospodarstwo rolne, a w przeszłości pełniła funkcje kierownicze w KRUS i KOWR, co daje jej unikalną perspektywę łączącą wieś, administrację i lokalne wspólnoty.

Sama nominowana nie kryła emocji. W swoim wpisie w mediach społecznościowych napisała: „Z ogromnym zaszczycem przyjąłem w dniu dzisiejszym powołanie do Rady Rolnictwa i Obszarów Wiejskich – nowego gremium doradczego przy Kancelarii Prezydenta RP”.

Grzywaczewska jasno określiła swoje podejście do nowej roli. „Dziękuję za zaufanie. Traktuję to powołanie jako ważne zobowiązanie do rzetelnej pracy na rzecz polskiego rolnictwa oraz rozwoju obszarów wiejskich” – napisała, nie pozostawiając wątpliwości co do priorytetów.

Powołanie Rady to dla wielu środowisk sygnał, że głos rolników i mieszkańców

wsi ma szansę wybrzmieć w debacie publicznej. Szczególnie istotna jest obecność przedstawicielki województwa lubelskiego, regionu o silnych tradycjach rolniczych, a jednocześnie stojącego przed wyzwaniem demograficznymi i infrastrukturalnymi.

Od prac Rady oczekuje się dziś nie tyle ogólnych diagnoz, ile konkretnych propozycji – takich, które pomogą ustabilizować sytuację gospodarstw, zwiększyć konkurencyjność polskiej żywności i sprawić, by wieś była miejscem atrakcyjnym do życia także dla młodych. To zadanie długofalowe, wymagające konsekwencji i współpracy. Belweder zrobił pierwszy krok. Teraz czas na efekty.

Przedświąteczna szopka w Ratuszu

Nie trzeba było być specjalnie przenikliwym, by przewidzieć, co padnie podczas czwartkowych konferencji prasowych radnych PiS i radnych klubu prezydenta Żuka. Jedni i drudzy odegrali swoje kwestie i poszli głosować.

Adrian Mańko

Wśród oba miejskie kluby radnych zwołały konferencje prasowe na tę samą godzinę – 8.40, czyli tuż przed rozpoczęciem ostatniego w tym roku posiedzenia Rady Miasta. Posiedzenia szczególnego, bo głosowany będzie na nim przyszłoroczny budżet Lublina. Na szczęście do przepychanki o ratuszowe schody nie doszło – najpierw ustawili się na nich radni PiS, potem radni rządzącego miastem klubu. Z drugiej strony – tym samym straciliśmy jedyną szansę na cokolwiek interesującego.

Radni opozycji zaatakowali budżet równocześnie za brak kluczowych inwestycji i za nadmierne zadłużenie. – W Lublinie jedno się udaje. Z roku na rok rośnie dług. Tutaj nie ma żadnych opóźnień, żadnego spowolnienia. Z kolei inwestycje nie są realizowane – mówił **Robert Derewenda**, przewodniczący klubu PiS. Radni Prawa i Sprawiedliwości odnosili się do przedstawionej kilka miesięcy temu „Szóstki dla Lublina”. Stwierdzili, że ich propozycje nie są realizowane, a prezydent zlekceważył te pomysły. Tym



samym zapowiedzieli, że prawdopodobnie nie poprą budżetu. Prawdopodobnie, bo chcą poczekać na głos prezydenta na sesji rady.

Odpowiedź radnych Żuka była tak samo przewidywalna jak głos ich przedmówców. Z takim samym przekonaniem chwalili budżet, który przed kilkoma minutami był rozjeżdżany przed opozycjonistów.

– Nie jest tak, że prezydent nie dotrzymuje obietnic, jak mówili radni PiS. Wręcz przeciwnie, inwestycje cały czas są realizowane, a miasto staje się przyjazne zarówno dla mieszkańców, jak i dla turystów – ripostował swoich politycznych adwersarzy Piotr Choduń. Z kolei Bartosz Margul zwracał uwagę na niekonsekwencję radnych opo-

cji. – Podczas prac budżetowych bardzo wiele poprawek do budżetu zgłaszali radni PiS, a rekordzista złożył poprawki opiewające na łączną kwotę 50 mln złotych – wyjął Margul. Dodał też, że część projektów z „Szóstki dla Lublina” była już wcześniej planowana do budżetu. – Gdy pomyśl szkoły przy ulicy Majerankowej był zgłasza-

ny przez radnych PiS, my byliśmy już kilka tygodni po podpisaniu umowy z wykonawcą – skwitował Margul.

Po krótkich spotkaniach z mediami radni udali się do sali plenarnej, gdzie przebieg wydarzeń również jest bardzo łatwy do przewidzenia. Ostatecznie budżet głosami radnych Żuka przejdzie, a radni PiS zgodnie jak jeden mąż zagłosują przeciwko.

W czasie gdy miejscy rajcowie szykowali się już do głosowań, pod wejściem do ratusza trwała pikietka przeciwników prezydenta. Ze względu na liczebność bardziej pasowałoby jednak słowo pikietka, bowiem znalazła się tam tylko trójka społeczników, chcąc wręczyć Żukowi „złote grabie” za „najwyższe dochody własne i rekordowe zadłużenie Lublina”. Manifestacja spotkała się z zainteresowaniem, ale wyłącznie Straży Miejskiej, która uznała rzeczzone grabie za przedmiot niebezpieczny i nakazała manifestantom ich demontaż.

Cóż, przed Bożym Narodzeniem o szopkę nietrudno. W czwartek nie trzeba było spacerować na plac po Farze – wystarczyła wizyta nieopodał, na placu Łokietka.

Robotnicy w Świdniku są już na dachu

ARENA PNIE SIĘ W GÓRĘ Trwa budowa nowoczesnej hali sportowej w Świdniku. Powstaje już konstrukcja dachu, a do końca roku budynek ma być na tyle szczelny, żeby można było pracować wewnątrz, nawet w mroźne dni. Generalnym wykonawcą inwestycji jest Dekpol Budownictwo, a inwestorem Gmina Miejska Świdnik.

Krzysztof Załuski

Świdnik Arena to największa inwestycja w historii miasta, a zarazem kluczowy obiekt użyteczności publicznej. Liczby robią wrażenie – 7 tys. mkw. powierzchni użytkowej i miejsca dla ponad 2 000 osób. – Budowa Świdnik Areny to strategiczna inwestycja, która otworzy przed naszym miastem nowe możliwości rozwoju. Obiekt będzie służył zarówno wydarzeniom sportowym i kulturalnym, jak i aktywnościom społecznym, stając się ważnym miejscem życia mieszkańców. Inwestycja wzmacnia potencjał Świdnika i doskonale wpisuje się w wizję miasta ambitnego, nowoczesnego i otwartego na przyszłość. Efekty już dziś potwierdzają, że idziemy w dobrym kierunku – mówi **Marcin Dmowski**, burmistrz Świdnika.

– Zakończyliśmy montaż elementów prefabrykowanych, aktualnie realizowany jest montaż dźwigarów kratowych konstrukcji stalowej dachu, których rozpiętość to niemal 50 metrów. Będą one stanowiły konstrukcję nośną pod wykonanie dalszych prac przy poszyciu dachu, jak również element przestrzenny do którego będą podwieszane instalacje. Równolegle prowadzimy prace związane z wykonaniem elewacji budynku, montaż ślusarki aluminiowej zewnętrznej oraz wykonujemy instalacje wewnętrzne. Do końca bieżącego roku planowane jest zakończenie prac w zakresie zapewnienia szczelności budynku, co umożliwi realizację kolejnych etapów prac w okresie zimowym wewnątrz budynku – podsumowuje **Dawid Osmólski**, dyrektor sprzedaży Dekpol Budownictwo.

Świdnik Arena będzie miejscem organizacji wydarzeń sportowych, kulturalnych, koncertów, konferencji oraz targów. Swoje mecze będą tu także rozgrywać siatkarze PZL LEONARDO Avia Świdnik, którzy niedawno odwiedzili obiekt w czasie budowy. Inwestycja jest realizowana zgodnie z najnowszymi rozwiązaniami technicznymi, uwzględniając wytyczne Międzynarodowych Federacji m.in. FIFA, FIVB, FIBA, IHF, FEF oraz Polskich Związków jak PZPN, PZPS, ZPRP, PZKosz i PZB.

Nowy obiekt jest budowany zgodnie z najwyższymi standardami, także ekologicznymi. W projekcie uwzględniono instalacje fotowoltaiczne, instalacje chłodzenia przy współudziale wody lodowej oraz odzysk i uzdatnianie deszczówki.

Otwarcie jest planowane na drugą połowę 2026 roku.

Szanowni Mieszkańcy Powiatu Białskiego!

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia pragniemy przekazać Państwu najserdeczniejsze życzenia płynące z głębi serca. Niech ten szczególny czas będzie pełen rodzinnego ciepła, wzajemnej życzliwości i radości ze wspólnie spędzonych chwil.

Życzymy, aby świąteczne dni przyniosły spokój i oddech od codziennych obowiązków, a w naszych domach zagościły uśmiech, zgoda i nadzieja. Nowy Rok 2026 niech otworzy przed nami nowe możliwości, przyniesie zdrowie, realizację planów i pomyślność w każdej dziedzinie życia.

Dziękujemy za wspólny rok pełen wyzwań i sukcesów — razem tworzymy przyszłość naszego powiatu.

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia oraz Szczęśliwego Nowego Roku!

Przewodniczący Rady Powiatu w Białej Podlaskiej
Wojciech Mitura

Starosta Bialski
Mariusz Filipiuk

Świdnickie helikoptery trafią do Kawalerii

Jak informuje minister **Władysław Kosiniak-Kamysz**, w drodze do 25. Brygady Kawalerii Powietrznej są kolejne dwa śmigłowce AW149, wyprodukowane w Świdniku. Szef resortu obrony napisał na portalu X: „Kolejne dwa śmigłowce AW149 w drodze do 25. Brygady Kawalerii Powietrznej! Wzmacniamy flotę śmigłowców Wojsk Lądowych. Wielozadaniowe maszyny powstają we współpracy z naszymi sojusznikami z Włoch, a te, które obecnie trafiają do jednostki powstają dzięki nowej linii produkcyjnej PZL-Świdnik”

Wcześniej, pod koniec listopada do bazy 25. Brygady w Nowym Glinniku pod Tomaszowem Mazowieckim (woj. łódzkie) dotarł pierwszy śmigłowiec AW149 z fabryki w Świdniku. Całość zamówienia na śmigłowce tego typu dla polskiego wojska obejmuje 32 maszyny, z czego w Polsce powstaną 22 z nich. Pozostałe, już dostarczone do jednostki, powstały we Włoszech.

Dostawy maszyn do zaplanowano na lata 2023-2029. Dotychczas 7. Dywizjonowi Lotniczemu 25. Brygady Kawalerii Powietrznej przekazano 11 śmigłowców AW149. Razem z tymi, które w najbliższym czasie dotrą do jednostki w Nowym Glinniku, będzie to już 14 maszyn.

AW149 to wielozadaniowy śmigłowiec wojskowy konstrukcji włoskiego Leonardo, zdolny do realizacji lotów w dzień i w nocy. Może być do wykorzystywany do zadań transportowych, bezpośredniego wsparcia lotniczego, ratownictwa bojowego i morskiego, a także jako stanowisko dowodzenia. Konfiguracja śmigłowców, zgodnie z zawartym kontraktem w pełni odpowiadająca wymaganiom Sił Zbrojnych RP. Jego uzbrojenie obejmuje m.in. systemy obserwacyjne, uzbrojenie strzeleckie, pociski rakietowe – kierowane i niekierowane oraz systemy samoobrony.

Śmigłowce tego typu są obecnie wykorzystywane, poza Polską, przez siły zbrojne Egiptu oraz Tajlandii.

ADRIAN MAŃKO
ŹRÓDŁO: PAP

Nie żyje poszkodowana z p

CZY TO BYŁO PODPALENIA? W sobotę, 13 grudnia, w łęczyńskim szpitalu zmarła pani Katarzyna (37 l.) z powiatu parczewskiego, ofiara pożaru domu, do którego doszło dwa miesiące wcześniej. Przyczyny tragicznego zdarzenia bada prokuratura. Śledczy nie wykluczają udziału osób trzecich.

Radosław Szczęch

Pożar wybuchł nagle, wczesnym rankiem, 13 października. Drewniany, wyremontowany niedawno dom, stanął w ogniu przed godz. 5-tą. Wewnątrz przybywały dwie osoby, 37-letnia matka i jej 15-letni syn. Nastolatkowi nic się nie stało, zdołał samodzielnie wybiec z domu. Kobieta nie miała tyle szczęścia. Zanim zdołała opuścić płonący budynek, doznała rozległych poparzeń. Jeszcze przed przyjazdem straży pożarnej, pomocy próbowali udzielać jej sąsiedzi. Następnie opatrzeniem ran zajęli się strażacy oraz ratownicy medyczni. Stan poszkodowanej był poważny. Na miejsce (Gęś w gminie Jabłoń) wezwano śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, którego załoga zabrała poparzoną do szpitala w Łęcznej.

Straż w tym czasie zajęła się dogaszaniem budynku. Z uwagi na jego drewnianą konstrukcję oraz skalę pożaru, który w momencie przyjazdu był rozwinęty, dom nadaje się do rozbiórki.

- Straty oszacowaliśmy na 500 tys. zł, z czego same nieruchomości na 460 tys. zł. Zniszczeniu uległ również zaparkowany w pobliżu domu samochód – wylicza mł. bryg. Krzysztof Fila, oficer prasowy PSP w Parczewie. – Przyczyn tego pożaru nie ustaliliśmy – dodaje.

Przez ostatnie dwa miesiące pani Katarzyna w stanie śpiączki przebywała w łęczyńskim szpitalu. Jej bliscy do ostatniej chwili wierzyli, że pewnego dnia się obudzi. Tak się nie stało. W sobotę, 13 grudnia, zmarła. Osierociła syna, który zaledwie kilka lat wcześniej stracił także ojca. Chłopak znajduje się pod opieką rodziny.

- To była mądra, radosna, piękna kobieta. Gdy wchodziła do pomieszczenia, była jak iskierka. Rozświetlała wszystkich swoją osobowością, uśmiechem. Wiem, że planowała wyjechać na wakacje. Mówiła, że chce wygrzać się na słońcu, odpocząć. Odciać się od przeszłości i zacząć nowy rozdział, nowe życie – opowiada nam bliska jej osoba, z trudem powstrzymując łzy.

Czy to był zwykły pożar, przypadek? Przyczyny tego, co się stało, ustalają śledczy Prokuratury Rejonowej w Parczewie. – Prowadzimy postępowanie w tej sprawie. Na obecnym etapie nikomu nie postawiliśmy zarzutów. We wtorek przeprowadzona została sekcja. Czekamy także na opinie biegłych, w tym z zakresu pożarnictwa – mówi nam **Adam Hunek**, szef parczewskiej prokuratury. – Podpalenie jest jedną z możliwości, którą musimy

brać pod uwagę. Niczego nie wykluczamy, w tym udziału osób trzecich – dodaje.

W ustaleniu tego, co się stało śledczym może pomóc materiał wideo, który miał zostać nagrany przez domowy monitoring. O tym, że jakieś nagranie zostało zabezpieczone, przyznaje sama prokuratura. Według informacji, które otrzymaliśmy od osób bliżej znających rodzinę wynika, że właścicielka posesji korzystała z co najmniej jednej kamery, której obraz mogła śledzić w telefonie.

Jeśli zgromadzony materiał dowodowy wskaże na podpalenie, zadaniem śledczych będzie ustalenie osoby lub osób odpowiedzialnych za jego dokonanie i postawienie zarzutów. Na razie jednak, jak podkreśla prokurator, śledztwo prowadzone jest w sprawie, a więc bez osób podejrzanych o umyślne lub nieumyślne wzniesienie ognia.

REKLAMA



**Wesołych Świąt
i Szczęśliwego
Nowego Roku**

**Niech zbliżające się Święta Bożego Narodzenia
przyniosą wszystkim chwile pełne spokoju,
miłości i wzajemnej życzliwości,
a spotkania w gronie rodziny i przyjaciół będą
wypełnione ciepłem i radością wspólnego
świątowania.**

**Nowy Rok zaś niech przyniesie pomyślność
i energię do działania
na każdy nadchodzący dzień.**

PGE
PGE Dystrybucja

ożaru w Gęsi



Liczą straty po Sowietach

Instytut Strat Wojennych im. Jana Karskiego rozpoczął prace nad katalogowaniem strat wyrządzonych Polsce przez Związek Sowiecki – poinformowano we wtorek w Lublinie. Naukowcy będą analizować m.in. straty gospodarcze, terytorialne, infrastrukturalne i kulturowe. Temat poruszamy w ramach cyklu „Dzień Wschodzi”.

Paweł Puzio

Podczas briefingu w Lublinie zastępca szefa Kancelarii Prezesa Rady Ministrów **Jakub Stefaniak** podkreślił, że zmienia się podejście do badań nad stratami wojennymi. – Nikt w Polsce nie ma monopolu na historię. Instytut Strat Wojennych nie ma być narzędziem politycznym, bo to nie przynosi efektów – zaznaczył Stefaniak. Jak dodał, rozpoczęcie prac może być także impulsem do szerszej debaty międzynarodowej. – Być może będzie to preludium do dyskusji o partycypowaniu w środkach z zamrożonych dziś w Unii Europejskiej rosyjskich aktywów – powiedział.

Dyrektor Instytutu Strat Wojennych **Bartosz Gondek** zwrócił uwagę, że straty wyrządzone Polsce przez Niemcy są liczone od kilkudziesięciu lat, natomiast w przypadku Związku So-

wieckiego temat ten przez długi czas pozostawał tabu. – Do 1989 roku nie można było o tym mówić. Później przez krótki czas było to możliwe, ale od końca lat 90. znów stawało się coraz trudniejsze – podkreślił. Badania obejmują m.in. straty w infrastrukturze, przemyśle, rolnictwie, leśnictwie oraz dobach kultury. Wkrótce ukaże się pierwszy zeszyt źródłowy poświęcony działalności sowieckich komisji, które – jak zaznaczył Gondek – „ukrywały swoje działania, wliczając je w straty ogólne”. Kolejna publikacja dotyczyć będzie strat w leśnictwie. – Wydamy także półrocznik „Studia i materiały”, w całości poświęcony stratom wojennym w kontekście Rosji sowieckiej – zapowiedział dyrektor ISW.

Pytany o skalę strat, Gondek zaznaczył, że na tym etapie jest ostrożny w szacunkach. – Wstępnie mówiło się o około 600 mi-

liardach strat wynikających z agresji 17 września 1939 roku, ale to jedynie kropla w morzu – ocenił.

Badania obejmą okres od sowieckiej napaści na Polskę 17 września 1939 roku aż do lat 90. XX wieku, czyli symbolicznego opuszczenia kraju przez wojska Północnej Grupy Wojsk Armii Sowieckiej. – Mamy o czym przypominać i mamy co liczyć – podsumował Bartosz Gondek.

Instytut Strat Wojennych im. Jana Karskiego został powołany 2 grudnia 2021 roku. Zajmuje się badaniami nad stratami wojennymi poniesionymi przez państwo polskie i jego obywateli w czasie II wojny światowej oraz długofalowymi konsekwencjami konfliktu.

Rozmowę z dr. Bartoszem Gondkiem można obejrzeć na stronie dziennikwschodni.pl oraz na kanale YouTube „Dziennika Wschodniego”.

ŹRÓDŁO PAP

Lublin stawia na retencję wód opadowych

Można zgłaszać miejsca, w których po intensywnych opadach gromadzi się woda, aby przekształcić je w obiekty tzw. małej retencji. Wśród planowanych rozwiązań są m.in. ogrody deszczowe, niecki i rowy bioretencyjne, suche strumienie czy rozbrukowane, biologicznie czynne nawierzchnie. Jak podkreśla **Tomasz Fulara**, zastępca prezydenta Lublina ds. Inwestycji i Rozwoju, tegoroczna edycja Zielonego Budżetu ma zwrócić uwagę na znaczenie wody opadowej i jej racjonalne wykorzystanie w przestrzeni miejskiej. – Zalegające kałuże czy spływ wody z parkingów i dachów to sygnały, że dana przestrzeń wymaga zmiany. Dzięki zaangażowaniu mieszkańców możemy tworzyć rozwiązania, które poprawią mikroklimat, estetykę miasta oraz odciążą kanalizację deszczową – zaznacza wiceprezydent. Dodaje, że takie działania zmniejszają ryzyko lokalnych podtopień, wspierają bioróżnorodność i zwiększają udział terenów zielonych w mieście. KANA

ŹRÓDŁO: URZĄD MIASTA LUBLIN

• WIĘCEJ NA

WWW.DZIENNIKWSCHODNI.PL

REKLAMA

Szanowni Państwo

W tym wyjątkowym czasie Świąt Bożego Narodzenia życzymy, aby każdy odnalazł prawdziwe piękno i głęboką radość z bycia razem. Niech magiczny czas Świąt przyniesie chwile pełne uśmiechu, serdecznych rozmów i wspólnych spotkań z bliskimi, a każdemu z nas da możliwość wytchnienia od codziennego pośpiechu.

W Nowym Roku życzymy zdrowia, pomyślności oraz wytrwałości w dążeniu do wyznaczonych celów i realizacji marzeń.

Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku!

dr inż. Sylwia Pisarek-Piotrowska

Starosta Lubelski
oraz Zarząd Powiatu w Lublinie

Konkurs na logo Teatru

Teatr im. Juliusza Osterwy w Lublinie ogłosił ogólnopolski konkurs na zaprojektowanie nowego logo instytucji. To w związku z przypadającym w 2026 roku jubileuszem 140-lecia teatru oraz planowaną kompleksową modernizacją jego siedziby przy ul. Narutowicza.

Katarzyna Nakonieczna

Nowy logotyp ma oddać charakter, misję oraz bogaty dorobek artystyczny teatru, a jednocześnie odpowiadać jego współczesnym aspiracjom. Organizatorzy podkreślają, że projekt powinien jednoznacznie kojarzyć się z działalnością Teatru im. Juliusza Osterwy, łącząc jego wieloletnią tradycję z wizją przyszłości. Do udziału w konkursie zaproszeni są projektanci graficzni, artyści oraz studenci kierunków artystycznych z całej Polski.

– Jesteśmy w momencie przełomowym dla naszej instytucji. W 2026 roku będziemy obchodzić jubileusz 140-lecia, a jednocześnie Teatr

czeka poważna inwestycja. Po jej zakończeniu budynek przy ul. Narutowicza zmieni się nie do poznania i ma szansę stać się jednym z najpiękniejszych obiektów teatralnych w Europie. To wyzwanie dla uczestników konkursu, by w nowym logo dostrzec nie tylko naszą przeszłość, ale również nową rolę, jaką Teatr ma pełnić na kulturalnej mapie Lublina i regionu – podkreśla Krzysztof Adamczuk, p.o. dyrektora Teatru im. Juliusza Osterwy w Lublinie.

Nadesłane prace oceni Komisja Konkursowa złożona z przedstawicieli Teatru i Rady Artystyczno-Programowej, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego oraz ekspertów z branż kreatywnych, w tym doświad-

czonych grafików oraz specjalistów ds. marketingu i public relations. Jury będzie brało pod uwagę walory artystyczne, takie jak pomysłowość, czytelność i komunikatywność, a także profesjonalizm graficzny oraz funkcjonalność projektu w różnych mediach. Zwycięzca konkursu otrzyma nagrodę pieniężną w wysokości 5 tys. zł.

– Teatr został wniesiony dzięki składkom mieszkańców Lublina. Dziś ponownie oddajemy ważne działanie związane z jego przyszłością społeczności, tym razem poprzez otwarty konkurs. Chcemy, aby nowe logo było równie silnie zakorzenione w lokalnej tożsamości, jak nasza historyczna siedziba – dodaje Adamczuk.

Znaczenie planowanej modernizacji podkreśla także marszałek województwa lubelskiego **Jarosław Stawiarski**. – Teatr odgrywa ważną rolę w rozwoju kulturalnym, inspirowanie do refleksji i oferuje unikalne doświadczenie żywej sztuki. Cieszę się, że instytucję czeka inwestycja, która odmieni jej oblicze i sprawi, że stanie się jednym z najbardziej wyjątkowych obiektów teatralnych w Europie – zaznacza marszałek.

Wyniki konkursu zostaną ogłoszone do 21 stycznia 2026 roku. Szczegółowe informacje, regulamin oraz niezbędne załączniki dostępne są na stronie internetowej teatru: www.teatrosterwy.pl

Zielone światło na S17

Wojewoda Lubelski wydał decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla ponad 18-kilometrowego odcinka drogi ekspresowej S17 pomiędzy Zamościem a Tomaszowem Lubelskim. Oznacza to formalne rozpoczęcie kolejnego etapu realizacji jednej z kluczowych tras komunikacyjnych w regionie, prowadzącej w kierunku przejścia granicznego w Hrebennem.

Nowy fragment trasy, o długości 18,5 km, połączy węzły Zamość Południe i Tomaszów Lubelski Północ. Tym samym w budowie znajdują się już trzy odcinki S17 między Zamościem a Hrebennem, o łącznej długości blisko 50 km. Dla wykonawcy uzyskanie decyzji ZRID oznacza możliwość rozpoczęcia robót w terenie po przekazaniu placu budowy. Pierwsze prace mają ruszyć jeszcze zimą, natomiast zasadnicza faza budowy planowana jest na wiosnę przyszłego roku.

Trasa będzie przebiegać głównie nowym śladem, po wschodniej stronie obecnej drogi krajowej nr 17. Za węzłem Zamość Południe ominie las w Księżostanach, a następnie zbliży się do obecnego przebiegu DK17. W ramach inwestycji powstanie m.in. węzeł Tarnawatka, para Miejsc Obsługi Podróżnych Krynice oraz Obwód Utrzymywania Drogi Ekspresowej. Odcinek zakończy się w rejonie Dąbrowy Tomaszowskiej, gdzie połączy się z obwodnicą Tomaszowa Lubelskiego.

Nowa droga ekspresowa będzie miała dwie jezdnie z dwoma pasami ruchu w każdym kierunku. Projekt obejmuje budowę 11 wiaduktów, pięciu mostów pełniących również funkcję przejść dla zwierząt, kładki dla pieszych, a także systemów oświetlenia

i odwodnienia. Przebudowane zostaną sieci podziemnego uzbrojenia terenu, a trasa zostanie wyposażona w urządzenia ochrony środowiska oraz bezpieczeństwa ruchu drogowego. Dodatkowo powstanie ponad 20 km dróg do obsługi ruchu lokalnego.

Inwestycja realizowana jest w ramach Rządowego Programu Budowy Dróg Krajowych. Za wykonanie odcinka Zamość Południe – Tomaszów Lubelski Północ odpowiada firma Kolin Insaat, a wartość umowy wynosi 822,4 mln zł.

– Realizacja drogi ekspresowej S17 w woj. lubelskim postępuje. Od tegorocznych wakacji trwają prace na odcinkach Zamość Wschód – Zamość Południe oraz Tomaszów Lubelski – Hrebennie, tym samym w budowie są już trzy kolejne fragmenty S17 między Zamościem a Hrebennem, o łącznej długości niespełna 50 km – mówi **Łukasz Minkiewicz**, rzecznik prasowy GDDKiA w Lublinie.

Równolegle przygotowywana jest dokumentacja projektowa dla ostatniego, około dwukilometrowego fragmentu trasy w rejonie Hrebennego, prowadzącego do planowanego terminala na granicy z Ukrainą.

Zaawansowane są także przygotowania do realizacji odcinków S17 pomiędzy Piaskami a Zamościem. W tym roku złożono wnioski o wydanie decyzji ZRID dla trzech fragmentów trasy oraz ogłoszono przetargi na kolejne odcinki, które domkną budowę tej części ekspresówki. Docelowo S17 ma stać się jednym z najważniejszych korytarzy transportowych wschodniej Polski, poprawiając dostępność komunikacyjną regionu i usprawniając ruch w kierunku granicy z Ukrainą.

KATARZYNA NAKONIECZNA

Świąteczna współpraca Caritas i Perły



Na zdjęciu ks. Łukasz Mudrak, Dyrektor Caritas Archidiecezji Lubelskiej, Maciej Ładwiński, Dyrektor ds. Marketingu Perła – Browary Lubelskie S.A.

Perła – Browary Lubelskie S.A. od lat wspiera Caritas Archidiecezji Lubelskiej w przygotowaniach do Wigilii Miłosierdzia. W wyjątkowej, przedświątecznej atmosferze spotykają się na niej osoby w trudnej sytuacji życiowej, którymi Caritas opiekuje się na co dzień – ubodzy, w kryzysie bezdomności, samotni. Jest tradycją, że na zakończenie tego wydarzenia jego uczestnicy otrzymują dodatkową pomoc w postaci paczek żywnościowych. Ich zawartość pochodzi m.in. od darczyńców organizacji – osób indywidualnych, firm i instytucji. Do tego grona od sześciu lat zalicza się lubelski browar.

– Dziś przywieźliśmy 450 paczek. Jak zawsze są w nich produkty o długim terminie przydatności do spożycia. Ich wybór nie był przypadkowy – podkreśla Maciej Ładwiński, Dyrektor ds. Marketingu Perła – Browary Lubelskie S.A. – Ponieważ z przedstawicielami Caritas rozmawialiśmy bezpośrednio po zakończeniu prowadzonej przez nich zbiórki żywności „Tak. Pomagam!”, postanowiliśmy dostarczyć te spośród potrzebnych w każdej kuchni artykułów, których w trakcie tamtej akcji nie udało się im zgromadzić w odpowiedniej ilości. Chcieliśmy, aby w ten sposób nasza dzisiejsza inicjatywa była jak najbardziej efektywna. Stąd w każdym

upominku od Perły oprócz innych podstawowych produktów spożywczych oraz czegoś słodkiego na święta znalazła się na przykład butelka oleju. Już w przyszłym tygodniu nasze dary serca trafią do podopiecznych Caritas z Lublina i innych miejscowości regionu. Dzięki bliskiej współpracy z tą organizacją możemy okazać realną pomoc osobom, które w trudnym dla siebie momencie potrzebują wsparcia drugiego człowieka. – dodaje dyr. Maciej Ładwiński

Przygotowując się do świąt mamy niekiedy sporo problemów z wyborem prezentów dla naszych najbliższych. Jednak wraz ze spadkiem poziomu zamożności naszych rodzin te

wybory stają się coraz bardziej oczywiste. W przypadku Wigilii Miłosierdzia przekazujemy naszym podopiecznym najbardziej podstawowe produkty, które potrzebne są do przeżycia i normalnego funkcjonowania na co dzień. W tym sensie to faktycznie prezent płynący prosto z serca. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie nasi wypróbowani przyjaciele, do grona których od lat zaliczamy firmę Perła – Browary Lubelskie S.A. Dzięki ich zaangażowaniu pomagamy naszym podopiecznym w skupieniu się na istocie świąt Bożego Narodzenia, bez zamartwiania się o to, co przyniesie jutro. – mówi ks. Łukasz Mudrak, Dyrektor Caritas Archidiecezji Lubelskiej.

„Wojtek” odstrzeli każdy podejrzany bagaż

Sześciokolowy robot pirotechników, wdzięcznie nazwany „Wojtek”, z gracją poruszał się przed siedzibą Portu Lotniczego Lublin w Świdniku. Obok stał MAN 4x4 – mobilne centrum dowodzenia oraz baza „Wojtka”. To nowe „zabawki” lubelskich funkcjonariuszy Straży Granicznej, sfinansowane ze środków państwa. Nowy sprzęt, który dziś trafia do służby w Porcie Lotniczym Lublin, kosztował ponad 1,25 mln zł. – „Wojtek” i pojazd pirotechniczny doposażają infrastrukturę

obronnościową lotniska. 277 mln zł na obronę cywilną, 10 mld zł na Tarczę Wschód, a w przyszłości 120 mld zł z programu SAFE na obronność kraju – to niemal 5 proc. PKB. To najlepiej pokazuje, jak poważnie rząd traktuje temat bezpieczeństwa – powiedział **Krzysztof Komorski**, wojewoda lubelski, podczas przekazania nowego sprzętu funkcjonariuszom Straży Granicznej.

• WIĘCEJ NA WWW.DZIENNIKWSCHODNI.PL

20 „trajtków” Solarisa zasili MPK

LUBLIN Do floty 120 pojazdów marki Solaris jeżdżących w lubelskim MPK dołączy kolejnych 20. Będą to 12-metrowe trolejbusy, które wyjadą na ulice Lublina w pierwszym kwartale 2027 roku.

1 października br. miejska spółka MPK Lublin rozstrzygnęła przetarg na zakup 20 trolejbusów. 12-metrowe pojazdy dostarczy do Lublina Solaris Bus & Coach, który za dostawę dwudziestu trolejbusów zaproponował kwotę blisko 69 mln zł brutto. W postępowaniu wpłynęły dwie oferty, ale najkorzystniejszą złożyła Spółka Solaris Bus & Coach. 20 nowych trolejbusów, z opcją jazdy autonomicznej na dystansie nawet do 40 kilometrów, zasili flotę MPK na początku 2027 roku. – Jest to kontrakt wart ponad 70 mln zł, z czego 47 mln zł to środki unijne, bezzwrotne wsparcie – powiedział wiceprezydent Lublina **Tomasz Fulara**.

Lublin konsekwentnie rozwija transport zeroemisyjny. Jak podkreśliła Agata Stańda, prezes Zarządu Solaris Bus & Coach, podpisanie kolejnego kontraktu na 20 trolejbusów to potwierdzenie długoterminowej współpracy i zaufania między producentem a miastem. – Nowe pojazdy będą



nowoczesne, w pełni bezemisyjne, przyjazne środowisku i komfortowe dla pasażerów, a ich dostawa zaplanowana jest na pierwszy kwartał 2027 roku – powiedziała nam prezes firmy z Wielkopolski.

Zakup nowych trolejbusów ma na celu przede wszystkim zwiększenie częstotliwości kursów oraz poprawę dostępności komunikacyjnej,

przy jednoczesnym dostosowywaniu siatki połączeń do realnych potrzeb mieszkańców.

Bazą nowych trolejbusów będzie zajezdnia budowana przy ul. Głuskiej. Oddanie do użytku tego obiektu powinno zgrać się z dostawą 20 pojazdów Solarisa. – Nowe, 12-metrowe trolejbusy Solarisa będą kierowane na linie

obsługiwane przez pojazdy tego typu, a także na trasy wymagające alternatywnego napędu, m.in. tam, gdzie nie ma pełnej infrastruktury trakcyjnej, co dodatkowo zwiększy elastyczność i niezawodność lubelskiej komunikacji miejskiej – dodał **Grzegorz Malec**, dyrektor Zarządu Dróg i Transportu Miejskiego w Lublinie.

Nowe trolejbusy będą niskopodłogowe i przystosowane do przewozu osób z niepełnosprawnościami, wyposażone w tzw. dodatkowe napędy, klimatyzację, monitoring, głosową zapowiedź przystanków, biletomaty oraz bramki do zliczania pasażerów. W nowych pojazdach pojawią się również rozwiązania znacznie ułatwiające przewóz rowerów. Trolejbusy pomieszczą 80 pasażerów, w tym 29 na miejscach siedzących. Trolejbusy będą także wyposażone w najnowsze systemy bezpieczeństwa zgodne z General Safety Regulation 2 (GSR2), których celem jest zwiększenie ochrony wszystkich uczestników ruchu drogowego. W zakres tych rozwiązań wchodzi m.in. system wykrywania rowerzystów znajdujących się w martwych polach (BSIS) oraz system informowania przy ruszaniu, który monitoruje obecność pieszych i rowerzystów przed pojazdem i ostrzega o nich kierowcę (MOIS).

Lublin już dziś znajduje się w czołówce miast w Polsce pod względem transportu zeroemisyjnego i spełnia wymagania, które – zgodnie z unijnymi regulacjami – powinny zostać osiągnięte dopiero do 2030 roku. – Najbliższe półtora roku będzie wyjątkowo intensywnym okresem dla komunikacji miejskiej, ponieważ miejski przewoźnik zakontaktował łącznie niemal 70 nowych pojazdów, co stanowi około jednej czwartej całego taboru. Tak szybka i szeroka wymiana autobusów i trolejbusów nie miała dotąd w Lublinie precedensu, a to nie koniec planów inwestycyjnych – dodał wiceprezydent **Tomasz Fulara**.

Warto dodać, że w ramach środków z programu Polska Wschodnia miasto przygotowuje się do ogłoszenia kolejnego przetargu na kilkanaście, a być może nawet 20 przegubowych autobusów elektrycznych.

PAWEŁ PUZIO

R E K L A M A

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i nadchodzącego Nowego 2026 Roku składamy życzenia zdrowia, spokoju i radości.

Niech ten czas będzie pełen ciepła, życzliwości i chwil spędzonych z bliskimi, a Nowy Rok przyniesie pomysły, spełnienie planów oraz satysfakcję z osiągnięć

życzą

Władze i Pracownicy
Lubelskiej Akademii WSEI

25 lat
AKADEMIA WSEI

LUBELSKA AKADEMIA WSEI
ul. Projektowa 4, 20-209 Lublin
☎ +48 81 749 17 70 ✉ kancelaria@wsei.pl
w s e i . p l

Niech magiczna moc wigilijnego wieczoru przyniesie pokój i radość, a Nowy Rok 2026 obdaruje pomyslnością i szczęściem.

Wspaniałych Świąt Bożego Narodzenia
życzą

Zarząd i Pracownicy
Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego
w Lublinie

Rozmowa z aktorem Jerzym Rogalskim, porucznikiem Jaszcz

Rozkładaj pan wa

Waldemar Sulisz

*** Jurku wspomnijmy czasy liceum?**

- Nie chwaląc się, byłem bardzo dobrym uczniem. Było nas takich dwóch w męskim liceum, Józek Życiński i ja. Nasza chemiczka nas myliła. Dziewczyny pojawiły się w szkole, dopiero jak ja przyszedłem. Najpierw w klasie łacińskiej, gdzie był Józek i w klasie niemieckiej. W klasie z angielskim, gdzie ja byłem, dziewcząt nie było. Po latach Józek powiedział do mnie: popatrz, popatrz, ja byłem w klasie z dziewczynami i zostałem księdzem, a ty w męskiej i zostałeś aktorem.

*** Jak ci poszły egzaminy do Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi?**

- Jak zdawałem do szkoły teatralnej, którą przecież kończyli Roman Polański czy Andrzej Wajda, to ostrzegano mnie, że warunki nie te, fatalna dykcja i w ogóle. Dziwował się wsi. Dostałem się za pierwszym razem, ale nie obyło się bez mocnych przeżyć. Opowiem taką anegdotę. Egzamin z rytmiki, prof. Henryk Żuchowski gra temat, wykonuję ruchy do muzyki, a on przerwał i pyta: Panie kolego, a czemu pan tak nienaturalnie chodzi. Ma pan odciski pod nogami? No to ja zupełnie zrozpaczony i ogłupiały usiadłem na środku sali balowej, zdjąłem pantofle, zdjąłem skarpetki, obejrzałem sobie nogi i mówię: nie, nie mam odcisków. Komisja egzaminacyjna schowała się za stołem.

*** Jak ci się studiowało?**

- Na trzecim roku Waldemar Wilhelm, specjalista od szermierki scenicznej, który układał pojedynki do „Potopu” wyszedł po egzaminie i powiedział: No tak, Rogalski, potem Łotocki, a potem długo, długo nic. Pamiętam też sytuację, kiedy po jednym egzaminie na korytarzu spotkała mnie dziekan Hanna Małkowska, kiwa palcem i mówi: chodź no tu do mnie. Podszedłem, złapała mnie z ręką, wciągnęła do sali, pocałowała w czoło i wyszła. Tak mi poszedł egzamin.

*** Co po szkole?**

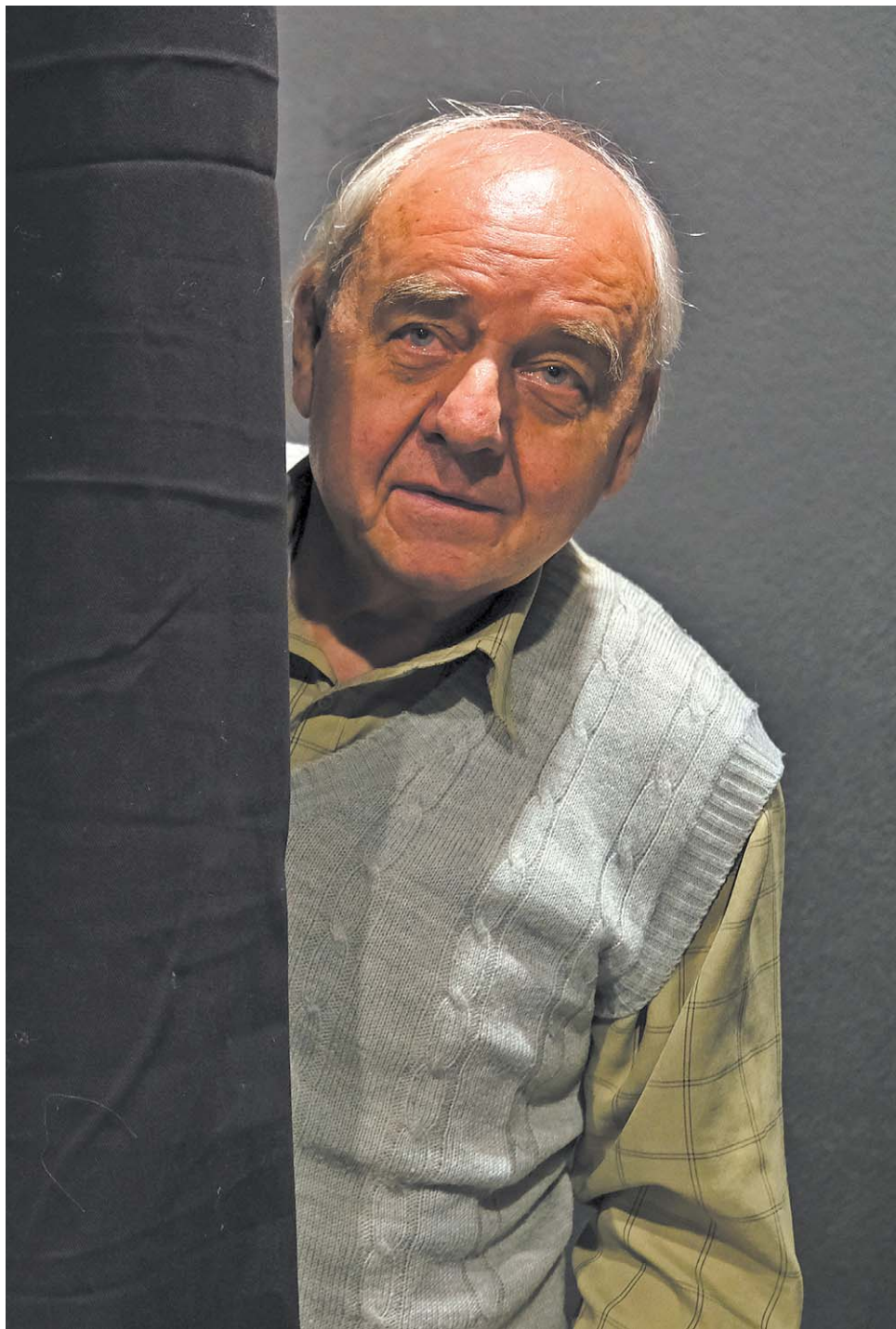
- Poszedłem do Bałtyckiego Teatru Dramatycznego w Koszalinie. I tu anegdota. Trwają próby do „Grupy Laokoona” Różewicza. Dostałem rolę Syna. Próbowałem, nic nie kumałem, ciągle chodziłem pod tablicę ogłoszeń patrzeć, kiedy mnie zdejmą. Dwa tygodnie przed premierą dy-

Na rondzie przy Wieniawskiej przechodzę ze swoim składakiem przez przejście, spotyka mnie facet i robi mi na przejściu awanturę: Co pan, co pan wyprawia? Ale o co chodzi? - Panie, jesteś pan mężczyzną? Ta Potocka taka ładna kobita, czego pan się nie żenisz? Rozkładaj pan warsztat i do roboty? - Ale to tylko serial? - Ale pan mi się nie podobaś!

rektor teatru zmienił całą reżyserię sztuki. A mnie dał rolę nie tylko Syna ale i Narratora. Poszło. Z rozpaczki poszedłem w sukces. W tym czasie zacząłem się interesować psychologią, dyrektor Jerzy Wróblewski polecił mi książkę „Psychologia C. G. Junga”. Tak mnie to zainteresowało, że dziś mam w domu całą bibliotekę Junga. Ta lektura bardzo pomogła mi w życiu i w pracy, w obserwacji innych ludzi, lżej mi się żyło. Choć stałem się zbyt empatyczny, ulegałem wpływom, gubiłem swoją duszę i swoje jestestwo.

*** Co po Koszalinie?**

- Poszedłem do Szczecina i tam byłem tylko rok. Tam też spotkałem wspaniałego reżysera Józefa Grudę. Kiedy odszedł, zaangażowałem się do Płocka, ale nie czułem się tam dobrze. Uciekłem, zadzwoniłem do Jurka Smyka z Lublina mówiąc, że szukam pracy. Za jakiś czas przysłał mi telegram: „Przyjeżdżaj. Czeka na ciebie rola. Czeka mieszkanie”. Natychmiast przyjechałem. I zacząłem próby w melodramacie „Motyle są wolne”. Po latach jadę autobusem, a starsza pani mówi: Pamiętam te „Motyle”, jak ja się w panu kochałam. Pamiętam, jak do Lu-



blina przyjechał Józef Gruda i zrobił świetną „Operetkę” Gombrowicza, zagrałem tam Psa Złodzieja. W czasie prób byliśmy razem w Warszawie na spektaklu rosyjskiego teatru „Historie konia”. - O widzisz, tak masz grać tego psa - powiedział mi Gruda. Ważne role? W „Pierwszym dniu wolności” w reżyserii Ignacego Gogolewskiego zagrałem Anzelma. Zresztą w tej roli zobaczył mnie Irek Szymański i tak znalazłem się w „Łoży 44”. Zresztą to dzięki Gogolewskiemu uwierzyłem w teatr. To był fachowiec jako aktor, reżyser, dyrektor. To on namówił mnie, żeby pójść do serialu „07 zgłoś się”.

*** Opowiedz o tym...**

- Jak dostałem telefon z propozycją do serialu, byłem mocno „w próbach” w Teatrze Osterwy. Wtedy już w „Łożę” wszedłem. Nie mogłem grać w serialu. A Gogolewski mówi do mnie: Synku jedź, jedź. Nauczysz się, zarobisz, jedź. Ale ja nie mogłem grać - odpowiedziałem. Nic się nie martw, my ci pomożemy. Tak się stało. Z organizatora pracy w teatrze Gogolewski zrobił mojego menadżera. Film dzwonił do niego, on mnie zwalniał, załatwiał transport.

*** Wspomnijmy Łożę. Opowiedz jaką anegdotę?**

- O, kochany, niejedną. To jest rekord świata anegdot. Opowiem taką. Pojechaliśmy do Kleczewa, przed występem chłopcy poszli na obiad. Lato, więc wypili po piwku sobie. Zobaczyliśmy scenę, wejście po stolikach, z tyłu i z boków nie ma zejścia. Zaczynamy grać, a jeden z kolegów nagle odkłada gitarę, odrywa deski dekoracji i wychodzi za kulisy. Co się stało. Gramy dalej. Kolega wraca, nie siada, łapie butelkę ze stołu i wychodzi za kulisy. Za chwilę wraca, wybiera większą butelkę i za kulisy. Jak się już do końca wysikał, zaczął grać. Inna anegdota. Dostaliśmy zaproszenie na festiwal w Rzeszowie, mieliśmy gotowy spektakl, ale jeszcze nie mieliśmy zgody cenzury. Pojechaliśmy bez cenzury, sukces, bo spektakl był ostry politycznie. Na festiwalu pojawiło się kilka „Estrad” z całej Polski, zaangażowała nas Estrada Poznańska. Wakacje, jedziemy w trasę. Po drodze okazało się, że Estrada Poznańska sprzedała nas Estradzie Kaliskiej. Pojechaliśmy do Kalisza. Pograliśmy, wróciliśmy do Lublina, Estrada Rzeszowska zaprosiła nas do tam-

zukiem z „07 zgłoś się” i Panem Tośkiem z serialu „Plebania”

rsztat i do roboty

tejszej filharmonii. Gramy, w przerwie wpada cenzorka i krzyczy, że przedstawienie nie ma zgody cenzury. My w panice, ja wyszedłem do toalety, wracam, cenzorka woła mnie do siebie i szeptem: grajcie, grajcie, my was bardzo lubimy. I jeszcze jedna anegdota. Zaangażowali nas do Konina. Rozpoczynamy spektakl, pełna sala, gramy, a tu cisza, jak makiem zasiał. Zawsze publiczność szalała, brawa, aplauz, a tu cisza. Grałiśmy jak pod karabinami. Od czasu do czasu ktoś trzasnął fotelem i wyszedł. Co się okazało? Okazuje się, że organizator pomylił spektakle, a to był zjazd nomenklaturowych partyjniaków.

*** Jak się grało na planie „07 zgłoś się”?**

- To było tak. Z roli porucznika nagle zrezygnował Zdzisław Kozień. Kto go zastąpił? Poleciał mnie Bronisław Cieślak i Kazio Kutz, którzy widzieli mnie w „Łoży”. Na pierwszej rozmowie pytam reżysera Krzysia Szmagiera,

jak ja mam to grać? A on: złamiemy ci nos, będziesz byłem bokserem. Nie, jestem wystarczająco charakterystyczny. Nie poprawiajcie mojej wątpliwej urody - mówię do Szmagiera. A on myśli i myśli, nagle mówi: Wiesz co, ty musisz tak grać, żeby sąsiad który cię bardzo lubi, narobił ci na wycieraczkę. Ja na to: to jestem w domu. I anegdota. Niedawno spotyka mnie facet na ulicy, uśmiecha się i mówi: Tak mi się pan podobał w „07 zgłoś się”. Ale co pan. O co w ogóle chodzi - mówię. A on: Proszę pana, trzeba być naprawdę bardzo inteligentnym, żeby zagrać takiego głupka. Któregoś dnia jestem u lekarza, a on z gratulacjami za rolę. Ale co pan - mówię. - Był pan tak wkurwiający, że nie do wytrzymania.

*** Zaraz będzie kolejna anegdota?**

- Tak, kiedyś w telewizji leciało równolegle „07 zgłoś się” i „Plebania”. Mijają mnie ludzie i co chwilę: Panie Tośku, graj pan jak najdłużej,

tu na Czechowie tyle bezrobotnych. A jak „07 zgłoś się” szło to słyszałem z taką nie-nawiścią: E, Jaszczuk. Z Bronkiem lubiliśmy się fantastycznie. W którymś z odcinków rozbijał się samolot i miałem powiedzieć: O, popsuli samolot. - Nie zagram - mówię. To jest takie kretyńskie. Bronek mówi, zagraj, zagraj. Zagrałem.

*** O co chodziło z tym helikopterem?**

- Mam potworny lęk wysokości. Ale latałem. Aż doszło do sceny, gdzie Borewicz spuszczał się na linie z lecącego helikoptera. Mówi do mnie: To może pan też panie Jaszczuk spuści się na tej linie? - Nie, nie, ja tu będę na ziemi organizował kontakt z kierownictwem.

*** Która rola przyniosła ci większą popularność: Jaszczuk czy Tosiek?**

- No, oczywiście, że Jaszczuk. A wiesz dlaczego? Od 1983 roku ten serial cały czas w telewizji chodził. Przez to trochę zarobiłem tantiem.

Ale Tosiek też przyniósł mi popularność. Na rondzie przy Wieniawskiej przechodzę ze swoim składakiem przez przejście, spotyka mnie facet i robi mi na przejściu awanturę: Co pan, co pan wyprawia? Ale o co chodzi? - Panie, jesteś pan mężczyzną? Ta Potocka taka ładna kobitą, czego pan się nie żenisz? Rozkładaj pan warsztat i do roboty? - Ale to tylko serial? - Ale pan mi się nie podobasz! I kolejna anegdota. W Domu Nauczyciela płacę przy okienku za moją córkę. Okienko przymknięte, tylko szparka na wsunięcie pieniędzy. Mówię, chciałem zapłacić za język angielski córki. Nagle słyszę zza okienka: O, pan Tosiek. To takie miłe.

*** Zapytam o jeszcze jedną scenę, która przyniosła ci popularność. W serialu „Lalka” jako student Patkiewicz ruszałeś uchem?**

- Oj, co ja się nagłowilem, jak tym uchem mam ruszać. Reżyser kazał ćwiczyć ucho. Trochę mi się już udawało. W końcu za fryzurę przykle-

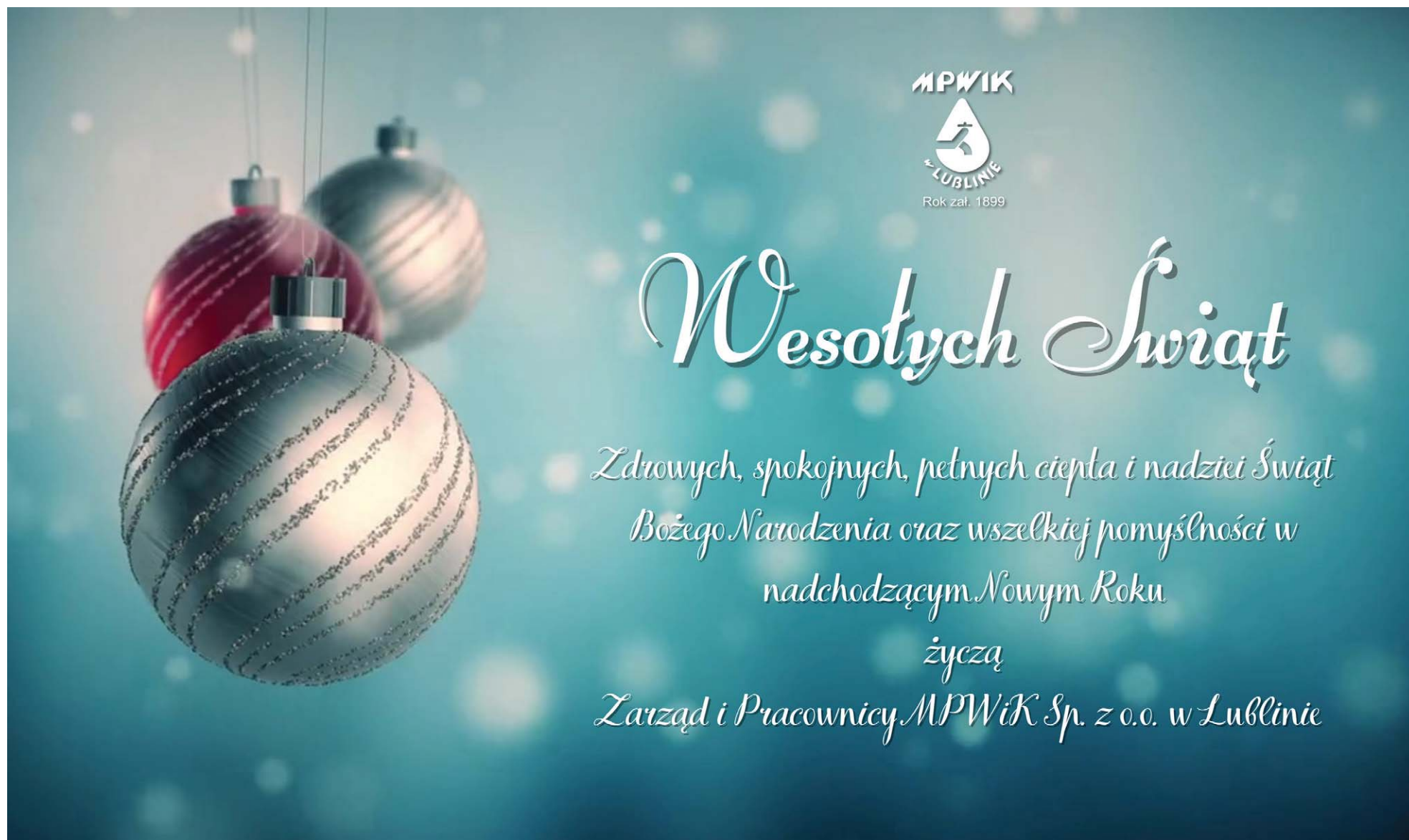
ilem do ucha plastrem sznurek, puściłem sznurek za szalikiem, pod marynarkę i po prostu pociągałem za sznurek i to ucho się ruszało. Tam jeszcze była scena z oczami. Lekarz założył mi na planie sztuczne oczy z bielmem. Jak wracałem do Lublina, to musiałem przez 4 godziny mieć oczy zamknięte. Ale była jeszcze scena, kiedy na krzeselku zjeżdżałem w dół. Przyjeżdżamy na zdjęcia. Czekamy, nagle wpada kierownik produkcji i mówi, że już dziś nie zdążymy nakręcić sceny z krzeselkiem. To my do bufetu, po koniacku, a kierownik wpada jeszcze raz i mówi: szybko, szybko, kręcimy. Założyli mi uprząż, wychodzę przez okno, siadam na to krzeselko, wyciągam grzebyk, czeszę fryzurę, a reżyser Rysio Ber krzyczy: Jurek spokojnie, nie ruszaj się? Schowałem grzebyk, zjechałem piętro niżej, Wardejn wciąga mnie tym krzesłem do pokoju baronowej Krzeszowskiej, a tu krzeselko się rozpadło. Wpa-

dłem w panikę, krzyczę do kaskaderów: Co wyście zrobili, no co? - Nie było krzesła to myśmy takie gwoździem zbili. Na to reżyser: Ty synek, a czegoś ty się na to zgodził? A ja byłem po koniacku bezmyślnie odważny. To jeszcze nie koniec. Następnego dnia mamy dokręcić scenę, jak wystawiam z parapetu okna nogi. Reżyser do mnie: Jurek, ale boisz się. Ale przecież wczoraj się nie bałem. Nagle przypomniałem sobie. Ale przecież byłem w kawiarence. Mowę do ekipy: Panowie przerwa. Zszedłem do kawiarenki, wypilem kieliszczyk i oko już się nie bało.

ROZMAWIAŁ WALDEMAR SULISZ

UWAGA

W numerze noworocznym druga część wywiadu z Jerzy Rogalskim. O filmie Kogel Mogiel, o tym, co ryby robią w wodzie, o filmie „Wesele” Smarzewskiego, o miłości do teatru, o tym co jest ważne w życiu i o tym co Jerzy Rogalski robi dziś.



MPWiK
LUBLIN
Rok zał. 1899

Wesołych Świąt

*Zdrowych, spokojnych, pełnych ciepła i nadziei Świąt
Bożego Narodzenia oraz wszelkiej pomyślności w
nadchodzącym Nowym Roku*

życzą

Zarząd i Pracownicy MPWiK Sp. z o.o. w Lublinie

Camino Nadziei, czyli 828 km w d

• **Może zaczniemy od tego, że Camino del Norte to nie jest pierwsza pana wyprawa szlakiem Jakubowym.**

– Odkąd wprowadziłem trochę zmian w życiu, zacząłem być bardziej aktywny i uczestniczyć w różnych wydarzeniach kulturalnych w naszym mieście, m.in. w spotkaniach podróżniczych w Chatce Żaka. Właśnie tam dowiedziałem się o szlaku św. Jakuba. Magdalena Walasek opowiadała o portugalskim szlaku Camino da Costa, prowadzącym wzdłuż wybrzeża do Santiago. Jej opowieści o przeżyciach, duchowości, o kontaktach z ludźmi i z samą sobą sprawiły, że poczułem wewnętrzną potrzebę, by to przeżyć po swojemu.

• **Szlak wzdłuż wybrzeża, to jeden z tych najpopularniejszych.**

– Najpopularniejszy i, moim zdaniem, bardzo dobry na początek. Wybrałem go w tamtym roku. Trasa jest przyjazna pod względem ukształtowania terenu, jest dobra infrastruktura, są piękne widoki i ocean. Idealny start. Dystans to 280 km, oficjalnie podzielony na około 15 etapów. Ja nie miałem tyle czasu, więc zrobiłem go w 7 dni, co dało średnio ok. 38 km dziennie. A później, gdy dotarłem do Santiago de Compostela, stwierdziłem, że idę dalej – do Fisterry, symbolicznego „końca świata”. Chciałem tam zakończyć wędrówkę przy słupku z oznaczeniem 0,0.

• **To była pierwsza wyprawa. Jak rozumiem, już wtedy pojawiła się chęć przejścia kolejnego Camino?**

– Okoliczności były piękne – natura, przyroda. Ale wiadomo, że największy bałagan mamy w środku. To, co na zewnątrz, jest zwykle poukładane, takie, jakie ma być. Największym wyzwaniem było mierzenie się z wewnętrznymi rozterkami i problemami – i mam poczucie, że wtedy doszło do ich rozwiązania. A te przeżycia pracowały we mnie przez cały rok, bo to naprawdę się nie kończy.

• **Camino się nie kończy?**

– Moim zdaniem nie. U nas ten szlak się zaczyna i trwa. Ja biegam wokół Lublina, często jestem w miejscach, gdzie ten szlak prowadzi.

• **Na przykład gdzie?**

– Na przykład w Podwalu, na Starówce, w Glusku, nad Zalewem. Tam są oznaczenia Lubelskiej Drogi św. Jakuba, która prowadzi spod kościoła Dominikanów na Starówce do Sandomierza – około

Największy bałagan mamy w środku, a Camino daje przestrzeń, by się z nim zmierzyć – rozmowa z Rafałem Kowalczykiem, podróżnikiem, który wyruszył w 828-kilometrową drogę, łącząc osobistą wędrówkę z pomocą podopiecznym Lubelskiego Hospicjum dla Dzieci im. Małego Księcia



Rafał Kowalczyk – pasjonat biegania, podróżowania, fotografii, a od zeszłego roku także od zeszłego roku długodystansowych wędrówek

170 km. Muszle oznaczające drogę znalazłem także w Pliszczynie, choć tej drogi nie mogłem odnaleźć w mapach internetowych. Wydaje mi się, że to trasa prowadząca od tamtejszego sanktuarium do naszej Starówki.

• **Chyba taka jest idea Camino, żeby wyjść z domu i dotrzeć pieszo aż do Santiago.**

– Spotkałem osoby, które tak robią. Oglądałem sporo filmów dokumentujących takie podróże. Niektórzy wychodzili z Krakowa, chłopak, którego spotkałem na szlaku, szedł z Torunia. Marek Kamiński chyba ruszał z Kaliningradu. Rozeznałem się trochę, jak to wygląda. Najpierw muszę się zregenerować po ostatniej, październikowej wyprawie.

• **Panu się udało powrócić na szlak i to z ważnym przesłaniem.**

– W tym roku kończyłem czterdzieste urodziny. Trzy

tygodnie temu. Powiedziałem sobie, że zrobię coś wyjątkowego, żeby je uczcić. Ale też chciałem coś zaofiarować światu, nie tak, że wszyscy mają dać mi coś na prezent, bo moje święto. Tym razem chciałem zrobić coś odwrotnego. Tak powstała idea „Camino Nadziei”. Wraz z Hospicjum dla Dzieci w Lublinie udało się ją zorganizować – od pomysłu, który narodził się gdzieś wewnątrz, do realizacji.

To było bardzo instynktowne, intuicyjne. Na bazie życiowych doświadczeń nie analizowałem za bardzo „za” i „przeciw”.

Po prostu poszedłem za pomysłem. Pojechałem do Hospicjum, umówiłem się, przedstawiłem koncepcję. Spotkałem się z profesjonal-

nym podejściem i ciekawością.

• **Dlaczego właśnie wybór padł na hospicjum dla dzieci?**

– Myślę, że jako dorośli jesteśmy odpowiedzialni za nasze dzieci. To wymaga ogromnej siły i determinacji, ale też niesie dużo smutku i trudu. Pomyślałem, że jeśli mogę dołożyć trochę nadziei, odciążyć kogoś choć odrobinę, to warto. Z założenia inicjatywa też jest nastawiona na trud. Sam jestem ojcem i wiem, ile kosztuje wychowanie dziecka, nie tylko materialnie, ale przede wszystkim opiekuńczo. Hospicjum zajmuje się rodzinami kompleksowo od wsparcia psychologicznego po specjalistyczną opiekę. Więc moja cegiełka może coś realnie zdziałać.

• **I utworzył pan zbiórkę w Internecie, dzięki której do tej pory udało się zebrać ok. 7 tys. zł.**

– Wpadłem na pomysł, żeby na czas wędrówki zorga-

nizować zbiórkę na zrzutka.pl. Hospicjum ma doświadczenie w tej kwestii i jest zweryfikowaną instytucją, więc doszliśmy do wniosku, że to ono powinno ją oficjalnie założyć. Dla mnie to też było komfortowe i bezpieczne. Byłem takim narzędziem, pośrednikiem. Przygotowałem opis, wysłałem zdjęcia i zbiórka powstała. Dlaczego taka forma? Od kiedy biegam, często biorę udział w akcjach charytatywnych. Realizuję pasję i jednocześnie pomagam. Pomyślałem, że tu też mogę połączyć jedno z drugim. Robię to w swojej intencji, dla własnego dobrostanu, ale widzę, że jest przestrzeń, by zrobić coś więcej. Dlatego zdecydowałem się na taki ruch i nie żałuję, choć było to bardzo angażujące. Szybki marsz, nagrywanie relacji, poprawianie nagrań pięć razy... ale warto było.

• **Nagrywał pan relacje?**

– Tak. Nagrywałem, opowiadałem ludziom, co się

dzieje, jak wyglądają realia takiego szlaku. Dostałem sporo informacji od znajomych, że kibicują, trzymają kciuki, że czekają na kolejne nagrania z wypiekami na twarzy. Myślę, że poświęciłem temu mnóstwo czasu i zaangażowania, więc muszę trochę wracać do własnego życia i obowiązków, które również mnie potrzebują, a nierzadko są trudniejsze.

• **Samo Camino chyba też daje takie poczucie ładu i resetu?**

– Miałem ten komfort, że wyjechałem w atmosferze serdecznej i wspierającej. Podomyślałem tematy i nagle zrobiło się bardzo dużo przestrzeni dla mnie. Ten świat tutaj jest wypełniony bodźcami, sytuacjami, pracą, problemami. A tam perspektywa zawęży się tylko do ścieżki, oddechu i następnego kroku.

• **Idealne warunki, żeby... odnaleźć siebie.**

– Tak jest. Bardzo ciekawe doświadczenie.

• **Opowie pan trochę o samym szlaku?**

– Camino del Norte. To jest Droga Północna. Prowadzi przez cztery regiony Hiszpanii, zaczynając od Kraju Basków. Potem jest Kantabria, Asturia i na końcu Galicja. Te cztery regiony przeszedłem. Szlak jest bardzo malowniczy, od pierwszego dnia szedłem przez góry, a z drugiej strony miałem ocean. Dużo zieleni. Terenowo jest bardzo zróżnicowany. Przeważnie utwardzone ścieżki, górskie szlaki, sporo też asfaltowych odcinków. Kraj Basków trochę mnie zaskoczył, w tym czasie było tam bardzo dużo polowań. Kiedy wyszedłem na pierwsze wzgórza, od rana słyszałem strzały. Okazało się, że myśliwi polują, a ja przechodzę między ich budkami.

• **Ale jednocześnie idzie pan szlakiem, czyli teoretycznie bezpiecznym miejscem.**

– W teorii tak. Pierwszego dnia widziałem też półdzikie konie pasące się na pastwiskach. Cały początek, aż do Bilbao, był dość górzysty, z przerwami na małe, kolorowe portowe miasteczka, kawiarenki, stare budynki, kościołki. Tam zrobiłem chyba najwięcej przewyższeń. A dalej, aż po Galicję: góry po

rodze do Santiago de Compostela



lewej, ocean po prawej, zielone pastwiska pod nogami. Tak to wyglądało.

• **To wymagające warunki, nawet dla turystów. A jeszcze nie powiedzieliśmy, że szlak miał 828 km.**

– Powiem tak, biegam biegi górskie, trenuję regularnie. Wyszedłem z trybu treningowego i wszedłem w marsz. Ale od razu powiem, że nie polecam takiego „szarżowania”. Ja pokonałem ten szlak w 22 dni, z czego jeden dzień odpoczynku. To znaczy, że 21 dni spędziłem faktycznie na trasie. Normalnie Camino del Norte dzieli się na 38 etapów. To było duże wyzwanie, nawet przy dobrej kondycji.

• **Bardzo szybko.**

– Mój znajomy podróżnik napisał mi jednak: „Pamiętaj,

brawura nie jest wskazana”. I to mi chodziło po głowie cały czas.

Założyłem plan: 40 km dziennie. Ale poza sezonem baza noclegowa jest ograniczona, dużo albergue było zamkniętych, więc trudno było trzymać się planu co do kilometra.

Na szczęście trafiłem na ludzi, którzy otwierali swoje domy nawet dla jednego pielgrzyma. Kilka razy byłem zupełnie sam w całym schronisku. Raz trafiłem też do domu pielgrzyma na ubo-

czu. Pani siedziała przy kominku, robiła na drutach. Byłem jedynym gościem. Kuchnia miała być czynna od 18 do 20, ale zrobiła mi kolację wcześniej i... pojechała. A ja zostałem sam w tym domu.

• **Taka wyprawa uczy minimalizmu. Bierzymy plecak i właściwie nic więcej.**

– Dokładnie. Dużo nie trzeba. Mój plecak ważył około 12 kg z wodą, może 13–14 kg z przekąskami. Niosłem aparat, więc swoje ważył. Po zeszłorocznej ulewie kupiłem dobre ponczo i nie żałuję. Może jedną trzecią czasu padało. Ale mimo przeciwności... był cel.

• **Właśnie, cel. Ja się panu podobało Santiago de Compostela?**

– W zeszłym roku Santiago mnie przyciągnęło – po samotności na szlaku trafiłem na hałas, tłum i komercję. Załatwiłem formalności i poszedłem dalej.

• **W tym roku było inaczej. Mój przyjaciel z Hiszpanii czekał na mnie w Santiago, właśnie w dniu moich urodzin. To było ogromną motywacją, żeby dojść właśnie tego dnia.**

– Po drodze porobiłem trochę portretów pielgrzy-

mom, wysłałem im przez WhatsApp. Spotkałem dwudziestoletniego chłopaka z Polski – pogadaliśmy o naszych odczuciach po wędrówce. Oczywiście odwiedziłem katedrę, odebrałem dokumenty potwierdzające przejście szlaku. A potem przyjechał mój przyjaciel i świętowaliśmy urodziny. Ostatni dzień był emocjonalny – od wzruszenia, przez radość i dumę, po takie... poczucie, że to już koniec. Dzwoniłem do znajomych, dziękowałem za wsparcie.

• **W październiku i listopadzie chyba nie było już wielu pielgrzymów na trasie?**

– Rzeczywiście, ludzi było niewielu. Im bliżej Santiago

de Compostela, tym więcej, ale początek był bardzo spokojny. Startowałem z Irun, tuż przy granicy z Francją. Tam jest takie „domowe” schronisko startowe dla pielgrzymów – pierwsze albergue, w którym byłem. Było tam wtedy trochę osób, ale nie nawiązałem większych relacji. Ruszyłem rano w drogę.

Osoby, które spotykałem później, bo to już był okres poza sezonem, można policzyc na palcach dwóch rąk. Gdy doliczyć tych, z którymi rzeczywiście rozmawiałem, może faktycznie wyjdzie tyle. To zupełnie nie przypomina miesięcy szczytowych, kiedy jednego miesiąca do Santiago dociera ponad siedemdziesiąt tysięcy ludzi.

• **DOKOŃCZENIE NA STR. 14**



R E K L A M A

Szanowni Państwo

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzymy Państwu pokoju, radości oraz wielu ciepłych, rodzinnych chwil. Niech ten wyjątkowy czas przyniesie wytchnienie, nadzieję i umocni w nas poczucie wspólnoty. W nadchodzącym Nowym Roku życzymy zdrowia, pomyślności i spełnienia planów. Dziękujemy za zaufanie i współpracę na rzecz rozwoju naszego powiatu.

Z wyrazami szacunku,

Wicestarosta
Jerzy
Kwiatkowski

Przewodniczący
Rady Powiatu
w Chełmie
Piotr Szymczuk

Starosta
Chełmski
Piotr Deniszczyk



in23228

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia wszystkim Mieszkańcom Włodawy oraz Czytelnikom Dziennika Wschodniego składamy serdeczne życzenia zdrowia, spokoju i radości płynącej ze wspólnie spędzonych chwil w gronie najbliższych.

Niech ten wyjątkowy czas przyniesie odpoczynek od codziennych obowiązków, napełni serca ciepłem i nadzieją oraz umocni więzi tworzące najpiękniejsze wspomnienia.

Życzymy, aby Święta upłynęły w duchu bliskości i wzajemnego szacunku, a Nowy Rok 2026 obdarzył Państwa pomyślnością, dobrym zdrowiem oraz wiarą w realizację planów i marzeń.

Przewodnicząca Rady Miejskiej we Włodawie
RENATA KAPELKO

Burmistrz Włodawy
WIESŁAW MUSZYŃSKI

in232 26





Rafał Kowalczyk jest otwarty na dalsze współpracy. Kontakt: rafalkowalczyk196@gmail.com

● CIĄG DALSZY ZE STR. 13

• Bo to niezmiennie popularna trasa pielgrzymkowa.

– Tak. Szlaki z różnych kierunków schodzą się do Santiago. A idąc samotnie, człowiek naprawdę dużo konfrontuje się ze sobą. Spotkanie ludzi w takich okolicznościach było zresztą bardzo ciekawym doświadczeniem, bo wszyscy byli spragnieni kontaktu. Rozmowy wchodziły od razu na inny poziom – były otwarte, szczerze. Każdy czegoś tu szuka.

• To ciekawe, że ludzie z różnych krajów, z różnych narodowości, zmierzają w tym samym kierunku.

– Spotkałem osoby z wielu krajów. Pierwszego pana, którego minąłem, był z Lyonu i szedł aż do Fisterry. Akurat w dniu, w którym go spotkałem, wracał już do domu, czyli miał jakieś 2200 km w nogach. Szedłem trochę z Włochem, fotografem – mieliśmy świetne rozmowy, również o życiu. Jest szansa, że przyjedzie do Lublina pokazać swoje zdjęcia na Akademii Odkryć Fotograficznych. Fotografuje regaty na Morzu Śródziemnym – pokazywał mi zdjęcia, były niesamowite.

• Słyszałam jednak, że najlepiej przejść tę trasę samemu. Tak jak pan to zrobił.

– To zależy. Rok temu, kiedy byłem na symbolicznym końcu świata, widziałem grupę młodych ludzi. Szli razem i na końcu świętowali w atmosferze przyjaźni. Patrzyłem z boku – to było naprawdę piękne. Młodzi mają energię, inspirują się, spędzają czas razem.

Ja tym razem szukałem samotności. Miałem swoje osobiste intencje, których przez lata nie udawało się przerebować. A tu potrzeba czasu – trzy tygodnie to tylko ułamek życia, ale potrafi dużo zmienić.

• Każda przygoda się jednak kończy.

– Fizycznie – tak. Ale w sercu chyba nie. To staje się częścią tożsamości. Raz wejdiesz do tej rzeki i trudno już z niej wyjść. Ludzie wra-

cają po kilkanaście razy. To doświadczenie na całe życie. A owoce, czyli przemyślenia, wnioski, są ze mną do dziś. Dbam o to, żeby utrzymać spokój, który tam zdobyłem.

• Ludzie wybierając Camino, często idą właśnie z intencjami – jedni bardziej pielgrzymkowo, inni traktują to jako wyprawę. Są wierzący i niewierzący.

– W życiu mamy przeszłość, przyszłość i teraźniejszość. A to właśnie teraźniejszość jest dla mnie najbezpieczniejsza i najbardziej prawdziwa. Tam najlepiej czuje się świat. Przeszłość jest częścią nas. Nie chcę jej wypierać, ale wiele rzeczy, które kiedyś mnie obciążały, dziś naprawdę nie mają już znaczenia. Chciałem przestać nadawać im wagę. Moją intencją było skupić się na teraźniejszości. Ta wędrówka kojarzy mi się z długotrwałym stanem medytacji. Praktykowałem kiedyś uważność, więc to było podobne doświadczenie. Zostaje się po prostu w „tu i teraz”. Nie ma przeszłości, nie ma przyszłości. Jesteśmy tylko my i to, co się dzieje, bez zastanawiania się: „czy kiedyś zrobiłem dobrze?” albo „czy zrobię dobrze kiedyś?”

• Takie doświadczenie można chyba przełożyć na całe życie.

– Nasze życie nigdy nie jest tylko czarne albo białe – cały czas przeplata się w nim coś przyjemnego z czymś mniej komfortowym. Odeszła mi chęć walki z rzeczywistością. Zrozumiałem, że rzeczywistość trochę odzwierciedla to, co mamy w sobie na co dzień. To my ją kreujemy. I myślę, że teraz będę „wrzucał” do niej mniej bałaganu. Chciałbym, żeby była bardziej przejrzysta i klarowna. To niewątpliwie największa zdobycz tego wyjazdu.

• Jak już mówiliśmy, podczas drogi powstało wiele zdjęć. Planuje pan wystawę po Camino?

– Na razie to wszystko jest świeże. Akademia Odkryć Fotograficznych objęła mój projekt patronatem. Znam tę społeczność od dwóch lat, choć nie działałem tam bardzo aktywnie. Miałem już okazję opowiadać o poprzednim Camino czy o wyprawie do Maroka. Teraz objęli mnie patronatem, co też dawało mi motywację do fotografowania. Nie było na to wiele czasu, ale wstępnie rozma-

wialiśmy o tym, że powstanie wystawa i będzie prezentacja. Zdjęć trochę mam.

• Myślę, że pomysł jest świetny. Warto to wykorzystać.

– Ten czas tam... mogę użyć mnóstwa określeń. To były chyba najdłuższe warsztaty fotograficzne w moim życiu. Pojawiła się przestrzeń, żeby naprawdę fotografować, skupić się, zaprzyjaźnić się ze światłem. A światło jest kluczowe. Mogłem je obserwować od poranka do wieczora: jak pada, jak się zmienia, jakie tworzy warunki. Przez trzy tygodnie oddziałem je w przeróżnych odślonach.

• Ciekawi mnie, czy planuje pan wrócić na szlak? Domyślam się, że może tak.

– Kiedy kończyłem wędrówkę, odezwali się do mnie znajomi z Niemiec, z którymi szedłem ostatni dzień w tamtym roku. Trzy dni przede mną ukończyli szlak Via de la Plata, prowadzący z Sewilli. To około tysiąc kilometrów przez środek Hiszpanii. Chciałem go kiedyś przejść, ale na razie czuję się trochę wyeksploatowany. Wiem, że na wszystko jest czas. Jeśli poczuje potrzebę, to czemu nie? Ale na razie chcę zmienić kierunek.

• Zmienić kierunek?

– Tak. Chciałbym, żeby to już nie była Hiszpania. Mam na oku inny szlak.

• Jaki, jeśli mogę zapytać?

– Szlak prowadzący północą Irlandii – z Belfastu do Londonderry. Około 250 kilometrów. Krótszy, bardzo malowniczy. Irlandia mnie fascynuje. Chciałbym ją przejść właśnie w taki sposób, a nie zwiedzać autobusowo czy objazdowo. Poza tym tempo, które miałem w Hiszpanii, nie pozwoliło mi wejść głębiej w świat tamtych ludzi. Może też nie do końca mi zależało. Różnice kulturowe bywają barierą – kończyłem szlak o 18 i chciałem coś zjeść, a oni otwierali restauracje o 20. „Przyjdzie kucharz, to pan coś zje.” A ja o 20 to już spałem. Ludzie tam są bardziej ekspresyjni. Byłem w jednym miasteczku – nocowałem tam, padał deszcz, a mimo to na ulicznej scenie grał zespół. Starsi ludzie tańczyli w objęciach, z parasolkami. To zupełnie inna mentalność. Nie do końca potrafiłem w to wejść.

ROZMAWIAŁA
KATARZYNA NAKONIECZNA




POWIAT ZAMOJSKI

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia składamy Państwu życzenia chwil przepełnionych radością, miłością i spokojem, niosących głębokie wytchnienie oraz wewnętrzną moc. Niech ten świąteczny czas, pełen łaski Nowonarodzonego Chrystusa, obdarzy Państwa nadzieją, która umacnia, i pokojem, który koi serca.

Niech harmonia naszej pięknej tradycji – wspólnego koledowania, wigilijnego stołu, dzielenia się opłatkiem i rodzinnego ciepła – towarzyszy Państwu przez cały nadchodzący 2026 rok, stając się źródłem pomyślności w życiu osobistym i zawodowym oraz służąc dobru naszej Ojczyzny.

Wicestarosta Zamojski



KRZYSZTOF RUSZTYN

Starosta Zamojski



STANISŁAW GRZEŚKO

Przewodniczący Rady Powiatu



ANTONI SKURA

PODZIĘKOWANIA

RAFAŁ KOWALCZYK: dziękuję mojej najbliższej rodzinie i przyjaciółom za wsparcie. Dziękuję również Hospicjum im. Małego Księcia za zaufanie, wiarę i wsparcie pomysłu. Firmie Hydroexpress i Grzegorzowi Kornet, za wsparcie w realizacji. Portalowi Hopsa.io, Agnieszce Korfanty za aukcje sesji fotograficznej oraz Sylwii Prus za aukcje fotografii. Maksowi Skrzeczkowskiemu i Jerzemu Łużyńskiemu, za objęcie akcji patronatem AOF. Trenerce Barbarze Pudło oraz drużynie #Basiatam za wspólną pracę nad kondycją fizyczną. Oraz wszystkim wpłacającym na zrzutkę, za to, że pokazaliście ogromne serce.

CAMINO NADZIEI

– zbiórka dla podopiecznych Hospicjum nadal trwa:

<https://zrzutka.pl/vbnsd2>

Pogodna nie taka pogodna

Do nowego bloku przy Pogodnej wprowadziliśmy się z siostrą i rodzicami się na początku lat 80. XX wieku. Po wielu latach mieszkania w domu dziadków, to było w końcu nasze wymarzone M-3 z balkonem i widną kuchnią. Dostałam swój własny pokój i niechętnie z niego wychodziłam, nie wyglądałam nawet przez okno. Bo miejsce, w którym zamieszkaliśmy, wydawało mi się paskudne, najpaskudniejsze w całym mieście – opowiada Justyna Woźnicka w ramach naszego cyklu „Dziewczyny z Kaliny, chłopki z Krochmalnej”.

Osiedle Pogodna dopiero powstawało. Nie było sklepów, chodników, ławek, placów zabaw, parkingów. Wokół nie było właściwie nic, poza pozostałościami po drewnianych domach i starych sadach. To było trochę jak zrównanie całej wsi z ziemią. Pozostało kilka wiekowych drzew, sterty śmieci i błoto, w którym grzęzło się cały okrągły rok, z wyjątkiem mroźnej zimy. Betonowe bloki były szare i smutne, w ogóle nie wyglądały na nowe. Jakby ten brudny krajobraz je wchłonął.

Najbliższe sklepy były na ulicy Łąbędziej. Pamiętam pasmanterię i wielki sklep z gospodarstwem domowym. Były dobrze zaopatrzone jak na tamte czasy. Lubiłam tam chodzić, to była jedyna rozrywka w tamtym miejscu. Ale największą atrakcją był firmowy salon Mody Polskiej przy Drodze

Męczenników Majdanka (dziś jest tam Stokrotka). To był Paryż na peryferiach Lublina! W czasach, gdy naprawdę nie było się w co ubrać. W Modzie Polskiej można było upolować kaszmirowe szale, wełniane płaszcze, bieliznę Triumph i kosmetyki Yardleya. W wielkiej przestrzeni sklepu pachniało luksusem i na każdym kroku, na każdym wieszaku widać było styl i smak. Ekspedientki były elegancko ubrane, umalowane i uśmiechały się do klientów, a to nie była codzienność w PRI-u. Wizyta w Modzie Polskiej była jak promień słońca w tej brudnej, smutnej rzeczywistości.

Niedaleko była ulica Lotnicza i moja druga atrakcja – wielka księgarnia Domu Książki. Książki leżały swobodnie wyłożone na wielkich ladach, można było krążyć między nimi godzinami. Było miejsce również lubić, bo dawało mi namiastkę cywilizacji,

której na Pogodnej zdecydowanie mi brakowało.

To były czasy, gdy na telefon w mieszkaniu trzeba było sobie zasłużyć. Moja rodzina chyba nie zasłużyła, a może po prostu nie było linii telefonicznej, w każdym razie najbliższy aparat telefoniczny był w hotelu robotniczym przy ulicy Pogodnej (dziś to budynek mieszkalny). Do tego telefonu zawieszonego na ścianie w hallu hotelu stały zawsze długie kolejki, ludzie się niecierpliwi, wybuchały sprzeczki. Hotel był nieciekawym miejscem i mieszkali w nim nieciekawi ludzie. Trochę bałam się tam chodzić, ale nie miałam wyjścia. W latach 90. zamordowano w nim młodą portierkę, sprawców chyba do dziś nie wykryto. Wzdłuż hotelu ciągnęła się

ścieżka, którą na skróty można było przejść do bloków. Była wąska i porośnięta gęstymi chaszczami. Chodziłam nią z duszą na ramieniu, miałam wrażenie, że ktoś się czai w krzakach. Do dzisiaj pamiętam to uczucie lęku, które towarzyszyło mi powrotom do domu.

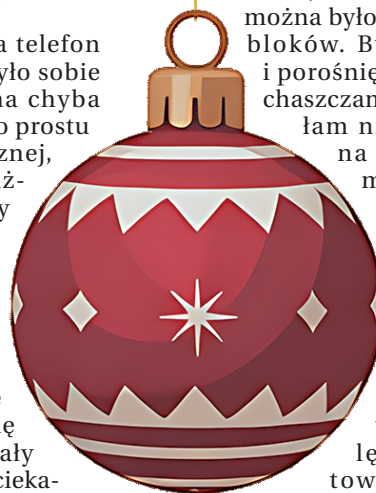
Najbliższe przystanki autobusowe były przy Drodze Męczenników Majdanka i przy ulicy Bohaterów ORMO. Tak, tak, była taka ulica! Dziś nazywa się Grab-

skiego i robi znacznie lepsze wrażenie chociażby dzięki zmiennej nazwie. Pamiętam też, jak powstawało przedłużenie ulicy Krańcowej, które dziś prowadzi do Makro i OBI. Wcześniej było to miejsce gęsto zabudowane barakami i drewnianymi chałupkami. Rosły tam wielkie drzewa owocowe, niektórzy trzymali kury, króliki, rano piał koguty. To naprawdę było miejsce bardzo odległe od miasta. To miasto wdarło się tu brutalnie, bez pomysłu i jakby przypadkowo. Nie miało w sobie nic a nic pogodnego.

NOT. MAGDALENA BOŻKO-MIEDZWIECKA

DZIEWCZYNY Z KALINY, CHŁOPAKI Z KROCHMALNEJ

Piszcie do mnie o ulicach swojego dzieciństwa: magdabozko@poczta.onet.pl



— R E K L A M A —

Dziękujemy za kolejny owocny rok współpracy z Cemex Polska i Fundacją Cemex „Budujemy Przyszłość”.

Życzymy Wesołych Świąt Bożego Narodzenia spędzonych w rodzinnej atmosferze oraz wielu sukcesów w nadchodzącym Nowym Roku!

CEMEX

FUNDACJA
CEMEX
BUDUJEMY PRZYSZŁOŚĆ

*Święta Bożego Narodzenia to szczególny czas radości i pokoju,
gdy wszyscy gromadzą się przy wspólnym stole,
gdy gasną spory i panuje atmosfera ciepła i miłości.
Z okazji zbliżających się Świąt Narodzenia Pańskiego
życzymy Państwu dużo zdrowia i wielu łask Bożych
płynących z betlejemskiego żłóbka,
oraz wszelkiego dobra, życzliwości i zrozumienia
na Nowy 2026 Rok.*

Zastępca Burmistrza Miasta
Tomaszów Lubelski
RENATA MIZIUK



Burmistrz Miasta
Tomaszów Lubelski
WOJCIECH ŻUKOWSKI

Przewodniczący Rady Miasta
Tomaszów Lubelski
GRZEGORZ ZIELIŃSKI



Lubelskie bloki jeszcze długo

• Przyniosłem twoje „Blokowiska Lublina” i „Wannę z kolumnadą. Reportaże o polskiej przestrzeni” Filipa Springera.

- Widzę, jesteś przygotowana.

• Springer pisze, że w 2009 roku jeden z urzędników Ministerstwa Rozwoju Regionalnego napisał w swoim raporcie: „W kwestii ładu przestrzennego mamy w Polsce do czynienia z brakiem ładu pojęciowego”. To też o Lublinie?

- Mam ogromne szczęście, że w Lublinie pracował urbanista Romuald Dylewski. Jego propozycje z pierwszego powojennego planu były wyjątkowe. Wciąż powinniśmy się do jego spuścizny odwoływać. Jego imię nosi Wąwóz Rury i dobrze byłoby, gdyby to coś znaczyło. Gdybyśmy szanowali jego wizję.

• Nie zdezaktualizowała się przez prawie siedemdziesiąt lat?

- Jestem przekonana, że intuicje Romualda Dylewskiego pozostają aktualne. Kilka razy miałam okazję z nim rozmawiać. Widziałam, jak patrzy na miasto. Doskonale je czuł i rozumiał. To w dużej mierze jego zasługa, że mamy fajne miasto. Nie zepsujemy tego.

• Przeprowadziłaś się do Lublina z Tomaszowa Lubelskiego na początku XXI wieku. I co zobaczyłaś?

- Lublin polubiłam od razu, choć budził różne emocje. Pamiętam, jak przyjechała do mnie znajoma z Warszawy. Poszłyśmy na spacer po Starym Mieście. Tam jakieś remonty, zaledwie kilka restauracji, cisza. Znajoma skwitowała, że spotkania biznesowe raczej się tu nie odbywają.

• Nie mogę tego pamiętać, ale jeszcze w latach dziewięćdziesiątych o Starym Mieście częściej mówiło, że to siedlisko patologii niż turystyczna perła.

- Ta sama znajoma odwiedziła mnie w 2015 roku. Była zachwycona. Mówiła, że jest jak we Włoszech.

• Stare Miasto odżyło i wypiękniało.

- Lublin mnie od początku ciekawił. Tak samo blokowiska. Z pozoru mogły wydawać się dla kogoś nudne, ale jak się trochę w tym temacie pogrzebie, wychodzą fajne historie.

• Blokowisko to słowo pejoratywne czy neutralne?

- A ty jakiego jesteś zdania?

- Bloki najczęściej kojarzą się z dzieciństwem, młodością, beztroską – mówi nam Małgorzata Domagała, autorka książki „Blokowiska Lublina”.

Rozmawiamy o fenomenie LSM-u, rzeźbach „Pegaza” i Bieruta, projektach Hansena, klubach osiedlowych na Czechowie, życiu na Kalinie, basenie na Tatarach i przyszłości „starej” zabudowy Lublina.

• Uważam, że jest neutralne.

- Tytuł książki, już na samym początku, zaproponowało wydawnictwo. Ja na pewno nie używam go w negatywnym znaczeniu. Zresztą, z tych wszystkich wspomnień, które zgromadziłam, wychodzi mi, że te osiedla były wręcz jak baśniowe krainy, pełne tajemniczych zakamarków i szczęśliwych momentów.

• W książce blokowiska ZOR-u Zachód, LSM-u, Bronowic, Tatar, Przyjaźni, Czechowa, Kruczkowskiego, Kalinowszczyzny i Kalinowszczyzny Motor opisujesz w pozytywnym kontekście.

- Rzeczywiście powstał ciepły obraz tych miejsc, bo ludziom najczęściej kojarzą się one z dzieciństwem, młodością, beztroską.

• Najtrafniej opowiada ci o tym Juliusz Machulski, reżyser „Vabanku” i „Seksmisji”, wychowany na osiedlu ZOR Zachód. Z jego opowieści powstają sceny, jak z „Chłopców z Placu Broni” czy książek Niziurskiego.

- Oczywiście słyszałam też trudniejsze historie. Ktoś z podstawówki nr 37 nie

czuł się bezpiecznie na przeprawach, a właścicielka pobliskiej restauracji „Kalina” opowiadała mi o wybijanych szybach, założeniu kraty w oknach, zainstalowaniu alarmu i wynajęciu ochrony, która przyjeżdżała po naciśnięciu przycisku.

• Tego typu kombatanckie anegdoty nie demonizują jednak lubelskich blokowisk.

- Te blokowiska są pełne zieleni i mają miejsca do wspólnego spędzania czasu, takie jak amfiteatr na Tatarach czy kino na LSM. Wyobrażasz sobie jakieś wspólczesne osiedle, które organizuje plener artystyczny, zaprasza na niego artystów z całej Polski i stawia rzeźby? Czy w ogóle na którymś z nich znalazłoby się odpowiednio dużo miejsca, żeby postawić chociażby „Pegaza”, takiego jak na osiedlu Krasieńskiego?

• „Pegaz” stoi między blokami. Jest kultowy, ale mam wrażenie, że estetycznie obcy.

- A ja uważam, że pasuje, chociaż nie wiem, jaka byłaby moja reakcja na niego gdy tam stał, czyli w latach siedemdziesiątych. Dziś nie wy-

obrażam sobie osiedla Krasieńskiego bez tej rzeźby. To punkt orientacyjny, nośnik emocji i wspomnień.

• To prowokacyjne twierdzenie, ale czy to nie ugrzeczniona, artystyczna wersja pomnika Bieruta, ustawionego przez władze PRL-u przy wejście na Kalinowszczyznę?

- Nie. Nigdy o tym tak nie myślałam. Pomnik Bieruta i rzeźby, które powstały podczas Lubelskich Spotkań Plastycznych, to dwie różne historie. Pomnik Bieruta był aktem politycznej propagandy. Rzeźby na LSM sztuką, która miała podnosić jakość osiedli. Do dziś robią wrażenie. Na przykład rzeźba Jana Ziemskiego z osiedla Sienkiewicza.

• Duża część mojej rodziny mieszkała w pobliskich blokach. Wszyscy zawsze się zastanawiali: „Co ta rzeźba właściwie przedstawia?”

- Mówi się, że to „Ogryzek”. Padają też wulgarne nazwy.

• Ano właśnie.

- To jest fajne, że tym rzeźbom mieszkańcy nadali własne nazwy, takie jak „Bokser” czy „Pomnik Hydraulika”. Patrz na nie po swojemu.

• Tak, ale czy te rzeźby nie są

po prostu obce w krajobrazie?

- Przeciwnie. Wrosły w ten krajobraz. Zapytaj ludzi, czy zgodziliby się usunąć „Pegaza” albo „Ogryzka”. Jestem pewna, że nie.

• Ja też.

- Przywiązali się do nich.

• LSM-owi poświęcasz w książce dużo miejsca.

- Chociaż do LSM podchodziłam na początku z dużym dystansem, bo wydawało mi się, że powiedziano już o nim wszystko. Że są inne miejsca, które warto pokazać, takie jak Tatary czy Kalina. Tam też są rzeźby plenerowe, ciekawe rozwiązania architektoniczne. Ale opisując te wszystkie osiedla, zrozumiałam, że LSM jest jednak podstawą. Był dobrym wzorcem do naśladowania.

• Pisziesz, że to był fenomen na skalę kraju.

- Osiedla LSM pokazywano w telewizji, opisywano w prasie, w latach siedemdziesiątych chwalono się nimi na wystawie w Paryżu. Spółdzielni udało się przemienić ówczesne peryferia Lublina w nowoczesny kawałek miasta. LSM zdecydowanie podniósł urbanistyczną poprzeczkę. Inne spółdzielnie musiały się do tego odnosić.

• I się odnosiły?

- LSM zdecydowanie inspirował inne spółdzielnie. Dyrektor Fabryki Samochodów Ciężarowych poprosił Stanisława Kukurykę, współzałożyciela i pierwszego prezesa Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, aby LSM wybudował osiedle dla pracowników fabryki. Kukuryka odmówił, ale podpowiedział, by FSC założyła własną spółdzielnię. I tak powstał „Motor”, który wybudował kilka osiedli.

• Przetwarzały próbę czasu?

- Mieszkam na jednym z nich i uważam, że tak. Żyje mi się tam dobrze. Ale osiedla potrzebują nowych pomysłów, bo zmienia się nasz styl życia, mamy inne potrzeby niż nasi rodzice i dziadkowie.

• O jakiej zmianie stylu życia mówisz?

- Na pewno te mieszkania nie są już tak przeludnione jak kiedyś. Mam taki przykład. W jednym z mieszkań na Kalinie, w każdym z pięciu pokoi, mieszkała inna rodzina. Dorośli i dzieci. Było głośno i tłoczno. Polecam dostępny na YouTube film „Aby nie było gorzej”, który pokazuje problem przeludnienia w blokach na Tatarach. To się pozmieniało, co jest na



postoją

plus. Ale mam wrażenie, że w wielu miejscach na klatkach schodowych czas się zatrzymał. Ciągłe te same lampy zrobione farbą olejną. Aż prosi się o jakieś ciekawsze patenty. Może udałoby się wygospodarowywać miejsca na rowery, hulajnogi czy inny sprzęt, którego przeciętny mieszkaniec ma więcej niż kiedyś.

• **Szokuje mnie, że w niektórych blokach wciąż działają zsypy.**

- To prawda. Ja akurat mieszkam bez zsypu. Zsypy to elementy kultowe, chociaż problematyczne. Niektóre bloki je zamykają, inne nie. Chciałabym, aby spółdzielnie posiadały coś takiego jak zestaw dobrych praktyk, które mogłyby u siebie stosować. Mogłyby mieć pokazane przykłady remontów klatek, podpowiedzi, co robić ze zsypami, jak lokować dodatkowe schowki albo stojaki. Albo pomysł na to, jak budować wiaty śmietnikowe, żeby były w miarę tanie, ale jednocześnie dobrze wyglądały i nie budziły sąsiedzkich konfliktów.

• **Ludzie w mieście ciągle potrzebują zieleni? W starym budownictwie o nią dbano.**

- Oczywiście, że potrzebują i to bardzo. Potrzebują też tego, by zielone przestrzenie były ze sobą powiązane, a nie poprzedzielane kolejnymi parkingami. To też wiąże się często z kwestią bezpieczeństwa, na przykład z tym, że dziecko może sobie wtedy bezpiecznie pojeździć po osiedlu na rowerku.

• **W reakcji na potrzebę bezpieczeństwa powstały strzeżone osiedla. Wielu mieszkańców dawnych blokowisk zbrzydło życie w kłitkach z papierowymi ścianami, przez które mogli podłuchiwać sąsiadów.**

- To prawda, że w wielkiej płycie słysząc sąsiadów. Ale słysząc ich też w dopiero co pobudowanych blokach. Podczas remontu mieszkalam na nowym deweloperskim osiedlu. Był to jednocześnie czas pisania książki, więc mogłam na bieżąco porównywać co, gdzie działa, a co nie. Generalnie doceniam swoje osiedle i mieszkanie, co nie zmienia faktu, że chciałabym, aby osiedla się zmieniały i dostosowywały do naszych czasów.

• **Jaki jest właściwie termin przydatności lubelskich bloków z wielkiej płyty?**

- Nie śledziłam ostatnio żadnych raportów na ten temat, więc nie mam aktual-

nych danych. Ale moja ekipa remontowa powiedziała, że blok jeszcze długo stoi. Tego się trzymam.

• **Sprawdzam, że eksperci oceniają, że bloki mogą przetrwać od stu do stu dwudziestu lat przy właściwej konserwacji, czyli jeszcze jakieś pół wieku. Jak dostosować je do przyszłości?**

- Ja bym na przykład nie chciała, aby mieszkania w blokach jakoś masowo zamieniały się w apartamenty na krótkoterminowy wynajem. To uciążliwe mieć co tydzień innych lokatorów za sąsiadów, szczególnie kiedy przyjeżdżają poimprezować i nie przejmują się ciszą nocną. Ale moim zdaniem takie mieszkania super nadają się jako pracownice. Coraz więcej moich znajomych wynajmuje tego typu przestrzenie, bo nie chodzą do biura, a jednak nie potrafią pracować z domu.

• **Największy rozgłos, bo na skalę europejską, jeśli nie światową, zyskało osiedle Słowackiego w projekcie architekta Oskara Hansena. W „Błokowiskach Lublina” jego mieszkańcy wypowiadają się o nim jednak dość gorzko.**

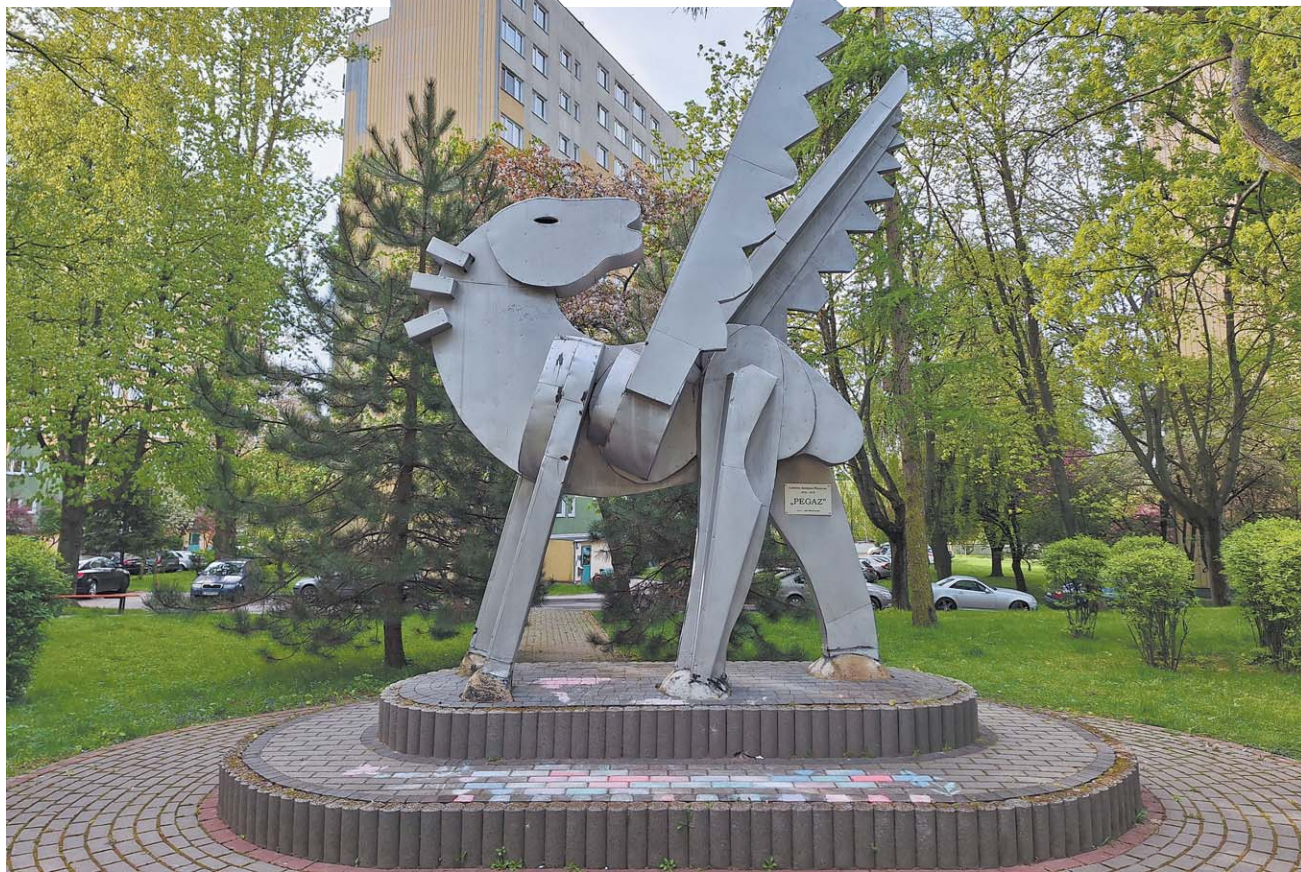
- Mieszkańcy osiedla Słowackiego na pewno mieli wysokie oczekiwania. Chcieli takich warunków życia jak na pierwszym osiedlu LSM, czyli osiedlu Mickiewicza. Ale identycznego osiedla już się nie dało zbudować. Nowe przepisy obniżały standard.

• **Mieszkańcy Słowackiego narzekają na ciasne kuchnie i łazienki, na straszną akustykę.**

- Zdania wśród mieszkańców też są podzielone. Jednym z nich jest historyk sztuki pan Euzebiusz Maj, który przy każdej możliwej okazji, poprzez swoje teksty w prasie i publiczne wystąpienia, broni zamysłu Hansena i wyjaśnia fenomen jego realizacji. Powtarza, że Hansen robił co mógł, by stworzyć jak najlepsze miejsce do życia w realiach, w jakich przyszło mu pracować.

• **Krytycy powtarzają, że choć w PRL-u rozwiązania Hansena jawiły się jako innowacyjne, to w XXI wieku przestały odpowiadać potrzebom lokalnych mieszkańców.**

- Osiedle powstało w latach sześćdziesiątych i to dla mnie oczywiste, że wielu osobom dzisiaj może nie odpowiadać. Wiele osobom w ogóle nie odpowiada mieszkanie



w bloku, bo wolą dom za miastem. Żadne z tych osiedli, które opisałam nie jest wolne od wad, ale jednak mają one też swoje plusy. Czasem ktoś wybiera mniejszy metraż, byle tylko nie tracić czasu na dojazd.

• **Fotografujesz Teatr Formy Otwartej na rogu Wileńskiej i Balladyny. To jeden z istotniejszych pomysłów Hansena, a ostały się pomazane sprejem ruiny.**

- Ale czy to, że coś zostało zdewastowane, oznacza, że było złym pomysłem? Do dzisiaj nie przetrwał również basen przy ul. Odlewniczej, jest ruiną. Ale czy był niepo-

trzebny? W upalne dni korzystały z niego tłumy.

• **Przyznajesz jednak, że taki targ przy ul. Wileńskiej w Lublinie od lat niszczy. Pozostałości po dawniej tętniących życiem lokalach „Skierka”, „Bachus” czy „Chochlik” zaczynają straszyć.**

- Zniszczone są też pawilony handlowe przy Balladyny, ale wierzę, że to jeszcze nie koniec ich historii. Najpewniej już nie będzie w nich sklepów, bo te osiedlowe przegrywają z sieciówkami, ale może za to przydałoby się jakieś miejsce integracji.

• **Dla seniorów?**

- Też. Generalnie dla mieszkańców. Kiedyś na osiedlu Słowackiego usiadłam na ławce obok pewnej pani. Zbierałam materiały do książki, chciałam ją wypytać o kilka rzeczy. Bardzo się ucieszyła się, bo tego dnia jeszcze nie miała okazji z nikim porozmawiać. Mieszka sama, dzieci poróżniły się po świecie. Na placu zabaw w pobliżu ławki nie bawiło się wtedy ani jedno dziecko. Było cicho. Dla tej pani za cicho. Ona wołała osiedle z czasów, kiedy było na nim znacznie głośniejsze, pełno dzieci. Myślę, że ją takie miejsce do integracji mieszkańców bardzo by

ucieszyło. Generalnie nasze potrzeby się zmieniają i osiedla też, trzeba dostosowywać je do nowej rzeczywistości. To dotyczy każdego osiedla z tych, które opisałam. Nie tylko tego zaprojektowanego przez Hansena.

• **Którego dzieła, jak słyszę, oceniasz pozytywnie.**

- Nie ma drugiego takiego osiedla w Polsce. Jeśli ktoś nie był, polecam się tam wybrać. Zobaczyć chociażby przedszkole, które jest inne od wszystkich pozostałych i równie nietypowe place zabaw.

• **Dokończenie na str. 18**

R E K L A M A

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia składamy najserdeczniejsze życzenia zdrowia, spokoju i pięknych chwil otulonych rodzinnym ciepłem. Niech ten wyjątkowy czas przyniesie Państwu chwilę wytchnienia, spokój ducha i czas na refleksję nad tym, co najważniejsze, a Nowy Rok obfituje w radość, pomyślność oraz realizację marzeń.

Mariusz Wicik
Przewodniczący
Rady Miasta Puławy

Paweł Maj
Prezydent
Miasta Puławy

z miłością do miasta
PUŁAWY



• CIĄG DALSZY ZE STR. 17

• W PRL-u, jak piszesz, zakładano, że osiedla będą żyły zupełnie niezależnie od centrum. Mnożyły się małe domy kultury, kluby, empiki, kina, bary, skwery. Dziś ich już prawie nie ma.

- Siłą tych wszystkich osiedli z „Błokowisk” były placówki kultury. Wiele z nich nie przetrwało, ale część tak, na szczęście. Tutaj zaskoczył mnie Czechów, który miał klub „ABC” na osiedlu Moniuszki, „Muze” na osiedlu Lipińskiego, „Akord” na osiedlu Wieniawskiego i klub „Harnaś” na osiedlu Szymanowskiego. Wciąż działają „Fryderyk” na osiedlu Chopina, „Miniatura” na osiedlu Paderewskiego i Dom Kultury Czechów.

• Ludzie się tam autentycznie spotykali.

- W bloku na moim osiedlu działał klub osiedlowy, w którym mój mąż spędził kawałek dzieciństwa. Po transformacji spółdzielnia wynajęła lokal komercyjnie.

• Postawiła na zysk.

- Albo musiała latać dziury w budżecie. Tak czy inaczej, klub nie wrócił. Szkoda.

• Wygrał merkantylizm.

- Moim zdaniem taki klub by się przydał. Wcale nie jest przesądzone, że przegrałby z Netflixem. Znam mieszkankę, która szydełkuje i chciałaby zaprezentować swoje dzieła sąsiadom, ale nie ma gdzie tego zrobić. Dzieci też miałyby przestrzeń do zabawy, kiedy na dworze jest zimno albo pada. W Anglii za to, na osiedlu mojej teściowej, jest wspólne, spore pomieszczenie z kuchnią wyposażoną w naczynia, zmywarkę. Można je wynajmować za nieduże pieniądze i robić na przykład urodziny. Mieszkańcy chętnie z tego korzystają.

• Włosi czy Hiszpanie nawet nie potrzebują do tego wspólnej kuchni, bo większość czasu spędzają, przesiadując grupami

w ogródkach kawiarni i restauracji. W Polsce, co potwierdzają wszelkie dane, istnieje zaś silna potrzeba własności. Wspólne przestrzenie kojarzą się nam z czymś „komunalnym”, a „komuna”, jak wiadomo, brzmi źle.

- Z drugiej strony sprawdzają się hulajnogi czy rowery miejskie, które wypożyczamy na chwilę. Kiedyś w blokach działały wspólne pralnie i suszarnie.

• Myślisz, że mogłyby wrócić?

- Myślę, że fajnie by było, gdyby ktoś się odważył i to przetestował. Ale już nie ze sznurkami na pranie, tylko z suszarkami automatycznymi, na które nie każdy ma miejsce w domu, a kto mieszka w niewielkim mieszkaniu, ten wie, że chociażby suszenie pościeli bywa uciążliwe. Myślę, że niektóre rozwiązania w blokach były niedoceniane. Tak samo jak niedoceniane są całe te osiedla.

• Mieszkańcom zdążyły się opatrzyć.

- Niektórzy się wręcz dziwili, że ich osiedle mogłoby się znaleźć w książce. Nieraz usłyszałam, że nic ciekawego nie znajdzie.

• Masz jakiś przykład obiektu, który już nie istnieje, a szkoda?

- Dom Kultury na Słowackiego. Ja go nie pamiętam. Został zlikwidowany w 2000 roku. W jego miejscu stoi kościół pod wezwaniem św. Piotra Frassatego. Drugie miejsce to Targ Tatarów przy Dworcu Północnym. Jeszcze ze dwa lata temu działał, ale teraz to miejsce jest parkingiem. Znikają małe osiedlowe sklepy. Też będzie ich szkoda. Widziałam, że trwa remont schodów pawilonu handlowego na os. Przyjaźni. Zastanawiam się, czy przetrwa charakterystyczna modernistyczna podpora w kształcie litery „V”.

• Mało kto wie o tej literce „V”.

- To w ogóle jest chyba mało znane osiedle. Warto się tam wybrać, by zobaczyć centralę telefoniczną z 1958 roku. Osiedle jest też ładnie

położone, w sąsiedztwie Bystrzycy. Bezpośrednio z niego można wyjść na ścieżkę rowerową biegnącą wzdłuż rzeki.

• W książce opowiadasz też o wielgaśnych blokach zwanych Pekin.

- Są różne Pekiny. Jeden stoi przy Głębokiej, drugi na osiedlu Konopnickiej, trzeci na Kalinie.

• Masz zdjęcie przy tym na Kalinowszczyźnie.

- Nieprzypadkowo. Blok stoi przy ulicy Marii Koryznowej. A powinien przy Antoniny Koryznowej.

• To ciekawy wątek.

- Ulica miała być upamiętnieniem Antoniny, która między innymi założyła ochron-

kę dla stu czterdziestu dzieci, była sponsorką KUL. Doszło jednak do pomyłki, której nikt do teraz nie sprostował. Chciałabym, aby przy ulicy Koryznowej stanęła tablica, z której można byłoby się o tym dowiedzieć. Dwór Koryznowej stał przy dzisiejszej ulicy Niepodległości. Sam Pekin miał natomiast fatalną opinię. Mówiło się o nim jako o czarnym punkcie. Były imprezy na klatkach i dewastowanie różnych rzeczy.

• To przypomina opisy wielkich blokowisk we Francji czy w Neapolu.

- Ale miejsca jak Pekin bardzo się pozmieniały. Tatarom i Kalinie mocno dał się we znaki upadek FSC i innych zakładów przemysłowych. Nieraz całe rodziny traciły pracę, nie miały z czego płacić rachunków. Problemy narastały.

• Ale Lublin się z nich wyleczył.

- Wszystkie problemy nie pozikały, ale na pewno takie osiedla jak Tatarzy nie zasłu-

gują na to, by utrzymywać stereotypy, które o nich krążą.

• Z iloma osobami rozmawiałas do „Błokowisk Lublina”?

- Nie liczyłam, na pewno było ich ponad sto. Nie wszyscy chcieli występować pod nazwiskiem, ale historie w jakiś sposób wykorzystałam.

• Ci, którzy pytali, po co w ogóle pisać o ich osiedlu, nagle uwierzyli, że historia ich miejsca zamieszkania może być ciekawa?

- To było przypadkowo napotkane osoby, z którymi później już nie miałam okazji porozmawiać ani pokazać im książki. Jednak większość osób przyjmowała ten pomysł ciepło i z dużym zainteresowaniem. Mieszkańcy zapraszali mnie do swoich domów, pokazywali rodzinne albumy, otwierali się przede mną.

• Jak się zaczyna wspominać, ożywają ludzie, miejsca, zapachy.

- „Błokowiska Lublina” działały jak jakiś wyzwalacz pamięci. Osoby, które podzieliły się wspomnieniami, już po ukazaniu się książki odezwały się już z następnymi historiami. Gdy przeczytali wspomnienia innych albo obejrzeli zdjęcia, przypominały im się kolejne rzeczy. Z jednej strony szkoda, że dopiero teraz, z drugiej ta książka też po to była, żeby te wspomnienia budzić i wywoływać.

• Wszystko zawiera się w tym, o czym opowiadał ci Machulski. Wszyscy lubimy wracać do swoich korzeni.

- Wokół książki już na etapie pisania powstała społeczność. Moim rozmówcom zależało na jej powstaniu. Chcieli, żeby te ich drobne historie czy różne nieformalne nazwy, których używają, zostały zapisane, a ich pamięć utrwalona. Dla mnie to była motywacja, żeby ten projekt doprowadzić do końca.

ROZMAWIAŁ JAN MAZUREK



Stacja Nałęczów dla nadwiślańskiej wąskotorówki?

Województwo Lubelskie to nie tylko jeziora na pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim, malownicza kraina Roztocza czy artystyczna dusza Kazimierza Dolnego. Nadwiślańska Kolejka Wąskotorowa to jedna z najciekawszych atrakcji turystycznych na zachód od Lublina, która łączy historię dawnego transportu kolejowego z urokiem Opolskich krajobrazów.

Powstała na przełomie XIX i XX wieku, na samym początku istnienia do przewożenia buraków cukrowych następnie rozwinęto jej funkcjonowanie o regularny ruch pasażerski, odgrywając ważną rolę w rozwoju regionu. Dziś, jako kolej turystyczna, przypomina o technicznym dziedzictwie minionej epoki i oferuje wyjątkową podróż w czasie po Lubelskim Południu. O minionym sezonie oraz perspektywie przyszłościowego rozwoju rozmawiamy z Kamilem Domańskim kierownikiem Nadwiślańskiej kolejki wąskotorowej.

Kolejowy sezon turystyczny rozpoczyna się w weekend majowy. Następnie turyści zapraszani są na przejazdy w każdy kolejny weekend, aż do końca czerwca. W wa-

kacje, od lipca aż do końca sierpnia, kolejka „nabiera rozpędu” - kursuje w środy, piątki, soboty i niedziele. We wrześniu – „zwalnia”; przejazdy organizowane są w weekendy, a w październiku – tylko w niedzielę. - Nasza działalność wykracza także poza przyjęty „rozkład jazdy” wykonywanych przejazdów. Przez cały rok realizowane są także kursy specjalne, m.in. w Boże Ciało, 15 sierpnia, 11 listopada oraz z okazji mikołajek - mówi **Kamil Domański**, kierownik Nadwiślańskiej Kolei Wąskotorowej. Dlatego też warto śledzić na bieżąco naszą stronę www oraz facebook gdyż wiele wycieczek organizowanych jest w zależności od pogody np. podczas ferii zimowych.

W ostatnim sezonie opolską kolejką wąskotorową

przejechało się 16 tysięcy turystów, co stanowi delikatny wzrost frekwencji w porównaniu z 2024 rokiem. Wśród pasażerów są nie tylko mieszkańcy Lubelszczyzny, ale także goście z różnych zakątków Polski oraz z zagranicy, m.in. ze Słowacji, Niemiec, a nawet ze Stanów Zjednoczonych i Kanady. Jak udało nam się dowiedzieć coraz częściej zgłaszają się również miłośnicy kolei, którzy proszą o oprowadzanie po zabytkowym taborze, urządzeniach i magazynach, chcąc poznać tzw. „smaczki” i kulisy funkcjonowania kolejki.

KLUCZEM BEZPIECZEŃSTWO

Utrzymanie infrastruktury kolejowej byłoby niemożliwe bez wsparcia PKP, które w ubiegłym roku przekazały materiały w postaci 5 tysięcy

podkładów, 5 km szyn oraz około 60 ton materiałów tzw. przytwierdzeń. Pozwala to na utrzymanie kilkunastu kilometrów torów. Ze względu jednak na wysokie koszty usług remontowych większość prac wykonujemy we własnym zakresie i ze środków własnych. Wyjątkiem są naprawy mostów i wiaduktów, które ze względów technicznych i formalnych muszą być realizowane przez wyspecjalizowane firmy zewnętrzne.

Wszystkie stacje, bocznice, tory muszą być na bieżąco doglądane. Co miesiąc wykonujemy obchód całej trasy a także raz do roku diagnostyka przez rozpoczęciem sezonu przez 1 inspektora PKP, aby zachować wszystkie standardy – dodaje nasz rozmówca.

● **DO KOŃCZENIA NA STR. 20**



ABY DO LAT

Nadwiślańska Kolejka Wąskotorowa to wyjątkowa podróż przez historię i malownicze krajobrazy Opolszczyzny. Dzięki modernizacji torów, odnowionym mostom i nowemu systemowi rezerwacji podróż jest komfortowa i pokazuje pasję osób tworzących to miejsce. Plany wznowienia odcinka do Nałęczowa otwierają przed kolejką nowe możliwości turystyczne. Aby nie przegapić sezonowych atrakcji i specjalnych przejazdów, warto śledzić stronę internetową oraz profil kolejki na Facebooku, bo każda wyprawa to niezapomniane wrażenia dla każdego z nas, pokazująca, że wiele wartościowych miejsc mamy często tuż obok siebie, z których powinniśmy być dumni.

R E K L A M A



Z OKAZJI NADCHODZĄCYCH ŚWIĄT
BOŻEGO NARODZENIA ORAZ NOWEGO ROKU

ŻYCZYMY PAŃSTWU SPOKOJU,

RADOŚCI I WIELU CHWIL

PRAWDZIEGO WYTCNIENIA.

NIECH MAGIA ŚWIĄT ROZŚWIETLI CODZIENNOŚĆ,

A CZAS SPĘDZONY Z NAJBLIŻSZYMI STANIE SIĘ

ŹRÓDŁEM PIĘKNYCH WSPOMNIEŃ.

NIECH RADOŚĆ I POKÓJ TYCH WYJĄTKOWYCH ŚWIĄT

TOWARZYSZĄ PAŃSTWU W KAŻDYM DNIU NOWEGO

ROKU, PRZYNOSZĄC ZDROWIE,

POMYŚLNOŚĆ I POCZUCIE SPEŁNIENIA.

PRZEWODNICZĄCY
RADY MIASTA

ROMAN KOZAK

BURMISTRZ
MIASTA ŚWIDNIK

MARCIN DMOWSKI



• **CIĄG DALSZY ZE STR. 19**

KOMFORT PASAŻERÓW

Podróż opolską koleją odbywa się dwoma rodzajami wagonów: zamkniętymi, wyposażonymi wewnątrz w klimatyzację oraz odkrytymi. Ze względu na letnie temperatury największą popularnością cieszą się właśnie wagony otwarte, które oferują pasażerom nie tylko większy kontakt z otoczeniem, ale także symboliczny „wiatr we włosach”. Przejazd wśród pól, łąk i lasów zapewnia niezapomniane wrażenia, pozostające w pamięci na długi czas.

Kamil Domański: - Wychoząc naprzeciw oczekiwaniom turystów, chcemy tworzyć jak najbardziej komfortowe warunki podróży, dlatego już pracujemy nad zwiększeniem liczby wagonów otwartych, tzw. „letniaków”, aby przejazd był jeszcze przyjemniejszy. W bieżącym roku został uruchomiony system sprzedaży biletów on-line, co daje pasażerowi pewność, że nie zostanie odprawiony z „kwitkiem” a po przejeździe zostanie z uśmiechem na ustach. Ten krok był dla nas niezwykle istotny. Uruchomienie systemu rezerwacji daje pasażerom możliwość wyboru miejsca, sprawdzenia liczby dostępnych i zajętych miejsc oraz wyboru rodzaju wagonu tj. otwartego lub zamkniętego. Dzięki temu udało się uniknąć sytuacji z lat ubiegłych, kiedy z powodu ogromnego zainteresowania w pierwszym

dniu kursowania nawet 140-150 osób nie doczekało się przejazdu, a kolejki do kasy trwały w niektórych przypadkach 2-3 godziny. Było dla nas jako organizatorów bardzo przykre. Doszliśmy do wniosku, że musimy stanąć na wysokości zadania i wyeliminować rozczarowanie pasażerów. Chcę dodać, że również kierownik pociągu czuwa nad prawidłowym zajmowaniem miejsc zgodnie z rezerwacjami, dzięki czemu każdy pasażer ma przypisane swoje miejsce i numer. Całość przebiega w sympatycznej, spokojnej atmosferze bez przepychanek i nieporozumień, za to z uśmiechem na ustach. Jak pokazują reakcje turystów, ten ważny krok spotkał się z bardzo pozytywnym odbiorem.

„ŚWIATEŁKO W TUNELU” DO NAŁĘCZOWA

Od kilku lat pasażerowie wykazują rosnące zainteresowanie możliwością ponownego uruchomienia kolei wąskotorowej do Nałęczowa. W ciągu sezonu nie ma dnia ani przejazdu aby nie padło pytanie o to zagadnienie. Ostatni raz turyści mogli skorzystać z tego odcinka niemal 17 lat temu czyli w 2008 roku, kiedy to przejazd został wstrzymany z powodu uszkodzenia wiaduktu w Rogalowie przez samochód ciężarowy.

Kamil Domański: - Dzięki środkom pozyskanym z Polskiego Ładu udało się wyremontować trzy obiekty na trasie naszej kolejki, w tym największy – 60,5-metrowy, trzyprzęsłowy most w miejscowości Mareczki. Między innymi został on wypiaszkowany i pomalowany, co było ogromnym krokiem w kierunku uruchomienia przejazdów do Nałęczowa. We wcześniejszych latach udało się również wykonać przepusty. Obecnie pozostało nam wymienienie podkładów. Trudno dokładnie określić, kiedy kolej wąskotorowa ponownie dotrze do Nałęczowa, ale kolejne działania przybliżają nas do tego celu. Odcinek Karczmiska – Nałęczów ma niecałe 24 km, a realizacja prac zależy głównie od dostępności dodatkowych środków finansowych. Jeżeli udałoby się je pozyskać na modernizację tej trasy, powinien zostać zaplanowany – według mnie – podział prac na cztery etapy: Karczmiska – Wymysłów, następnie Niezabitów, Wąwolnica i Nałęczów. Część materiałów przekazały nam PKP, jednak biorąc pod uwagę konieczność dokupienia dodatkowych surowców, całkowity koszt inwestycji mógłby szacunkowo wynieść nawet do 30 milionów złotych, co dla powiatu opolskiego stanowi znaczną kwotę, nawet przy

uwzględnieniu części wkładu własnego.

Jednocześnie doświadczenia z rewitalizacji innych kolei wąskotorowych w Polsce, jak np. w Przeworsku (gdzie odcinek kolejki to 47 km), pokazują, że przy determinacji i aktywnym pozyskiwaniu środków wszystko jest możliwe. To daje nadzieję, że podobny sukces można osiągnąć także u nas tym bardziej, że w sejmie została złożona ustawa zapewniająca finansowanie kolejek wąskotorowych, których w Polsce jest 26.

TO BYŁBY HIT

Rosnące zainteresowanie połączeniem z Nałęczowem prognozowałoby jeszcze dynamicznější rozwój kolejki wąskotorowej. To także atrakcyjna alternatywa dla podróży samochodem - wystarczy wyruszyć pociągiem ze stacji w Lublinie, Motyczu czy Miłocinie, aby dotrzeć do Nałęczowa i przesiąść się do kolejki kursującej przez malownicze tereny Opola Lubelskiego, gdzie docierając do przystanku końcowego w Polanówce (tak jak dotychczas) czekałoby na nas ognisko. Turysta miałby także wybór miejsc wartych odwiedzenia na stacjach pośrednich np. sanktuarium w Wąwolnicy czy - jadąc dalej przez Karczmiska - dotrzeć do stacji w Poniatowej, gdzie w zabytkowym budynku pośród sosnowego lasu obecnie mieści się restauracja. To tylko jedna z wielu wizji rozwoju turystyki w tej

części województwa lubelskiego.

Kamil Domański: - Po wznowieniu linii do Nałęczowa, bylibyśmy otwarci na dostosowanie rozkładu jazdy tak, aby był jak najbardziej wygodny dla turystów. Perspektyw po wznowieniu tego odcinka jest wiele – zarówno w kontekście połączeń Nałęczów – Opole, jak i dowożenia mieszkańców oraz turystów z Opola, Karczmisk czy Poniatowej do uzdrowiskowego Nałęczowa. Wymagałoby to jednak ścisłego skoordynowania kursów busików między stacją w Drzewcach a samym Nałęczowem, aby podróż przebiegała sprawnie i komfortowo dla pasażerów.

Z PERSPEKTYWY HISTORII

*** Niewiele osób wie, że Nadwiślańska kolej wąskotorowa posiadała oprócz głównych linii także odgałęzienia bocznicowe np. z Niezabitowa do Łubek. Co może nam pan o tym 3 opowiedzieć?**

Kamil Domański: - Sama kolej powstała w 1892 roku z inicjatywy Jana Kleniewskiego, właściciela okolicznych ziem, który zbudował prowizoryczne, drewniane torowisko, łączące Polanówkę z cukrownią „Zagłoba”, aby ułatwić transport buraków cukrowych. Drugą kolej posiadała cukrownia w Opolu Lubelskim. Dopiero z biegiem czasu połączono te dwie koleje w jedną, która z biegiem czasu rozwijała się także taborowo. Pierwsze parowozy na Nadwiślańskiej

Kolei Wąskotorowej pojawiły się w 1912 roku - to wtedy zakupiono lokomotywę, które zastąpiły wcześniejszą trakcję konną i rozpoczęły eksploatację parową na nowo rozbudowywanej sieci wąskotorowej w rejonie Polanówki, Zagłoby i Wymysłowa. Sama kolej posiadała wiele odnog i bocznic z Opola do Zadoła, Piotrawina czy jak wspomniany przez Pana odcinek Niezabitów – Łubki, gdzie wagoniki były ciągnięte przez konie.

- Od byłych pracowników oraz mieszkańców pozyskiwałem na przestrzeni lat informacje, na temat funkcjonowania kolejki w czasach jej świetności. To wiele niesamowitych opowieści. Dzięki nim udało się poznać wiele ciekawostek dotyczących codziennej współpracy mieszkańców z pracownikami kolei np. nim wprowadzono regularne przewozy pasażerskie, pozwalano ludziom wsiadać do wagonów technicznych, w których zimą mogli ogrzać się przy rozpalonej „kozie” i dotrzeć do oddalonych miejscowości, jak np. Opole Lubelskie, czy innych celów podróży. W Niezabitowie natomiast rolnik, we współpracy z kolejarzami, miał podwożony gnojownik na pole w Wymysłowie, co znacznie ułatwiało rozrzucanie nawozu i dalsze prace polowe. To przykłady historii dawnej symbiozy i znaczenia kolei wąskotorowej na tych terenach – kończy z dumą nasza rozmowę kierownik kolejki.

KAMIL PIWOWARZYK

Branżowe Centrum Umiejętności kształci przyszłych mistrzów pszczelarstwa

O działalności Branżowego Centrum Umiejętności w Pszczelej Woli oraz możliwościach, jakie oferuje uczniom, studentom i praktykom, rozmawiamy z Bożeną Stępień, kierownikiem tego ośrodka

*** Technikum Pszczelarskie niedawno obchodziło jubileusz. Co według pani stanowi największy dorobek szkoły?**

- Pszczela Wola to miejsce wyjątkowe na mapie Polski – osada i ośrodek edukacyjny, w którym od ponad osiemdziesięciu lat kształcą się pokolenia specjalistów w dziedzinie pszczelarstwa. To tu, w malowniczym zespole parkowo-dworskim nad doliną Bystrzycy, działa jedyna w Polsce – a według wielu źródeł także jedyne w Europie – technikum pszczelarskie, łączące bogatą tradycję z nowoczesnym nauczaniem. Kadre stanowią doświadczeni praktycy, którzy w dużej mierze są absolwentami szkoły. Największym dorobkiem są nasi Absolwenci. To ich wiedza i umiejętności, które wynieśli ze szkoły, pozwalają im znaleźć zatrudnienie na rynku krajowym oraz poza granicami. Są cenionymi fachowcami.

*** W jakich kierunkach młodzież może obecnie zdobywać wykształcenie w Pszczelej Woli?**

- Szkoła dysponuje rozbudowaną infrastrukturą: pasieką dydaktyczną, internatem oraz nowoczesnymi pracowniami, dzięki czemu program kształcenia jest silnie zorientowany na przygotowanie do zawodu. „Tu łączy się tradycja i nowoczesność – uczymy realnych umiejętności, które odpowiadają wymogom rynku” – tak mówią przedstawiciele szkoły, podkreślając praktyczny charakter kształcenia nie tylko w zawodzie technik pszczelarz, ale również w zawodach technik hodowca koni oraz technik żywienia i usług gastronomicznych. Szkoła posiada trzy stajnie, krytą ujeżdżalnię, hotel dla koni i tereny sprzyjające tej formie rekreacji. W zawodach związanych z żywieniem szkoła kształci w najnowocześniejszych pracowniach gastronomicznych. W programie nauczania, wykorzystujemy miód i produkty pszczele podkreślając ich prozdrowotne właściwości, tym działaniem wskazujemy znaczenie tych produktów w obecnych trendach zdrowego stylu życia.

*** Młodzi ludzie chcą zdobywać specjalistyczną wiedzę w tych zawodach? Jak się odnajdują na rynku pracy?**

- Rokrocznie otwieramy jedną klasę w zawodzie technik pszczelarz. Śmiało możemy powiedzieć, że zainteresowanie tym kierunkiem jest niezmiennie. Jeśli młody człowiek chce pracować w tym zawodzie, pracę znajdzie bez problemu, ponadto może założyć własne gospodarstwo pszczelarskie i być samowystarczalnym. Zwłaszcza, że obecnie pszczelarstwo ułatwia pracę poprzez nowoczesny sprzęt,

który może wykorzystywać pszczelarz w swojej pasiece.

*** Od niedawna w Pszczelej Woli działa Branżowe Centrum Umiejętności. Jak narodził się pomysł jego utworzenia?**

- W 2020 roku Ministerstwo Edukacji Narodowej wyszło z propozycją utworzenia nowych jednostek oświatowych jakimi miały być Branżowe Centra Umiejętności. Po czterech latach planów, konsultacji i ciężkiej pracy w 2025 roku w Pszczelej Woli rozpoczęło działalność Branżowe Centrum Umiejętności (BCU) w zakresie pszczelarstwa – pierwsze tego typu wyspecjalizowane centrum w Polsce..

*** Czym dokładnie ma się zajmować Centrum? Jakie są jego główne cele?**

- Przede wszystkim to działalność innowacyjno-rozwojowa, między innymi transfer wiedzy i nowych technologii do edukacji, promowanie transformacji ekologicznej i cyfrowej w pszczelarstwie i upowszechnianie nowatorskich rozwiązań w kształceniu zawodowym. Dzięki zaangażowaniu wielu osób, nieocenionemu wsparciu ze strony Starostwa Powiatowego w Lublinie oraz Stowarzyszenia Pszczelarzy Zawodowych, które jest partnerem projektu, powstała nowoczesna jednostka edukacyjna a uczestnicy kursów zdobywają kwalifikacje cenne na rynku pracy.

*** Z jakich środków sfinansowano powstanie BCU?**

- Centrum powstało dzięki funduszom Krajowego Planu Odbudowy w ramach programu „Utworzenie i wsparcie funkcjonowania 120 branżowych centrów umiejętności, realizujących koncepcję centrów doskonałości zawodowej (CoVEs)” z myślą o jeszcze lepszym dopasowaniu szkolenia zawodowego do potrzeb branży

*** Czy podobne ośrodki działają już w innych regionach Polski, czy to rozwiązanie unikatowe?**

- W Polsce ma działać 120 BCU, ale każde w innym zawodzie, więc my jesteśmy jedyni na rynku krajowym.

*** Czy utworzenie BCU było odpowiedzią na konkretne potrzeby branży pszczelarskiej? Jeśli tak – jakie?**

- Utworzenie takiej jednostki oświatowej to strzał w dziesiątkę. Dla pracodawców i przedsiębiorców BCU to źródło wykwalifikowanej kadry oraz możliwość współpracy w projektach badawczo-wdrożeniowych. Dla młodzieży – bezpośrednia ścieżka do zawodu z możliwością stażu i praktyk w realnych warunkach pasiecznych. Długofalowy proces edukacji jest konsultowany z pracodawcami branży, którzy znają



potrzeby i oczekiwania rynku pracy. Dlatego też organizowane są konferencje, na których przyszli adepci pszczelarstwa mogą spotkać się z pracodawcami i dowiedzieć jaki profil przyszłego pracownika jest najbardziej ceniony i nad jakimi umiejętnościami powinien pracować.

*** Jaką rolę odgrywa tu nowoczesna infrastruktura? Co było szczególnie potrzebne do realizacji takiego projektu?**

- BCU zostało wyposażone w najwyższej klasy sprzęt i urządzenia min. w nowoczesną, w pełni zautomatyzowaną linię do miodobrania, linię do produkcji węzy, precyzyjny sprzęt do inseminacji matek pszczelich, nowoczesne mikrosko-

py, stolarnię, chłodnię, szklarnię oraz piękne pracownie do zajęć praktycznych. W jednym miejscu został zgromadzony sprzęt, który jest określany jako najnowocześniejszy w tej dziedzinie.

*** Do kogo głównie skierowane są działania Centrum? Uczniów, dorosłych, pszczelarzy praktyków, rolników?**

- BCU działa w formule szkoleń dla różnych grup: młodzieży szkolnej i studentów, osób dorosłych oraz kadr nauczających, co sprzyja wymianie doświadczeń między pokoleniami i szybkiemu wdrażaniu dobrych praktyk. Dzięki trójkątowi szkoła-uczelnia-pracodawca, program nauczania jest dostosowany

do wymagań rynku i uczestnicy są pewni, że zdobyta wiedza stanowi mocny atut na europejskich rynkach pracy. Kursy, szkolenia, warsztaty obejmują nowoczesne techniki hodowli, wychowu matek pszczelich, inseminacji, przygotowania rodzin pszczelich do zimowli, zarządzania pasieką, a także wdrażania „zielonych kompetencji” i umiejętności cyfrowych.

*** Kto już korzysta z usług BCU i jakie zajęcia cieszą się największym zainteresowaniem?**

- W sumie odbyło się już kilkanaście szkoleń dla nauczycieli, młodzieży i studentów oraz osób dorosłych. Każde szkolenie miało swoich zwolenników. W ra-

mach projektu każdy rodzaj szkolenia mógł odbyć się tylko raz. Ale już wiemy, że szkolenia: wychów i hodowla matek pszczelich, inseminacja matek pszczelich oraz rzeczoznawca chorób pszczół będą cieszyły się ogromnym zainteresowaniem. Również kurs zakładanie i prowadzenie pasieki zgodnie z Kodeksem Dobrej Praktyki Produkcyjnej w Pszczelarstwie cieszy się nie gasnącą popularnością wśród początkujących pszczelarzy.

*** Z jakimi instytucjami, firmami czy uczelniami współpracuje lub planuje współpracować BCU?**

- W perspektywie kilku lat widzimy nasze Branżowe Centrum Umiejętności jako wiodący ośrodek szkoleniowy doradczy i badawczo-rozwojowy dla całej branży pszczelarskiej zarówno na poziomie regionalnym jak i krajowym. Naszą ambicją jest stać się centrum kompetencji które będzie wyznaczało nowe standardy w zakresie kształcenia zawodowego i doskonalenia zawodowego pszczelarzy. Planujemy rozwijać współpracę z uczelniami wyższymi instytucjami badawczymi organizacjami pszczelarskimi oraz partnerami biznesowymi. Chcemy stworzyć przestrzeń do wymiany doświadczeń pomiędzy praktykami naukowcami i młodymi adeptami zawodu. W planach mamy organizację ogólnopolskich i międzynarodowych konferencji warsztatów oraz seminariów poświęconych innowacjom i nowym technologiom w pszczelarstwie.

*** Jakie są państwa plany dotyczące rozwoju Centrum i całego ośrodka?**

- Zależy nam również na rozwinięciu działalności doradczej i konsultingowej dla osób prowadzących lub planujących założenie własnej działalności w branży pszczelarskiej. Planujemy uruchomienie punktu konsultacyjnego oraz prowadzenie indywidualnych szkoleń i mentoringu. W dłuższej perspektywie chcemy także zaangażować się w projekty badawczo-rozwojowe i innowacyjne inicjatywy służące rozwojowi całego sektora pszczelarskiego w Polsce. Planujemy aplikować o środki z programów krajowych i unijnych które pozwolą nam na dalszą rozbudowę infrastruktury i poszerzenie oferty edukacyjnej. Naszym marzeniem jest aby BCU stało się miejscem w którym teoria spotyka się z praktyką a tradycyjne metody pszczelarskie łączą się z nowoczesnymi technologiami. Chcemy inspirować kolejne pokolenia pszczelarzy do podnoszenia swoich kwalifikacji wdrażania innowacji i budowania silnej profesjonalnej branży pszczelarskiej w Polsce.

**ROZMAWIAŁA
KATARZYNA NAKONIECZNA**

MICHAŁ STELMACH

specjalista ds. BCU w Pszczelej Woli:

- Przyszłość Branżowego Centrum Umiejętności, to uczestnictwo w europejskich strukturach szkolnictwa zawodowego. „Wystąpienie na konferencji Uniwersytetu Arystotelesa w Salonikach, zyskało wielkie uznanie i sprawiło, że BCU w Pszczelej Woli, podobnie jak i technikum pszczelarskie jest już rozpoznawalną marką i stanową jedyną, tak profesjonalny ośrodek dydaktyki pszczelarskiej w Europie.” – mówi Michał Stelmach specjalista ds. BCU w Pszczelej Woli. W zaplanowanych

działaniach BCU z zakresu pszczelarstwa, placówka pragnie skupić się także na aktywizacji seniorów. Dedykowane dla nich kursy zakładania pasiek z późniejszą opieką dydaktyczną mogą być bardzo cennym dodatkiem w ofercie. „Często przechodzący na emeryturę, pragną wypełnić czas jakąś pasją. Pszczela Wola ma doskonałą alternatywę. Poznawanie pszczół, kontakt z naturą, a przede wszystkim własne produkty pozyskane z przydomowej pasieki dają zajęcie, które pozostaje w sercu już na zawsze.

MARCIN KĘPÓWICZ

dyrektor Zespołu Szkół Rolniczych w Pszczelej Woli
Baza sprzętowa pozyskana dzięki wsparciu, to bardzo wysokiej klasy sprzęt oparty o najnowsze osiągnięcia branży pszczelarskiej. Dokonaliśmy skoku technologicznego.

Co w stawie piszczy, czyli ki

KAMIL PIWOWARCZYK

Karp bez mułu? Tak, to warunek pierwszoplanowy i obowiązkowy. A co najważniejsze - wykonalny. - Kluczowe są odpowiednie warunki, bo nie wystarczy odłowić ryby ze stawu i od razu skierować jej do sprzedaży - wyjaśnia Anna Pyć. - Karp musi przez pewien czas przebywać w czystej, dobrej jakości wodzie, najlepiej na przepływie i bez dostępu do dna, w którym mógłby grzebać. To właśnie ten etap przygotowania sprawia, że ryba się „przepłukuje”. Dzięki temu zyskuje naturalny smak, bez niepożądanego posmaku mułu. Odpowiednie przygotowanie ryby przed sprzedażą jest więc kluczowe, bo tylko wtedy karp oddaje swój prawdziwy, dobry smak. Zmieniły się też oczekiwania klientów. - Jak pamiętamy kiedyś królowała ryba żywa, pływająca w wannie lub ryba kupowana w całości. Dziś coraz częściej wybierany jest filet, a najlepiej gotowe danie. Dla nas oznaczało to inwestycje w obróbkę, logistykę i zaplecze. Podkreślałam: przy rybie obok jakości hodowli, najważniejsza jest świeżość. To nasz absolutny priorytet, bo tylko wtedy ryba naprawdę dobrze smakuje.

TRZY LATA HODOWANIA

Hodowla karpia to proces długotrwały. Ryba potrzebuje około trzech lat, aby osiągnąć wagę handlową. - Sami prowadzimy rozród. Mamy tarliki, wylęg i własne stawy narybkowe. Po pierwszym roku karp waży około 50 gramów, w drugim około 300. Dopiero w trzecim roku osiąga 1,5-2 kilogramy i wtedy nadaje się do sprzedaży - wyjaśnia właścicielka. Jak dodaje, przez cały ten czas ryby hodowane są w stawach, w naturalnych warunkach.

Anna Pyć: - Dużym wyzwaniem pozostaje zmieniający się klimat. Zawsze byliśmy zależni od natury i to się nie zmieniło. Okresy ciepłe i zimne są coraz bardziej nieregularne, trzeba umieć na to reagować i pozwolić rybom rosnąć w swoim tempie, a jednocześnie zapewnić ciągłość oferty przez cały rok. Tym razem ciepłego lata było mniej, woda nie zdążyła się odpowiednio nagrzać. A karp to ryba, która bardzo wyraźnie reaguje na zmiany klimatu.

Ostatnie lata pokazują, że warunki atmosferyczne stają się coraz mniej przewidywal-

Święta Bożego Narodzenia bez karpia? Taki wariant w większości domów nadal nie wchodzi w grę. Dawno już minęły - na szczęście - czasy, gdy zaopatrzenie się w świąteczną rybę wymagało sporych umiejętności (i nie chodzi tu o wędkarski kunszt). Teraz ważna jest jakość, czyli tzw. walory smakowe. Z roku na rok w tym zakresie rośnie renoma gospodarstwa Pstrąg Pustelnia z spod Opola Lubelskiego. Co trzeba robić, aby klienci pytali sprzedawców: czy to aby na pewno karpie z Pustelni? Na to pytanie odpowiada nam **Anna Pyć** (na zdjęciu), współwłaścicielka rodzinnego gospodarstwa. Zresztą - nie tylko na to...



ne. Zimy bywają bezśnieżne, lato zaczyna się późno i szybko się kończy. Dla hodowców oznacza to rosnącą niepewność i trudności w planowaniu sezonu. - Możliwości reagowania na takie zmiany są ograniczone. W tym roku widzimy wyraźnie, że ciepłe lato nie jest regułą. Nie możemy ani dolać wody, ani jej podgrzać. Funkcjonujemy w tym, co daje nam natura - podkreśla hodowczyni.

Choć to właśnie karp stanowi podstawę produkcji, gospodarstwo oferuje także pstrąga tęczowego i jesiotra.

Wszystkie gatunki są hodowane na miejscu i dostępne przez cały rok. - Chcemy, żeby w regionie była stała oferta świeżej ryby, nie tylko w grudniu. To dotyczy zarówno karpia, jak i pstrąga czy których się skupia nasze gospodarstwo - słyszymy.

KORMORANY WIEDZĄ CO DOBRE!

Do problemów pogodowych dochodzi presja drapieżników. Coraz częściej hodowcy narzekają na kormorany, migrujące z półno-

cy Europy w poszukiwaniu pożywienia. Stawy rybactwa stają się dla kormoranów łatwym źródłem zaspokajania apetytów. Przy stawach potrafi pojawić się ich kilkaset na raz. Spędzają ryby w jedno miejsce, powodują stres i obrażenia. - Nawet jeśli ryba ucieknie, często jest ranna - wyjaśnia właścicielka. - Jednocześnie podkreśla, że jako gospodarstwo nie mają nic przeciwko innym dzikim ptakom, takim jak czaple czy bociany czarne, które polują pojedynczo i nie powodują strat, w przeciwieństwie do kormoranów działających na stawach jak „szarańcza”.

KARP DOSTĘPNY CAŁY ROK

Mimo problemów karp pozostaje dostępny na rynku. Jednak hodowcy przyznają, że trudne warunki pogodowe i presja drapieżników czynią sezon coraz bardziej wymagającym. Tym niemniej w gospodarstwie w Pustelni wylowiono w tym roku około 200 ton ryb. Choć karp wciąż kojarzy się głównie z Wigilią, tutaj dostępny jest przez cały rok. Właściciele celowo nie sprzedają wszystkiego przed świętami.

Anna Pyć: - Dużej części karpia nie sprzedajemy w grudniu. Zostaje u nas na kolejne miesiące, od stycznia do lata. Zależy nam na tym, żeby ryba była dostępna cały czas, a nie tylko sezonowo. Chcemy, aby karp nie był traktowany wyłącznie jako potrawa świąteczna, tylko jako ryba, którą można próbować pod różnymi posta-

ciami niezależnie od pory roku. W restauracjach pojawiają się m.in. stripsy z karpia, filety, dania smażone, pieczone i wędzone. Te pierwsze to zupełna nowość w menu restauracji jak i ofercie sprzedawcy sklepów stacjonarnych i terenowych gospodarstwa. Bo ryby z Pustelni trafiają nie tylko do detalistów. Zaopatrzyć się tu m.in. restauracje w Kazimierzu Dolnym, Nałęczowie czy Puławach. Zainteresowanie rybami z tego gospodarstwa od lat utrzymuje się na stabilnym poziomie. Są stali klienci, ale rozwijana jest także sprzedaż internetowa.

Hodowcy podkreślają jednak, że najlepszą reklamą pozostaje smak. - Coraz mocniej stawiamy na produkty gotowe do podgrzania. Z racji ciągłej gonitwy czasowej w jakiej żyjemy wychodzimy naprzeciw oczekiwaniom i tworzymy całą gamę dań, które wystarczy włożyć do piekarnika, frytkownicy beztłuszczowej czy mikrofali aby po chwili obiad był gotowy. To np. stripsy z karpia, kotlety rybne czy faworki z karpia. Ten kierunek już zaczęliśmy, a od przyszłego roku takie dania na stałe zagospodaruje w naszych punktach. Chcemy dać klientom szybki, zdrowy i dobrej jakości posiłek czyli bez długiego przygotowywania - zapewnia hodowczyni.

ŚWIEŻA RYBA CODZIENNIE

Gospodarstwo stawia również na stałą obecność w regionie z ofertą świeżej ryby.



Ilka słów o karpie z Pustelni

Codziennie w trasę wyruszają firmowe fish trucki. Od wtorku do soboty można je spotkać m.in. w Lipsku, Sandomierzu, Świdniku, Kraśniku, Puławach i Kazimierzu Dolnym. Stale działa także sklep firmowy przy ul. Zana w Lublinie, w sąsiedztwie centrum handlowego E.Leclerc. W ofercie znajdują się zarówno świeże ryby (dostarczane codziennie), jak i produkty przetworzone.

Klientami gospodarstwa są nie tylko mieszkańcy Lubelszczyzny. Po ryby przyjeżdżają także osoby z dalszych regionów kraju, m.in. z Krakowa i Trójmiasta. Jak podkreślają

właściciele, często są to turyści odwiedzający Kazimierz Dolny, oddalony od gospodarstwa o około 20 kilometrów. - Wiele osób trafia do nas przy okazji pobytu w Kazimierzu.

Potem wracają regularnie - słyszymy.

HODOWLA Z HISTORIA

Pierwsze wzmianki o hodowli ryb w tym miejscu pochodzą z 1760 roku. Istniała tu wówczas karczma i staw rybny. W kolejnych latach stawy rozwijali właściciele tych ziem, a po II Wojnie Światowej powstało państwowe gospodarstwo rybackie. Obecnie jest to firma rodzinna, prowadzona od kilkudziesięciu lat. W latach 90. uruchomiono tu jedną z pierwszych w regionie hodowli pstrąga. Dziś gospodarstwo łączy tradycyjną produkcję z przetwórstwem.

Klienci coraz częściej chcą kupić rybę już przygotowaną. Dlatego mamy własną przetwórnictwo: filety, ryby patroszone, wędzone - słyszymy. Od 2019 roku działa także restauracja prowadzona wyłącznie przez właścicieli gospodarstwa, w której serwowane są niemal wyłącznie dania rybne. Obok restauracji znajduje się sklep oferujący ryby pod każdą postacią, z różnymi dodatkami.



LOKALNA WSPÓŁPRACA

Anna Pyć: - Od dwóch lat gospodarstwo współpracuje także z lokalnymi producentami. To firmy i osoby, które robią bardzo dobre rzeczy i razem możemy promować region opolski-mówi właścicielka. Wśród partnerów są m.in. winiarnia Mickiewicz w Zagrodach, Browar ze Skokowa, firma Ekosusz produkująca suszone owoce oraz producenci herbat z Wandalina. W naszej ofercie znajdują się również autorskie przyprawy, opracowane przez szefa kuchni specjalnie z myślą o karpie i pstrągu. W restauracji i przestrzeni gospodarstwa eksponowane jest także lokalne rękodzieło. Pokazujemy prace osób z okolicy. Pani z Zagłoby, działająca pod nazwą „Bocian”, zajmuje się wyplataniem, a mieszkanka wsi Darowne tworzy ceramikę. Takich osób jest więcej. Jak podkreślają właściciele, celem jest nie tylko sprzedaż ryb, ale także pokazywanie ludzi i produktów, które tworzą tożsamość powiatu Opolskiego. Współpraca z lokalnymi firmami obejmuje także wspólne wydarzenia. Od lat organizowane jest Święto Rybaka, a w przyszłym roku po raz pierwszy zaplanowano październikowy festyn w formule Oktoberfestu. Ma on symbolicznie otwierać sezon odłowu karpia. Podczas wydarzenia piwo serwować będzie browar z pobliskiego Skokowa, który przygotuje trunek uwarzony specjalnie na tę okazję. Organizatorzy zapowiadają, że obchody potrwać cały tydzień, zaś w grudniu gospodarstwo planuje ponownie kiermasz z udziałem lokalnych producentów. Wydarzenie podobnie jak w latach ubiegłych, ma wprowadzać świąteczny nastrój i promować regionalne produkty.

- Poprzez tego typu działania chcemy dawać ludziom radość oraz wzajemnie się doceniać. Pokazywać firmy i osoby, które tworzą swoje produkty z pasją. Każda promocja to taki magnes do smakowania i zwiedzania naszych okolic. Goście mogą liczyć, że przyjeżdżają nie tylko do restauracji ale mogą odbyć podróż po lokalnych dostawcach, firmach oraz artystycznie działających mieszkańcach - podkreślają hodowcy z Pustelni.

R E K L A M A

*Spokojnych i pogodnych Świąt
Bożego Narodzenia pełnych miłości
pokoju i rodzinnego ciepła.*

*Życzy
Rada Nadzorcza, Zarząd
oraz Pracownicy Spółdzielni*



Dom, w którym zmi

Jak wygląda codzienna opieka i święta pod jednym dachem? Kto tu trafia i z jakimi potrzebami? Ile kosztuje życie w DPS? Dziś na naszych łamach oddaliśmy głos tym, którzy dbają, aby codzienność w DPS zbliżała pensjonariuszy do atmosfery domu podobnie jak o sytuacji os

Katarzyna Nakonieczna

Tomasz Zdunek jest dyrektorem Domu Pomocy Społecznej dla Niepełnosprawnych Fizycznie przy ul. Kosmonautów w Lublinie od lutego, ale z tym miejscem związany jest od wielu lat. Zaczynał jako opiekun, potem był pracownikiem socjalnym, kierownikiem działu opiekuńczo-terapeutycznego i administracyjnego; wreszcie - zastępcą dyrektora. Zna dom z każdej strony - od pracy bezpośrednio z mieszkańcami, po kwestie organizacyjne i zarządcze. Jak podkreśla, dla wielu osób, które tu mieszkają, to miejsce jest całym życiem. - Mamy mieszkańców, którzy są tutaj niemal od początku istnienia placówki. A jeden z nich został przyjęty... dzień przed oficjalnym otwarciem domu. Inni żartują, że to on jest „najstarszym mieszkańcem” - mówi dyrektor Zdunek.

W DPS-ie jest sto miejsc, ale rotacja jest niewielka - rocznie przyjmowanych jest średnio około czterestu osób. Jak się okazuje, to nie jest miejsce na chwilę, lecz często na wiele lat.

NIEPEŁNOSPRAWNOŚĆ TO NIE WYROK

Małgorzata Jędrejek-Bicz, kierownik działu pielęgnacyjnego, pracuje tu od trzydziestu lat. Przyszła zaraz po szkole medycznej, myślała, że tylko „na chwilę”. Jak przyznaje, wtedy nikt nie przygotowywał młodych pielęgniarek do pracy z osobami z trwałą niepełnosprawnością. - Uczyłyśmy się pielęgniarstwa, ale opieki nad osobą po urazie rdzenia, po udarze, czy z ciężką niepełnosprawnością fizyczną - tego nie było - wspomina.

Dawniej rehabilitacja miała głównie charakter podtrzymujący. Osoby po urazach rdzenia siedziały na wysokich wózkach, rzadko wychodziły z łóżek. Człowiek po wypadku był postrzegany jako ktoś, kto „nie wróci do życia”. Personel uczył się wszystkiego razem z mieszkańcami, metodą prób, błędów i codziennej praktyki. - W latach dziewięćdziesiątych do Polski, a konkretnie do Lublina, przyjechała pierwsza grupa aktywnej rehabilitacji ze Szwecji. To byli ludzie po urazach rdzenia,



Od lewej: Barbara Zielińska - kierownik działu opiekuńczo-terapeutycznego, dyrektor Tomasz Zdunek i Małgorzata Jędrejek-Bicz, kierownik działu pielęgnacyjnego

FOT. AUTORKA

którzy sami przeszli proces rehabilitacji i zaczęli uczyć innych - świeżo po wypadkach. To była absolutnie nowa jakość. Osoby, które wcześniej leżały w łóżkach i umierały z powodu odleżyn czy powikłań, nagle zaczęły wychodzić, ćwiczyć, wracać do życia społecznego. To było fascynujące i bardzo zmieniło także nasz sposób myślenia o pracy - wspomina kierowniczka.

INSTYTUCJA, KTÓRA MA BYĆ DOMEM

Dom pomocy społecznej pozostaje instytucją - z przepisami i procedurami. Jednocześnie personel stara się, by mieszkańcy czuli, że to ich miejsce. - Kiedy człowiek zaczyna mieszkać w DPS-ie,

powinien poczuć, że zmienia się tylko adres - mówi pani Małgorzata. To zdanie, zasłyszane na jednym ze szkoleń, stało się dla niej ważnym punktem odniesienia.

W pokojach podopiecznych są zdjęcia, półki z osobistymi rzeczami, drobne pamiątki. Mieszkańcy wychodzą na zakupy, biorą udział w zajęciach terapeutycznych, wspólnym gotowaniu, wycieczkach. Miejsce w którym mieszkają, ma ich w żadnym stopniu nie ograniczać. Przy czym średnia wieku jest niższa niż w wielu innych domach pomocy - jest tu sporo młodych osób, które chcą utrzymywać kontakty ze światem i rozwijać swoje zainteresowania.

Do placówki trafiają głównie osoby z niepełnosprawnością fizyczną: po urazach, urazach kręgosłupa, urazach czaszkowo-mózgowych, ze stwardnieniem rozsianym. Są też mieszkańcy w stanie wegetatywnym, karmieni przez PEG, z tracheostomią. To odróżnia ten dom od wielu innych DPS-ów.

„MEDYCZNY DPS”

Personel nazywa placówkę „medycznym DPS-em”. Pielęgniarki rozkładają leki, obserwują stan zdrowia mieszkańców, podejmują decyzje o wezwaniu lekarza czy pogotowia.

- Był u nas mieszkaniec, który przyszedł o własnych siłach, z zanikiem mięśni.

Choroba postępowała, aż w końcu potrzebował respiratora. Objęty został profesjonalną opieką w DPS przez lekarza zajmującego się osobami wentylowanymi mechanicznie w warunkach domowych. Całą pielęgnację, podłączanie respiratora, obsługę tracheostomii wykonywały nasze pielęgniarki. Opiekun nie ma takich czynności w zakresie obowiązków - mówi Małgorzata Jędrejek-Bicz.

Bez pielęgniarek funkcjonowanie domu wydaje się niemożliwe. Czy czują się doceniane?

- Trzydzieści lat temu, w porównaniu do szpitali, zarabialiśmy naprawdę dobrze. Później zmieniły się

przepisy, zostałyśmy w pomocy społecznej i staliśmy się pracownikami samorządowymi. Dziś różnice w wynagrodzeniach między ochroną zdrowia, a pomocą społeczną są ogromne - mówi nasza rozmówczyni.

- Mamy wielu pracowników, którzy są tu od lat - dodaje Tomasz Zdunek. - Nowi przychodzą, bo chcą pracować z ludźmi, nie tylko „odbić” etat. To często praca na całe życie. Żeby to wszystko funkcjonowało, potrzebna jest współpraca: między personelem, kierownictwem i mieszkańcami. Różnie bywa, zdarzają się konflikty, trudne momenty, ale w większości przypadków udaje się stworzyć wspólnotę. I chyba właśnie o to w tej pracy chodzi.

Czy system domów pomocy społecznej wymaga zmian?

- Trwają prace nad nową ustawą o pomocy społecznej oraz nad systemem wsparcia osób z niepełnosprawnościami. Struktura rodzin się zmieniła, ludzie częściej żyją samotnie, a stany zdrowotne osób trafiających do DPS-ów są coraz cięższe. System musi za tym nadążyć - podkreśla dyrektor.

TYLE KOSZTUJE POBYT

Utrzymanie jednego mieszkańca kosztuje obecnie ponad siedem tysięcy złotych miesięcznie. Jak wyjaśnia **Barbara Zielińska**, kierownik działu opiekuńczo-terapeutycznego, w tej kwocie mieści się całodobowa opieka, wyżywienie, rehabilitacja, terapia, środki higieniczne, obsługa medyczna, transport na badania oraz utrzymanie całej infrastruktury.

Zgodnie z przepisami mieszkaniacze przeznacza na pobyt 70 procent swojego dochodu. Jeśli go nie ma lub jest on bardzo niski, różnicę dopłaca gmina, a w niektórych przypadkach także rodzina. Pozostałe 30 procent osobistego dochodu zostaje do dyspozycji mieszkańca - na własne potrzeby, drobne zakupy czy dodatkowe jedzenie.

DLACZEGO TU TRAFIAJĄ?

Zdaniem naszych rozmówców powody są różne. Najczęściej są to osoby wymagające całodobowej opieki, której rodzina nie jest

enia się tylko adres

lubelskim DPS-ie? Zajrzeliśmy za kulisy miejsca, w którym każdego dnia toczy się życie mieszkańców i personelu. Rodzinnego. Więcej o wizycie „Dziennika Wschodniego” w lubelskim DPS przy ul. Kosmonautów napiszemy już niebawem, oś niepełnosprawnych.

w stanie zapewnić. Dzieci pracują, mieszkają daleko albo same zmagają się z chorobami. Dla niektórych DPS to nieunikniona ostateczność. Trafiają tu osoby bezdomne, samotne, które mają zerwane kontakty z członkami rodziny.

– Czasami próbujemy pomóc w odbudowie relacji rodzinnych. Nie zawsze się udaje. Są osoby, które od 20-30 lat nie pogodziły się z niepełnosprawnością i nic się już nie zmienia. Ale zdarzają się też historie bardzo dobre. Pamiętam kobietę, która trafiła do nas agresywna, zamknięta w sobie, nie pamiętała nawet, ilu ma synów. Po intensywnej rehabilitacji prowadzonej w DPS nawiązała z nimi

kontakt, zmieniła się nie do poznania. To były dla mnie bardzo poruszające chwile – mówi Małgorzata Jędrejek-Bicz.

ŚWIĘTA

W grudniu w domu pomocy społecznej nie ma spokojnych dni. Administracja liczy i przelicza zamówienia, magazyny sprawdzają zapasy, planuje się dyżury świąteczne, a w salach wspólnych pojawiają się pierwsze dekoracje. To miesiąc, który – jak mówią pracownicy – w dużej mierze decyduje o tym, jak dom będzie funkcjonował przez cały kolejny rok.

Dla mieszkańców święta mają jednak przede wszystkim wymiar wspólnotowy.

Organizowana jest Wigilia dla około stu osób. Są życzenia, opłatek, kolędy grane na żywo przez jednego z pracowników. – Po wspólnej Wigilii idziemy do wszystkich mieszkańców, którzy nie są w stanie zejść na dół. Od parteru aż po trzecie piętro – każdy dostaje życzenia, chwilę rozmowy. Dla wielu osób to bardzo poruszające momenty – mówi Tomasz Zdunek.

Pracownicy przyznają, że rodziny odwiedzają mieszkańców rzadziej niż kiedyś. Rzadziej też zabierają bliskich do siebie. Dawniej w święta wiele pokoi było pustych, dziś wyjazdy do domów rodzinnych zdarzają się sporadycznie. Często nie ma kto pomóc w codziennych czynnościach. Są też tacy mieszkańcy, których bliscy przychodzą codziennie – również w święta.

PRACA, KTÓREJ NIE DA SIĘ ZOSTAWIĆ ZA DRZWIAMI

Praca w domu pomocy społecznej jest wymagająca emocjonalnie. Nawet po wielu latach trudno nie przywiązywać się do ludzi i ich historii. To praca, w której – jak mówią pracownicy – trzeba widzieć coś więcej niż pieniądze.

Zmieniają się przepisy, trwają prace nad nową ustawą o pomocy społecznej, rosną potrzeby osób z niepełnosprawnościami. Niezmienna pozostaje jednak codzienna obecność drugiego człowieka.

– Nie da się tego wszystkiego całkiem „zostawić w pracy”. Ale chyba właśnie dlatego to wszystko ma sens – mówi Małgorzata Jędrejek-Bicz.

W rodzinnym, „depeesowskim” gronie
FOT. FACEBOOK



Z okazji Świąt Bożego Narodzenia składamy najlepsze życzenia. Życzymy pięknych i niezapomnianych chwil spędzonych w gronie rodziny. Niech przyniosą one radość i wzruszenie oraz wzajemną życzliwość i optymizm w nadchodzącym Nowym Roku.

Zarząd OSM Krasnystaw

Tropy prowadzą do

Historię Iwony po raz pierwszy opowiedziała mi jej mama, **Barbara Kamińska**, w ich rodzinnym domu w Modliborzycach. Spotkałyśmy się w 2009 roku, by nagłośnić historię zaginięcia jej córki, dotrzeć do nowych świadków, wznowić poszukiwania. Wciąż była szansa, że Iwona żyje, a gdzieś są ludzie, którzy coś wiedzą, widzieli ją, znają prawdę. Wiele podobnych historii znajdowało swój finał po latach. Ten finał nie zawsze był szczęśliwy, ale dla rodziny była to bardzo ważne. Mogli mniej lub bardziej symbolicznie pożegnać się z zaginionym i uwolnić od dręczącego poczucia niepewności.

– Gdy człowiek umiera można się z nim pożegnać – powiedziała mi Barbara Kamińska. – Ból po stracie osoby, która zaginęła jest najgorszy z możliwych. Ten ból się nigdy nie kończy. Ból i pustka.

ZDOLNA I AMBITNA

Iwona przychodzi na świat 22 stycznia 1980 roku, ma młodszego brata i starszą siostrę. Ładna, filigranowa szatynka o wrażliwej, artystycznej duszy. Domatorka, bardzo mocno związana z rodzicami i rodzeństwem. A przy tym ambitna, pracowita, odpowiedzialna. Marzyła o anglistyce, bo dobra znajomość języka otwierała jej drzwi do świata. A ona chciała ten świat zwiedzać, poznawać, być jego częścią. W 1999 roku dostała się na upragnioną filologię angielską w Częstochowie. Była szczęśliwa, że studiuje, ale co dwa tygodnie przyjeżdżała do domu na weekendy – przeżywała rozłąkę z rodziną, tęskniła. I Wakacje 2000 roku miały być jej nagrodą za zaliczenie pierwszego roku studiów. Wybór pada na Anglię.

– Była szczęśliwa, podekscytowana – wspomina pani Barbara. – Nigdy wcześniej nie widziała Londynu. To miały być jej wymarzone wakacje.

Do Londynu Iwona ma jechać z Moniką, bliską koleżanką ze studiów. To ona wybiera ten kierunek, ma tam znajomego Polaka z Łodzi, który prowadzi sklep z kryształami. W tym sklepie Iwona ma obiecaną pracę, żeby zarobić na drobne wydatki.

CODZIENNIE TELEFON DO DOMU

Rodzice Iwony bardzo przeżywają wyjazd córki. To jej pierwsza tak odległa podróż. Iwona obiecuje: będę codziennie dzwonić, będę pisała, będziemy w stałym kontakcie. I dotrzymuje słowa. Dzwoni do nich natychmiast po przyjeździe do Londynu. A potem odzywa się codziennie przez kolejne 3 dni. Mówi, że Londyn jest piękny, chwali się tym, co zwiedziła razem z koleżanką. Jest radosna, pełna wrażeń. Umawia się ze starszą siostrą, że ta dojedzie do niej za tydzień.

Sprawa zaginięcia Iwony Kamińskiej z Modliborzyc spod Kraśnika to jedna z najbardziej tajemniczych historii kryminalnych tego wieku. 20-letnia studentka anglistyki wyjeżdża do Londynu i czwartego dnia pobytu dosłownie rozpływa się w powietrzu. W samym środku dnia, w środku wielkiego miasta. Nie ma po niej żadnych śladów, żadnych najmniejszych nawet tropów. Po upływie 25 lat od tamtego zdarzenia, śledczy stawiają hipotezę, która prowadzi do „Bestii z Mławy”.

Magdalena Bożko-
Miedzwiecka



Obie cieszą się na to spotkanie, będą wspólnie zwiedzać miasto. Trzeciego dnia Iwona wysłała rodzicom kartkę z Londynu.

Czwartego dnia telefon milczy. Ale nikogo to nie niepokoi. Rodzice wiedzą, że tego dnia Iwona miała rozpocząć pracę w sklepie z kryształami. Pewnie jest zajęta, może zmęczona. Nie mają wątpliwości, że wkrótce usłyszą głos córki.

Ale Iwona nie dzwoni.

NIKT JEJ NIE WIDZIAŁ

13 lipca 2000 roku o godzinie 7.00 Iwona po raz pierwszy jedzie do umówionej pracy. Wsiada do autobusu linii 220, którym dojeżdża do King Street w Hammersmith. To główna ulica w zachodniej dzielnicy Londynu, doskonale znana Polakom. To tutaj jest centrum polskiej społeczności w Wielkiej Brytanii z biblioteką, teatrem, polskimi restauracjami i sklepami. I właśnie w takim sklepie, prowadzonym przez starszego Polaka z Łodzi, ma

pracować przez kilka dni Iwona, pakując kryształy.

Kamery rejestrują dziewczynę w kilku miejscach w rejonie Hammersmith. Wiadomo, że idzie do sklepu i do niego wchodzi. Wiadomo też, że po pracy ma się spotkać z Moniką w Arndale Centre w Wandsworth. Umówiły się na zakupy.

Ale mija popołudnie, Monika czeka, a Iwona nie przychodzi. Nie pojawia się na noc na kwaterze. Do nikogo nie dzwoni, nikt jej nie widział. Nie rejestruje jej już żadna kamera. Iwona znika w samym środku dnia, na handlowej ulicy pełnej ludzi.

Następnego dnia Monika idzie na policję i zgłasza zaginięcie koleżanki.

ZOSTAŁA W SKLEPIE?

O zaginięciu córki Kamińscy dowiadują się od polskiej policji. – Przyszli do nas i powiedzieli, że Iwonka nie wróciła z pracy, że po prostu zniknęła – opowiada pani Barbara. – Powiedziałam: To niemożliwe, nie wierzę. Dzwoniła do nas przecież niedawno, dzwoniła każdego dnia.

Kamińscy kontaktują się z Moniką, pytają, co się stało, dopytują o szczegóły. Jeszcze wierzą, że to pomyłka, nieporozumienie, że wkrótce wszystko się wyjaśni. Ale Monika rozmawia z nimi niechętnie. Szybko ucina rozmowę: – Nic nie wiem, nic więcej nie wiem. Wyszła do pracy i nie wróciła – słyszą od niej za każdym razem.

Niczego nie dowiadują się też od polskiej policji. Ta odsyła ich do śledczych w Londynie, to oni zajmują się sprawą. Z rozmów telefonicznych niczego się nie dowiadują, poza tym, że prowadzone są czynności. Dlatego zapada decyzja:

ojciec Iwony pojedzie osobiście do Londynu. Ale tam przychodzi kolejne rozczarowanie. Policja nie ma na razie żadnego konkretnego tropu, nie stawia żadnej hipotezy.

Wiele wskazuje na to, że Iwona mogła w ogóle nie wyjść na zewnątrz, nie uchwyciła jej przecież żadna kamera w mieście. Dlatego policja koncentruje się na sklepie i jego właścicielu. Ale wielogodzinne przesłuchania pracodawcy nie przynoszą żadnego skutku. Ten upiera się, że przed 17.00 dziewczyna skończyła pracę. Śledczy przeszukują dokładnie jego samochód, przetrząsają sklep, szukając śladów po Monice. Nie ma nic, żadnego punktu zaczepienia. W końcu zrywają podłogę w sklepie. Też na nic.

Policja nie żadnych dowodów na to, że dziewczyna padła ofiarą przestępstwa. Nie ma śladu, że została uprowadzona. Nikt też nie wierzy w to, że dobrowolnie urwała kontakt z rodziną i znajomymi.

Jakby rozpłynęła się w powietrzu.

seryjnego zabójcy

I DALEJ NIC

Kamińscy od początku są przekonani, że ich córka została uprowadzona. Uważają, że została zwabiona do Londynu, że to była od początku ukartowana gra, w którą zamieszane były osoby z jej bliskiego otoczenia. Ale nie mają żadnych dowodów na poparcie swojej tezy. Dlatego proszą o pomoc **detektywa Rutkowskiego**. Ten odmawia, nie podejmuje się spraw zagranicznych. Zwracają się więc do słynnego **jasnowidza Jackowskiego**. Ten potwierdza ich podejrzenia. – Córka została wywieziona i jest przetrzymywana wbrew swojej woli. Żyje – mówi.

Rodzice nalegają, żeby jasnowidz poleciał z nimi do Londynu i pomógł w poszukiwaniach. Ale Jackowski wycofuje się. Rodzice nie ustępują. Wynajmują prywatnego detektywa w Wielkiej Brytanii, ale ten też wkrótce rezygnuje ze współpracy. Kamińscy wyznaczają zatem wysoką nagrodę za pomoc w odnalezieniu córki. Ale żaden sygnał się nie potwierdza. To kolejny ślepy zaułek.

Cały Londyn jest oklejony plakatami zaginionej Iwony. Do poszukiwań włącza się Interpol i ITAKA. W polonijnej prasie ukazują się artykuły o zaginięciu dziewczyny. Kamińscy umieszczają ogłoszenia w brytyjskich gazetach.

I dalej nic.

CO JESZCZE MOŻEMY ZROBIĆ?

Policja, która nieoficjalnie przychyliła się do wersji o uprowadzeniu nie ma jednak żadnego tropu którym mogłaby pójść. Zresztą kontakt ze śledczymi w końcu się urywa, bo ojciec Iwony musi wracać do Polski. Poszukiwania pochłaniają ogromne środki, a sprawa stoi w miejscu. Kamińscy co dwa tygodnie kontaktują się z ITAKĄ, ponawiają ogłoszenia w brytyjskiej prasie.

– Mieliśmy wrażenie, że walimy głową w ścianę. Taka rozpacz i bezradność – mówiła pani Barbara. – Najpierw było pytanie: Dlaczego nas to spotkało. A potem: Co jeszcze możemy zrobić, jakim tropem pójść?

Mija rok, potem kolejne lata. Policja wraca do poszukiwań i oferuje dziesięć tysięcy funtów nagrody dla tego, kto pomoże w wyjaśnieniu sprawy Iwony. Ale to również do niczego nie prowadzi. Z upływem czasu śledczy skłaniają się do wersji o zamordowaniu dziewczyny i ukryciu jej ciała. Wokół tej hipotezy koncentruje się śledztwo. Policjanci analizują sprawy zaginięć i morderstw młodych kobiet z tego okresu i z tej części Londynu. Szukają modus operandi (z łac. sposób działania), które mogłby doprowadzić ich do sprawcy. Do seryjnego zabójcy.

GWAŁCIEL I MORDERCA

W 2003 roku przed angielskim sądem staje 47-letni **Andrzej Ku-**

nowski z Mławy, który na fałszywym paszporcie uciekł z Polski do Anglii. To jeden z najgroźniejszych wówczas polskich przestępców seksualnych.

Okazuje się, że w czasie zaginięcia Iwony mieszkał w Londynie w dzielnicy Hammersmith. W tej okolicy śledził młode dziewczyny, tu polował na swoje ofiary. W 2002 roku Kunowski wypatrzył na stacji londyńskiego metra 21-letnią koreańską studentkę wertującą ogłoszenia z pokojami do wynajęcia. Zaoferował jej mieszkanie, zwabił do niego, a tam brutalnie gwałcił i dusił.

Dziewczynnie udało się uciec, a Kunowski stanął przed sądem. I wtedy okazało się, że sprawa Koreanki to wierzchołek góry lodowej! Kunowski miał na swoim koncie kilkadziesiąt brutalnych gwałtów i usiłowań zabójstw, a także co najmniej jedno brutalne zabójstwo. Co istotne dla naszej sprawy – był też głównym podejrzanym w sprawie zaginięcia dwóch kobiet w zachodniej dzielnicy Londynu.

Ale prześledźmy od początku przestępczą drogę Kunowskiego.

GWAŁT ZA GWAŁTEM

Andrzej Kunowski rodził się w 1956 roku, mieszkał z rodzicami w Mławie. Zaczął napadać na koleżanki, gdy miał kilkanaście lat. Śledził dziewczynki, gdy te wracały ze szkoły do domu, atakował i zaciągał w krzaki lub odludne pola. Tam gwałcił.

Przed sądem stanął po raz pierwszy w wieku 17 lat, za gwałcenie sąsiadki. Z więzienia wyszedł po trzech latach i już miesiąc po zwolnieniu zaatakował 24-letnią kobietę. Dusił ją do utraty przytomności. Uratowali ją przechodzący obok ludzie.

Kunowski spędził w więzieniu... niespełna dziewięć miesięcy. A kiedy wyszedł na wolność jego przestępcza działalność nabrała szalonego tempa. Był kierowcą karetki pogotowia, budził więc zaufanie. Tą karetką krążył po podwarszawskich wsiach i miasteczkach i polował na swoje ofiary. Widząc kobiety pracujące w polu, zaciągał je w krzaki i tam gwałcił. Kiedy widział kobietę idącą drogą, zatrzymywał się, zagadywał, a gdy ta pochylała się zamykał jej okno na szyi i gwałcił.

12 kwietnia 1978 roku próbował zgwałcić 22-letnią kobietę, której udało się uciec. Tego samego dnia, zgwałcił 27-latkę. 23 czerwca obrabował i zgwałcił 22-latkę, zaciągając ją w krzaki. Osiem dni później zgwałcił 16-latkę, a następnie 12-latkę. W lipcu 1978 liczba dokonanych przez niego gwałtów

osiągnęła apogeum. Towarzyszyło im duszenie, do stanu nieprzytomności ofiar.

Zwyrodnialec został aresztowany i osądzony dopiero w 1980 roku. Postawiono mu zarzuty usiłowania zabójstwa, dokonania 25 gwałtów, rozbojów i ucieczki z aresztu. Prokurator chciał dla niego maksymalnej kary 25 lat pozbawienia wolności. Ale sąd okazał się łaskawy i skazał Kunowskiego na 15 lat więzienia. Na wolność wyszedł w 1991 roku... za dobre sprawowanie.

Z WARSZAWY DO LONDYNU

Niespełna rok później Kunowski zgwałcił w Mławie 11-letnią dziewczynkę, a potem przeniósł się do Warszawy, gdzie zgwałcił dwie nastolatki. W marcu 1995 roku prawdopodobnie uprowadził i zamordował 14-letnią **Agnieszkę Grzybicką**, która zniknęła bez śladu podczas powrotu ze szkoły do domu w Mławie. Jej ciała nigdy nie odnaleziono. Dwa miesiące później napadł w stolicy na dwie nastolatki.

Został zatrzymany w tym samym roku. Ale w czerwcu 1996 roku opuścił areszt... ze względu na stan zdrowia. Kunowski błyskawicznie wykorzystał tę okazję. Kupił fałszywy paszport, w Warszawie wsiadł do busa, przejechał przez Niemcy, Belgię i Francję. A stamtąd promem do Wielkiej Brytanii.

Polskie władze wystąpiły do Interpolu z wnioskiem o wydanie międzynarodowego nakazu aresztowania Andrzeja Kunowskiego. Jego odciski palców udostępniono 125 państwom członkowskim Interpolu. Problem w tym, że w Wielkiej Brytanii od Kunowskiego nie pobrano odcisków palców. Mógł więc spokojnie mieszkać i pracować w Londynie, w dzielnicy Hammersmith, gdzie wtopił się w polską społeczność.

Rok po przybyciu na Wyspy, w 1997 roku, Kunowski udusił 12-letnią **Katerinę Konev**, macedońską emigrantkę, która wraz z rodzicami mieszkała w Hammersmith. Dziewczynka otworzyła mu drzwi, myśląc, że to jej ojciec wraca do domu. Kunowskiemu udało się zbiec z miejsca zbrodni. Scotland Yard wyznaczył 20 tysięcy funtów nagrody za informację, która pomoże w schwytaniu zabójcy. Ale nie przyniosło to żadnego skutku.

BEZKARNY

Brytyjcy śledczy nie znaleźli żadnych dowodów na to, że za zbrodnią stoi Kunowski. Morderca cieszy się więc wolnością. I rośnie jego poczucie bezkarności. Brytyjska policja okazuje się tak samo nieskuteczna, jak ta polska. Nikt nie potrafi zatrzymać bezwzględniego zwyrodnialca, któremu przestają wystarczać brutalne gwałty.

W kwietniu 1999 roku ginie bez śladu 19-letnia studentka University of West London **Elizabeth Chau**. Wracała do domu po zajęciach na

uczelni. Kilka miesięcy później zaginęła 27-letnia **Loli Shenkoya**. Wracała z pracy do domu w zachodniej części Londynu. W obu tych sprawach głównym podejrzanym stanie się później Andrzej Kunowski. Rok po zaginięciu Loli Shenkoya zaginęła 20-letnia Iwona Kamińska.

Wszystkie trzy dziewczyny zaginęły w latach 1999-2000 w takich samych okolicznościach w Hammersmith. Żadna z nich nigdy się nie odnalazła.

BESTIA Z MŁAWY

W 2002 roku Kunowski przechadza się po stacji londyńskiego metra. Tu zauważa młodą, filigranową dziewczynę, która wertuje ogłoszenia w gazecie. To 21-letnia koreańska studentka szukająca pokoju do wynajęcia w Londynie. Kunowski zagaduje do niej, mówi, że ma mieszkanie w bardzo dobrej lokalizacji. Razem idą je obejrzeć. Gdy wchodzi do środka mężczyzna rzuca się na nią, dusi i usiłuje zgwałcić. Ale studentce udaje się uciec. Natychmiast idzie na policję i zgłasza napad.

Kunowski zostaje aresztowany i wreszcie zostają od niego pobrane odciski palców i DNA. To prawdziwy przełom! Okazuje się, że zarówno odciski palców, jak i DNA pasują do tych znalezionych na ubraniu zamordowanej w Londynie 12-letniej Kateriny Konev.

A to dopiero początek. Dane Kunowskiego wrzucone do bazy Interpolu ujawniają całą przestępczą przeszłość Polaka. Śledczy są w szoku. Sześć lat mieli pod nosem brutalnego przestępcę seksualnego, który dalej by gwałcił i mordował, gdyby nie 21-letnia koreańska studentka.

Sprawa Andrzeja Kunowskiego zostaje nagłośniona przez brytyjskie media, które nazywają go „bestią z Mławy” albo „polską bestią”.

W 2003 roku rusza proces bestii z Mławy, a w marcu 2004 roku Kunowski zostaje skazany na dożywocie za morderstwo Kateriny Konev. Przez brytyjskich śledczych zostaje okrzyknięty jednym z najmniejbezpieczniejszych i najbardziej płodnych przestępców seksualnych, z jakimi kiedykolwiek mieli do czynienia.

WIĘCEJ OFIAR

Opinia publiczna jest wstrząśnięta. Zarówno brytyjskie, jak i polskie media nie zostawiają suchej nitki na śledczych z obu krajów. Ciąg błędów, niedbalstwa i zaniechań sprawiły, że bestia z Mławy mogła bezkarnie krzywdzić kobiety przez całe dekady! Do Mławy zjeżdżają polscy i brytyjscy dziennikarze. Chcą poznać i opisać historię jednego z najbardziej niebezpiecznych i bezkarnych przestępców. Na jaw zaczynają wychodzić nowe fakty. Okazuje się, że ofiar Kunowskiego mogło być znacznie, ale to znacznie więcej.

Brytyjscy prokuratorzy wertują stare akta i wracają do nierozwiązanych spraw z okresu przestępczej aktywności Kunowskiego na Wyspach. Nabierają podejrzeń, że bestia z Mławy dopuściła się co najmniej kilku gwałtów po przybyciu do Londynu. Kunowski staje się też głównym podejrzanym w sprawie zaginięcia 19-letniej Elizabeth Chau oraz 27-letniej Loli Shenkoya. Profil ofiary, modus operandi oraz moment, w którym zaginęły dziewczyny wpisuje się idealnie w sprawę Iwony Kamińskiej. Śledczy zaczynają łączyć te sprawy, wydaje się, że przełom jest blisko. Ale przesłuchania Kunowskiego nie przynoszą żadnych rezultatów. Mężczyzna zaprzecza wszystkim zarzutom, nie przyznaje się nawet do tych przestępstw, za które już został skazany. Twierdzi, że padł ofiarą pomyłki brytyjskiego wymiaru sprawiedliwości.

Akt oskarżenia nigdy nie powstaje. We wrześniu 2009 roku Kunowski umiera w więzieniu z powodu niewydolności serca. Razem z nim umiera nadzieja na rozwikłanie co najmniej trzech kryminalnych spraw, o udział w których był podejrzanym.

Ale śledczy nie rezygnują. Po śmierci Kunowskiego apelują do opinii publicznej o zgłaszanie wszystkich niewyjaśnionych przypadków napadów seksualnych, gwałtów, zaginięć. Szukają świadków, dowodów, nowych tropów. Chcą stworzyć mapę zbrodni bestii z Mławy, nawet po jego śmierci.

Ale do dzisiaj żadna z nierozwiązanych spraw przypisywanych Kunowskiemu, w tym sprawa Iwony Kamińskiej, nie doczekała się przełomu. Przez ćwierć wieku nie odnaleziono ciał zaginionych dziewczyn.

TRZEBA ŻYĆ

W domu rodziny Kamińskich w Modliborzycach pod Kraśnikiem czas zatrzymał się w 2000 roku. Ten czas dzieli się na „przed zaginięciem Iwony” i „po zaginięciu Iwony”.

– Ale przecież trzeba żyć, nawet wbrew sobie, wbrew wszystkiemu. Dla rodziny, dla najbliższych – mówiła pani Barbara.

W każde święta na Iwonę czeka puste nakrycie przy rodzinnym stole. I zawsze te same życzenia: Żeby Iwonka się odnalazła.

Choć po 25 latach nadziei jest coraz mniej. A czas nie leczy ran.

Barbara Kamińska: – Każda gorsza prawda jest lepsza od koszmaru niepewności, strachu, zawieszenia. Od tej wielkiej pustki, tajemnicy, niewiadomej. Gdy człowiek umiera można się z nim pożegnać. A nam został tylko ból. Ten ból nigdy się nie kończy.

1-4. SUDOKU

Zasady gry: 1. Bez powtórzeń liczby 1-9 poziomo. 2. Bez powtórzeń liczby 1-9 pionowo. 3. Bez powtórzeń liczby 1-9 w komórce 3x3. W rozwiązaniu wystarczy podać układ liczb w prawym dolnym kwadracie 3x3.

	4							2
		2				6		
6		7				9	1	
		9					2	
			6				8	5
				8	4			
3						8	7	6
	1		2		5			

3	2							5
						3	6	9
					1			2
	8	1			4			7
	5		6		8			
		8			2	1		
6				3				
4				9			7	8

		3		6		2		
			9	7				
						9		5
			8		4		1	
2	9							
7					5	6		
		4			6			8
				4	2			1

			6				4	
4			2			1		
	6	7		9				
		6		7		3		
	4							
7			5	8				
		1					5	
	2					8		
	5			3	8	4	1	

5. JOLKA

W diagramie ujawniono wszystkie spółgłoski W i P. Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie - tytuł przeboju zespołu Varius Manx.

[illegible]

• Lud w Afryce (anagram: butan) • Na szynach, nie dla prymusa • „... lodowcowa” (Maniek, Sid, Diego) • Z jasnych winogron w antale (dwa wyrazy) • Pani Soerensen z „Niemców” • Tajlandia do 1939 roku • Liczba godzin zajęć, np. nauczyciela • Wyrabia gliniane dzbanki • Coś niejasnego, nieznanego (trzy wyrazy) • Katar, to ... przeziębienia • Śpiewa o „chłopcach radarowcach” • Krewna gila i szczygła • Antyk z kukułką • Liczne przybicie gdzieś • Wciskanie komuś ciemnoty • Trzecie co do wielkości miasto Japonii • Powołany do sądenia spraw w czasie wojny (dwa wyrazy) • Ilość brakujących kilogramów • Mark, lider zespołu Dire Straits • Szklarniowe, inspektowe • Stan ze stolicą w Boise (USA) • Przyznał złote jabłko Afrodycie • Kmicic do niej rzekł: „Naści, piesku kielbasy! – tylko się nią nie udław” • Aleksander, święty prawosławny • Pszoniak w „Ziemi obiecanej” Wajdy • Wieloletnia roślina • Np. Geronimo • Drugie imię Mozarta • Styl klasyczny w pływaniu • Komedia Jacka Bromskiego (1998) (pięć wyrazów) • Pseudonim Norberta Dudziuka • Amber Gold • Postać z „Nocy żywych trupów” • „Malutkie” przybieranie na wadze • Dokładka deseru • Mawiał: „Piłka jest okrągła, a bramki są dwie” • Cynia • Ogłoszenie zamieszczone w gazecie

A 10x10 grid with various obstacles and a path. The path starts at the top-left cell (0,0) and ends at the bottom-right cell (9,9). The path is marked by a sequence of black dots. The obstacles are represented by thick black lines forming walls. The grid is labeled with 'Z' and 'A' in red text in the top row, and 'A' in red text in the second row. A wavy line is present in the third row, first column.

A) Egzotyczny owoc jak gagatek (6). **B)** Wyspa w Indonezji (anagram: bila) (4). **C)** Cztery kąty mnicha (4). **D)** Zdobywanie majątku (być na ...) (7). **E)** Spec w elektrociepłowni (9). **F)** Dział gramatyki (7). **G)** Podkolanówki dla piłkarza (5). **H)** Harfistka (9). **I)** Kuśmierska, aktorka, Emiłka Niechcic („Noce i dnie”) (5). **J)** Śpiewała „Radość najpiękniejszych lat” (6). **K)** Maszyna włókiennicza lub na mapie Polski (6). **L)** Marcin, niemiecki reformator religijny (5). **Ł)** Nie używają grzebienia (4). **M)** Gleba na Żuławach Wiślanych (4). **N)** Kobieta na plaży nudystów (4). **O)** Śpiewający kabaret („Zasmażka”) (4). **P)** Tarcza brzuszna pancerza żółwia (8). **R)** Tekst wypowiedany w filmie (4). **S)** Polski zwycięzca rajdu Dakar (5). **T)** Szczęśliwy zbieg okoliczności (4). **U)** Niski ..., wyrażający szacunek (5). **W)** Rzeka w Działdowie (4). **Z)** Przytomność umysłu, spokój (5+4). **Ż)** Konia kują, ... nogę podstawia (przysłówie) (4).

7. KRZYŻÓWKA LUBELSKA Z AKTOREM

Z liter w polach oznaczonych kropką należy ułożyć rozwiązanie – nazwisko polskiego aktora.

1	2	3	4	5	6	7	8	9
10				11				12

Poziomo:
10-11) Bankowe – z numerem.
11-12) Koński „obiad”.

**Wzdłuż linii pogrubionych
lub pionowo
(w przypadkowej kolejności):**

Rezultat, pokłosie ~ Kopnięty kwadrat ~ Pacholek na nabrzeżu ~ Górski –
płynie bystro ~ Jednostka napięcia elektrycznego (V) ~ Duchowieństwo ~
Chrystusowy, czyli 33. rok życia ~ Bociany – klekot, żaby – ? ~ Rodzinne miasto
Jana Śniadeckiego ~ Kolorowa tasiemka przy rogatywce ~ „Piłka konna” ~
Kwietnik ~ Butelkowe lub kufłowe ~ Pokrywa przy kufrze ~ Wyspa
z Miedzyzdrojami ~ Odpowie, gdy w lesie zawołamy „hop, hop”

8. Kreskówka bez A

W miejsce kresek należy wstawić litery, tak aby powstały słowa. Dodane litery, czytane kolejno, utworzą wyrazy wpisywane do diagramu. Wyrazy nie zawierają samogłoski A. Litery z pól z kropką, czytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie.

1	2		3		4		5	
					6			
7								
					8	9		10
11		12		13				
				14				
15								
				16				
17								

Pozioemo:

- 1) _ ndo _ ryn _ _ _ _ (endokrynolog).
- 6) _ o _ p _ s _ nik.
- 7) _ ont _ _ wer _ yj _ _ ść.
- 8) s _ o _ cz _ _ .
- 11) _ rzec _ w _ de _ zení _ .
- 14) _ pr _ y _ i _ _ zeniec.
- 15) śrúb _ _ _ _ _ .
- 16) r _ _ l _ _ or.
- 17) mi _ r _ _ roc _ so _ .

Pionowo:

- 2) jedno _ _ mó _ _ ow _ ec.
- 3) cho _ _ t _ _ ol.
- 4) _ _ zech _ _ nik.
- 5) _ r _ _ z _ wo.
- 9) st _ _ _ _ _ .

10) _ rzyw _ p _ z _ sięs _ w _ . 11) _ e _ n _ mo _ ni _ . 12) dw _ _ _ _ ek.
13) t _ _ _ _ _ toś _ _ _ _ _ on.

9. MAGICZNA KRZYŻÓWKA MOZAIKOWA. Litery w

**kolorowych polach, czytane
rzędami, utworzą rozwiązanie -
imię i nazwisko znanego tenisisty.**

Poziomo i pionowo:

1) „Królewska” whisky. 2) Tereny pograniczne; kresy. 3) Święto z uroczystą procesją do czterech ołtarzy (dwa wyrazy). 4) Półbóg. 5) Grecka muza poezji miłosnej. 6) Radło, ..., pług. 7) ... Japycyz, bywalec ławeczki („Ranczo”) ~ Lura w filizancie (dwa wyrazy). 8) Arkadiusz, aktor („Dom zły”). 9) Użyte będą w kendo (dwa kije).

A 6x6 grid with diagonal lines forming triangles. Some triangles are shaded red. Numbers 1-9 are placed in some triangles, and thick black lines connect some of them. The connections are: 1 to 3, 2 to 7, 4 to 5, 6 to 8, and 7 to 9.



Mostostal
PUŁAWY

*Wesołych Świąt
i szczęśliwego Nowego Roku*

WE BUILD FOR THE FUTURE
MOSTOSTAL-PULAWY.COM.PL

T5679



Życzymy, by nadchodzący Wigilijny czas
był okazją do odpoczynku i zadumy,
wypełniał nadzieją i dodawał sił
w realizacji wszelkich planów.

 **AGROLOK**

P4871

HANDEL

**RZEŹNIA KUPI BYDŁO
POURAZOWE DO UBOJU Z
KONIECZNOŚCI TEL. 511 075
866, 662 396 670.**

097125L01.A

SPRZEDAŻ

HURTOWNIA Rowerów,
części rowerowych,
ogumienia ZEN-POL Hurt
Detal, najniższe ceny w
Lublinie. Duży wybór
rowerów, części rowerowych,
ogumienia, dętek, opon, kół,
wszystkie rozmiary. NOWA
LOKALIZACJA zaprasza :
Lublin ul. Ceramiczna 1, tel.
517-304-181.

108425L01.A

USŁUGI

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD,
RTV, gruzu, mebli, ubrań,
sprzątanie piwnic, strychów,
garaży, domów po lokatorach
i zmarłych i inne. Wycinka
drzew, podcinanie, karczowa-
nie koszenie i sprzątanie
działek, wywóz gałęzi, prace
rozbiorowe (stare domy, sto-
doły, komórki, szklarnie itp.) .
Mycie, malowanie elewacji,
dachów itp.. Odsnieżanie da-
chów, wywóz śniegu. Całe
województwo od 8 do 21,
514-299-106.

107825L01.A

OPRÓŻNIANIE mieszkań,
wywóz zbędnych rzeczy

**- Sprzedajesz
nieruchomości?**



Zamów
**ogłoszenie
drobne**

w Dzienniku Wschodnim!

**Tylko 100 zł* netto
za miesiąc.**



* o szczegóły pytaj w
**Biurowie Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego,**
tel. **081 46-26-966**

in/zajawki/bi0006

takich jak : gruz, gałęzie,
śmieci po budowie, okien,
złomu, desek, korzeni,
odpadów bio, mebli itp.
Swoje prace oferujemy
również w zakresie rozbiorów
budynków, wycinki oraz
podcinki drzew, usuwania
korzeni, niwelacji
terenu, koszenia trawników,
przygotowanie działek pod
sprzedaż lub budowę,
karczowanie terenu, mycie
dachów, kostki, elewacji,
usługi wysokościowe i wiele

innych Działamy na terenie
całego województwa
lubelskiego, tel. 510538557.

108125L01.A

USŁUGI BUDOWLANE

HYDRAULIKA, gaz, glazura,
elektryka. Wszelkie przeróbki
adaptacja pomieszczeń,
usługi z dofinansowania przez
PEFRON za pośrednictwem
MOPR, tel. 501-035-412,
81/741 80 48.

104725L01.A

DOCIEPLANIE budynków
**szybko, tanio, solidnie. 502
053 214.**

009125L01.A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia,
naprawa protez, protetyka,
chirurgia, implanty; ul.
Hipoteczna 2, tel. 81 743 62
60; ul. Staszica 8, tel. 81 534
62 60; **BEZPŁATNE PROTEZY**
zębowe bez kolejki w ramach
NFZ, ul. Staszica 8, Lublin,
tel. 603-593-564.

089425L01.A

**zamów swoje
ogłoszenie
drobne**

**tel. 81
46 26 820**



dziennik W SCHODNI.pl

**odwiedź
nas na:**

www.dziennikwschodni.pl
facebook.com/dziennikwschodni.pl
facebook.com/lubelskisport
instagram.com/dziennikwschodni
youtube.com/@dziennikwschodni24
tiktok.com/@dziennikwschodni

**PREZYDENT MIASTA LUBLIN**

podaje do publicznej wiadomości

Na elektronicznej tablicy ogłoszeń w siedzibie Prezydenta Miasta Lublin – Ratusz, Plac Króla Władysława Łokietka 1, na tablicy ogłoszeń w Wydziale Gospodarowania Mieniem i Energią Urzędu Miasta Lublin – ul. Wieniawska 14 VII piętro oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej www.bip.lublin.eu w dniu 19 grudnia 2025 roku

został wywieszony na okres 21 dni wykaz części nieruchomości stanowiącej własność Gminy Lublin położonej w Lublinie przy ul. Muzycznej przeznaczonej do sprzedaży bezprzetargowej.

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości w myśl art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami (Dz.U.2024. poz. 1145 z późn. zm.) mogą składać wnioski o nabycie w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

in804

**Biurowie Ogłoszeń
Dziennika
Wschodniego
dziennik**

81 46 26 820

bi0027

665 196 198
PRZEPROWADZKI
U SŁUGI TRANSPORTOWE

- Oferujemy transport : mebli, pianin, fortepianów, sejfów, antyków, AGD, RTV, gabarytów, itp.
- Załadunek, rozładunek jak i samo wniesienie.
- Demontaż i montaż wyposażenia wnętrz, zabezpieczenie przedmiotów.
- Przewozimy firmy i osoby prywatne na terenie woj. lubelskiego jak i całej UE
- opróżnianie mieszkań, piwnic. Utylizacja niepotrzebnych rzeczy
- Każde zlecenie traktujemy indywidualnie.

Tel. 667-991-226 przeprowadzkilublin.net

in231 69

WÓJT GMINY TERESPOL

zawiadamia, że

na tablicy ogłoszeń oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Terespol www.ugterespol.bip.lubelskie.pl od dnia 16.12.2025 r. do dnia 06.01.2026 r.

**został wywieszony wykaz dot. nieruchomości,
stanowiących własność Gminy Terespol,
przeznaczonych do oddania w użyczenie,**

zgodnie z Zarządzeniem Nr 42/25 Wójta Gminy Terespol z dnia 12.06.2025 r.

in808

LOKAŁ DO WYNAJĘCIA

**SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
IM. J. ZAMOYSKIEGO W ZAMOŚCIU**
informuje, że posiada do wynajęcia od dnia 01.01.2026 r.
lokal użytkowy o powierzchni 581,23 m²

położony w budynku przy ul. Zamoyskiego 6 w Zamościu (znajdował się tu samoobsługowy sklep spożywczy).
Bliższe informacje można uzyskać pod nr tel. 84 62 73 606 wew. 221 lub bezpośrednio w siedzibie Spółdzielni pokój 210.

in797

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI
www.kalla.lublin.pl **POGRZEBOWE**

LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176

ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089

PREZYDENT MIASTA PUŁAWY
informuje, że

w dniu 16.12.2025 r. na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Puławy

**wywieszony został na okres 21 dni wykaz
nieruchomości przeznaczonej do wydzierżawienia
w drodze bezprzetargowej**

– załącznik do Zarządzenia Nr A/190/2025 Prezydenta Miasta Puławy z dnia 16.12.2025 r. Wykaz zamieszczono również na stronie internetowej Urzędu (www.pulawy.eu).

in806

**PREZYDENT MIASTA LUBLIN**

podaje do publicznej wiadomości

Na elektronicznej tablicy ogłoszeń w siedzibie Prezydenta Miasta Lublin – Ratusz, Plac Króla Władysława Łokietka 1, na tablicy ogłoszeń w Wydziale Gospodarowania Mieniem i Energią Urzędu Miasta Lublin – ul. Wieniawska 14 VII piętro oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej www.bip.lublin.eu w dniu 19 grudnia 2025 roku

**został wywieszony na okres 21 dni wykaz lokali
mieszkalnych i użytkowych
(nr GME-SN-I.7125.110.5.2025), stanowiących
własność Gminy Lublin, przeznaczonych
do sprzedaży na rzecz najemców**

zgodnie z uchwałą Rady Miasta Lublin nr 466/XI/2019 z dnia 21 listopada 2019 roku oraz uchwałą Rady Miasta Lublin nr 883/XXXVIII/2006 z dnia 23 lutego 2006 roku.

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości w myśl art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.) mogą składać wnioski o nabycie w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

in805

**ZARZĄD LUBELSKIEJ SPÓŁDZIELNI
MIESZKANIOWEJ W LUBLINIE**

**ogłasza pisemny przetarg ofertowy
na sprzedaż prawa odrębnej
własności lokali przy :**

1. **ul. Pana Balcera 11/1 o pow. użyt. 47,90 m²** (I klatka), parter, udział 4790/2156628, cena wywoławcza: 419.000,00 zł, wadium: 20.950,00 zł;
2. **ul. Pana Balcera 11/3 o pow. użyt. 38,70 m²** (I klatka), parter, udział 3870/2156628, cena wywoławcza: 378.000,00 zł, wadium: 18.900,00 zł;
3. **ul. Pana Balcera 11/34 o pow. użyt. 57,40 m²** (II klatka), parter, udział 5740/2156628, cena wywoławcza: 480.000,00 zł, wadium: 24.000,00 zł;
4. **ul. Pana Balcera 11/35 o pow. użyt. 61,90 m²** (II klatka), parter, udział 6190/2156628, cena wywoławcza: 508.000,00 zł, wadium: 25.400,00 zł;
5. **ul. Pana Balcera 11/56 o pow. użyt. 47,90 m²** (III klatka), parter, udział 4790/2156628, cena wywoławcza: 420.000,00 zł, wadium: 21.000,00 zł;
6. **ul. Pana Balcera 11/58 o pow. użyt. 38,70 m²** (III klatka), parter, udział 3870/2156628, cena wywoławcza: 359.000,00 zł, wadium: 17.950,00 zł.

Wadium należy wpłacać na rachunek bankowy w Spółdzielczym Banku Powiatowym w Piskach nr 89 8689 0007 7000 6795 2000 0060.

Oferty wraz z dowodem wpłaty wadium oraz oświadczeniami: o wyrażeniu zgody na przetwarzanie danych osobowych i o zapoznaniu się z warunkami przetargu oraz lokalem należy składać w sekretariacie Spółdzielni ul. Rzeckiego 21 w terminie do 09.01.2026 r.

Otwarcie ofert nastąpi: 12.01.2026 r.

Mieszkanie można oglądać po uprzednim skontaktowaniu się z Administracją Os. im. M. Konopnickiej ul. Juranda 8 , tel. : 509 845 305 i 573 104 941.

Zastrzega się prawo do zamknięcia przetargu bez dokonania wyboru oferty oraz odwołania lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn na każdym etapie, bez prawa dochodzenia jakichkolwiek roszczeń przez uczestników.

Szczegółowe informacje: Dział Członkowski tel.: 528-07-22; 528-07-21.

Regulamin warunków przetargu dostępny jest na stronie internetowej Spółdzielni: www.spoldzielniasm.pl.

in807



Wesołych Świąt

ROK ZAŁOŻENIA 1995

EDACH

budownictwo

Smak wigilijnego stołu

Zajrzyjmy na początek do opisu Juliana Ursusa Niemcewicza; „Dnia tego jednakowo po całej może Polsce był obiad. Trzy zupy, migdałowa z rodzynkami, barszcz z uszkami, grzybami i śledziem, kucja dla służących, krążki z chrzanem, karp do podlewy, szczupak z szafranem, placuszki z makiem i miodem, okunie z posiekanymi jajami i oliwą itd... Obrus koniecznie zasłany być musiał na sianie; w czterech kątach izby jadalnej stały cztery snopy niemiłoczonego zboża jakiego. Niecierpliwie pierwszej gwiazdy czekali; gdy ta zajaśniała, zebrali się wszyscy goście i dzieci. Rodzice moi wychodzili z opłatkiem na talerzu, a każde z nich, biorąc opłatek obchodziło wszystkich zebranych, nawet służących, i łamiąc się opłatkiem powtarzało słowa: Bodajbyśmy na przyszły rok łamali go z sobą”.

A co na to Władysław Reymont? Oddajmy mu głos: „Najpierw był kwas buraczany, gotowany na grzybach z ziemniakami całymi, a potem szły śledzie w mące obmaczane i smażone na oleju konopnym, potem zaś pszenne kluski z makiem, a potem szła kapusta z grzybami, olejem również omaszczona. A na ostatek przysmak prawdziwy, bo racuszki z gryczanej mąki z miodem zatarte i



w makowym oleju uprażone. A przegryzali to wszystko prostym chlebem, bo placzka ani strucli nie godziło się jeść tego dnia”.

Co jadano na wigilię w Polsce?

Zacznijmy od smakowitego Podlasia. Na wieczerzy

wigilijnej musiał znaleźć się barszcz z mąki żytniej, także w wersji z dużą ilością grzybów. Jedzono kaszę gryczaną z sosem grzybowym, kaszę jaglaną i kluski z makiem. Nie mogło zabraknąć pierogów z grzybami, ryby smażonej i gotowanej, racuchów, wiel-

kim przysmakiem była kutia i kisiel owsiany. Kisiel owsiany do dziś podaje się na przykład w Kodniu.

Na Mazowszu podawano kapustę z grzybami, barszcz grzybowy, kluski z gruszkami, kaszę jaglaną, groch prażony, pasternak oraz „pęcak

z makiem utartym na masę i rozprowadzony wodą osłodzoną cukrem lub miodem”. Nie mogło zabraknąć ryb, placków pszennych, wielkim przysmakiem były oładki smażone na oleju.

Inaczej prezentował się wigilijny stół w Wielkopol-

sce. Do wyboru były aż cztery zupy: zupa z konopii, grochowa, polewka z maku z jagłami i zupa z suszonej brukwi. Popularne były kluski z sokiem z kiszzonej kapusty, kapusta z grzybami, kluski z makiem, kluski z miodem, „makielki” z makiem. Na kolację wigilij-

Przepisy Mistrza w sam raz na świę

Wprzedświątecznym czasie przypomnamy autorskie przepisy Sławomira Wołoszyna, właściciela Grill Baru przy Witosza, który od lat po mistrzowsku wędzi boczki, polędwice i szynki. Jeszcze zdążycie upiec boczki, karczek, szynkę i smakowity pasztet.

Warunek? – Dobrze, świeże mięso z małego sklepu, wiejski czosnek, sól kamienna, musztarda miodowa i dobra wola – śmieje się Sławomir Wołoszyn. O wyrobie wędlin, wędzeniu, pieczeniu wie wszystko. Nic dziwnego, że przed świętami do pana Sławka ustawiają się kolejki.

Poniższe przepisy sprawdziliśmy, rozdaliśmy znajomym, robią boczki, karczek, szynkę, pasztet. A więc do dzieła.

Boczek z czosnkiem

Składniki: 2 kg boczku średniej grubości (4 centymetry), 7 ząbków czosnku, sól, papryka.

Wykonanie: boczek podzielić na dwie części. Wymyć, dokładnie osuszyć. Naszpikować połówkami czosnku. Natrzeć solą i papryką. Rozgrzać piekarnik do 180 stopni Celsjusza. Piec 2 godziny. Sprawdzić termometrem z sondą temperaturę. Jeśli boczek będzie miał w środku 75 stopni, będzie dobry.

Karczek

Składniki: 2 kg karczku, sól kamienna, 10 ząbków czosnku, musztarda miodowa i sarepska, przyprawa do wieprzowiny.

Wykonanie: karczek podzielić na dwie części, umyć, osuszyć, natrzeć solą kamienną. Czosnek posiekać, wymieszać z dwiema rodza-



jami musztardy. Powstałą bejcą nasmarować mięso. Oprószyć przyprawą do wieprzowiny. Nagrząć piekarnik do 180 stopni Celsjusza. Piec dwie godziny, sprawdzając temperaturę mięsa w środku, która nie może przekroczyć 75 stopni Celsjusza. Podawać na gorąco i na zimno.

Szynka świąteczna

Składniki: 1 kilogramowa szynka (kulka). Na solankę: na litr wody 8 dag soli kamiennej, kilka ząbków czosnku, listek bobkowy, ziele angielskie, pieprz czarny. Goździki na smak.

Wykonanie: mięso umyć i osuszyć. Solankę zagotować

i przestudzić. Szynkę ponakłuwać widelcem i włożyć do garnka, zalać solanką na trzy dni. Co kilka godzin przerażać.

Wyjąć, osuszyć papierem. Powbić goździki. Nastawić piekarnik na 200 stopni Celsjusza. Piec pół godziny. Zmniejszyć temperaturę na

160 stopni Celsjusza. Piec kolejne pół godziny, sprawdzając sondą temperaturę w środku. Najlepiej jak szynka będzie miała od 70 do 72 stopni. Kiedy taką osiągnie, wyjąć do ostudzenia. Ważna uwaga: kiedy przekroczy 72 stopnie, szynka będzie sucha.



Świąteczne przepisy z kolekcji prof. Jarosława Dumanowskiego

na podawano także śledzie smażone na oleju lnianym podawane z ziemniakami i sosem z oleju, maki, mleka i majeranku. Z czasem na wigilijny stół trafiły barszcz z uszkami i karp smażony.

Ciekawy był wigilijny stół na Pomorzu. Jadano zupę winą, zupę rybną, ryby, śledzie, pierogi, kapustę z grzybami. Dziś specjalnością wieczery wigilijnej jest zupa gotowana z różnych gatunków ryb doprawiona śmietaną z żółtkami.

Na Podhalu rządziły kluski z ziemniaków polane miodem, kapusta z ziemniakami, bób, groch, kołacz i sosna kwaśnica z wędzonymi śliwkami. Zresztą śliwek suszonych trzeba było zjeść dużo, pestki nosły szczęście i obietnicę urodzaju.

Co jedzono na Śląsku? Najważniejsza była polewka z siemienia z kaszą, dalej na stole były śledzie, smażony karp. Bardzo ciekawą potrawą wigilijną była moczka. To sos na bazie masła i maki, który wzbogacano różnymi dodatkami: czosnkiem, chrzanem, grzybami a nawet piernikiem.

A u nas na Lubelszczyźnie? Na wieczerę wigilijną podawano kisiel owsiany, barszcze czerwone i białe, karpie, pierogi z kaszą gryczaną i miętą, groch z kapustą, kompot z suszu, pierogi z makiem i miodem, kulebiaki z kapustą i grzybami, łamańce z makiem i kutię.

Karpiove pulpety...

... z najstarszej polskiej książki kucharskiej. Staropolskie gefilte fisz? Kraków, ok. 1540 roku

Karpie siekane inszym obyczajem. Oskrob karpie a wynątrz je, okrajże z nich mięso cienko, aby nic na kościach nie zostało, usiekawszy, dać k niemu migdałów, rodzenków a pietruszki zielonej. Nadziałajże rożenków okrągłych z gontów, coby było dosyć, oblepże około nich nie bardzo miąższ, aby się mogło przepiec dobrze, a gdy to tak uczynisz, piecz zatem na rusie, na słomie, aby się reszta nie tykała. A gdy dobrze upieczesz, udziałaj na to juchę lubo z grzanek, lubo z czego się podoba, a niech będzie czarno, a okorzeń je pieprzem, goździki, muszkatowym kwiatem, a przysłodź czym się widzi, a wybierz rożenki z kielbas, skrajże kielbasy czyście, a do juchy włóż, aby wrzało, potem daj na misę.

Zapomniana Wigilia: zupa z konopi

Polewka z mleka konopnego. Uwarz siemienia konopnego, aż łuski pękać poczną i stłucz je dobrze w móżdżerzu z niewielką ilością obranych migdałów, rozpuść to zimną wodą i przetrzyj przez sito. Potem tę mieszaninę z odrobiną soli i dużą ilością cukru oraz, jeśli chcesz, pieprzu, warz przez czas w jaki odmawiasz Miserere. Weź kromki lekko przypieczonego chleba i połóż je na dnie misy, na której to podasz i polej to powoli mlekiem konopnym by powoli nasiąknęły płynem, odlewając wszystko co jest nadto, aby chleb nie wypadł na bok. Połóż takie warstwy dwa lub trzy razy i podaj posypane słodkimi korzeniami.

Salatka jarzynowa w majonezie...

... I sam majonez, Toruń, 1937 rok

Produkty: 1 seler średniej wielkości, 6 marchewek, 6 małych kartofli, 2 ogórki kiszzone, 2 jabłka kwaskowate, gotowane białka (pozostałe od jajek gotowanych do sosu), kilka korniszonów, kilka grzybków marynowanych, 2 pęczki rzodkiewek (o ile są), czerwona galaretka (z przygotowanej do szczupaka w galarecie), 1/4 kg najprzedsniejszego groszku w puszcze.

Kolejność czynności:

1) Oczyszczony seler i marchewki ugotować do miękkości w słonej wodzie.

2) Oddzielnie ugotować kartofle. Jarzyny nie powinny być zbyt miękkie i rozgotowane, gdyż kruszą się i wskutek tego салатка traci na wyglądzie.

3) Seler, marchewkę i kartofle pokrajać w bardzo drobną kostkę.

4) Obrać ogórki z łupiny, wyrzucić ziarnisty środek.

5) Ogórki, jabłka, białka, korniszony, grzybki i rzodkiewki oddzielnie pokrajać w bardzo drobną kostkę. O ile korniszony



PAŁAC W KRZESZOWICACH. (2549)

i grzybki są zbyt kwaśne, należy je wymoczyć w letniej wodzie.

6) Pokrajać w kostkę czerwoną galaretkę. Dajemy ją zamiast buraków, gdyż buraki farbują pozostałe jarzyny, co wygląda nieapetycznie.

7) Groszek wymoczyć w kilku gorących wodach, aby stracił zapach konserwy.

8) Wszystko dokładnie wymieszać z sosem majonezowym, ułożyć na szklanej salaterce, zalać sosem majonezowym i przybrać czerwoną galaretką, grzybami, korniszonami, marchewką, ogórkami itd.

9) Salatę podać do łososa.

Czas gotowania: Płytką 145 mm.

1) Ustawić seler i marchewki z małą ilością wody na płytce na "3" do zagotowania jarzyn.

2) Przełączyć na "1" i gotować 40 minut.

3) Na płytkę postawić kartofle bez wody, przełączyć na "3" aż do ukazania się pary.

4) Przełączyć na "0" i trzymać tak 20 minut. Uwaga: zamiast gotować marchewkę i seler, można użyć tych samych jarzynek, które zostały użyte do smaku przygotowanego do szczupaka w galarecie lub do zupy rybnej.

Sos majonezowy.

Produkty: 4 żółtka na twardo, 4 żółtka surowe, 12 łyżek oliwy, 1 łyżeczka musztardy, 1 cytryna, 1/2 łyżeczki cukru-pudru, sól.

Kolejność czynności:

1) 4 jajka ugotować na twardo i włożyć do zimnej wody, aby żółtka skruszały.

2) Żółtka przetrzeć przez sito, wrzucić do miski. dodać łyżeczkę musztardy i 2 łyżki oliwy, chwilę ucierać wałkiem (kulka) lub ubijać trzepaczką.

3) Dodawać kolejno po jednym surowym żółtku i trochę oliwy, skrapiając po trochu sokiem cytrynowym. Cały czas ucierać wałkiem lub ubijać trzepaczką.

4) Gdy wszystkie żółtka i oliwa wyjdą, dodać soli do smaku i 1/2 ły-

żeczki cukru pudru i wszystko dokładnie wymieszać.

Jarmuż z udawanymi „kasztanami wiejskimi”.

Zapomniana potrawa wigilijna, przepis z Wilna z 1835 roku

Jarmuż najprzystojniej okładać kasztanami wiejskimi, które się tak przysposabiają: wziąć odgotowanych na twardo żółtków dwanaście, łyżkę czyszczonych słodkich i dziesięć gorzkich migdałów, utłuc w móżdżerzu i dodać te żółtka stłuczone razem, porobić w ręku gałki wielkości kasztana; potem zagotować ćwierć funta cukru w rondelku nietłustym, nalawszy go półkwartą lub mniej wody, gdy się zacznie smażyć i robić się gęstawy, porobiwszy szpileczki powtykać, maczać w cukrze, kłaść prędko na półmisek cokolwiek oliwą posmarowany, nie dotykając jedno drugiego, póki cukier na nich nie zastygnie, którymi okładać jarmuż powyrzucawszy szpileczki z tych żółtków. Dosmażając cukier, zaraz włożyć szpileczkę, umoczyć w zimną wodę, gdy będzie kruchy po umoczeniu, znakiem będzie, że już gotowy, natenczas to się nazywa karmel, i w tym wraz się maczają żółtka.

Wigilia hrabiów Potockich z Krzeszowic,

menu sprzed 130 lat. Wilia. Stół Jaśnie Państwa 28 osób.

Zupa migdałowa • Zupa ucha • Krążki z sandacza z chrzanem • Szczupak- sosy palermitaine szafranowy • Karp po polsku • Kalafiory i szparagi z bułeczką • Kasztany po turecku • Galarety ananasowe

Przystawki: Łamańce- 2 talerze • Kutia- 2 talerze • Kanapki- 4 talerze • Kawior- 2 talerze • Śledzie- 2 talerze

Ciasta: Strucla jedna z makiem • Strucla jedna z konfiturami • Strucla jedna drezdeńska • Struclę dwie zwyczajne • Tort jeden czekoladowy • Tort jeden migdałowy.



Coś na Wigilię?

Kutia hrabiów Potockich sprzed 100 lat

Kutia. Pszenicę obitą w stępnie ugotować do miękkości, zmieniając wodę parę razy podczas gotowania, wymyć w zimnej wodzie, odlać na sito aby zupełnie z wody wyschła, zaprawić miodem, dodając 1/4 część maku szarego, ugotowanego na wodzie i ubitego na masę, posolić (dodać można rodzyneków), ułożyć na talerzu kopiec i powkładać symetrycznie łamańce.

Wzorcowe wigilijne menu z drugiej połowy XIX wieku (Ćwierczakiewiczowa)

Wigilia Bożego Narodzenia

Potrawy do wyboru:

1. Sago na winie. Barszcz czysty z uszkami z grzybów.

Zupa migdałowa- lub zupa grzybowa.

2. Szczupak w galarecie- Szczupak duszony w maśle.

Szczupak z pieczarkowym sosem- lub z pietruszkowym.

3. Sandacz lub okonie z jajami.

4. Kaszka na grzybowym sosie – groszek zielony z grzankami- makaron włoski- ryż z szafranem i czekoladą.

5. Karp lub leszcz na szaro z rodzenkami.

6. Kluski ze śliwkami i gruszkami- jarmuż z kasztanami.

7. Lin smażony z kapustą czerwoną lub białą- szczupak lub karaski smażone.

8. Legumina z jabłek- budyń z szodonom- legumina parzona z sokiem.

9. Legumina makowa- łazanki- ślizyce- lub bułeczki z makiem- jabłka, orzechy, pierniki- figi, daktyle etc.

• WIĘCEJ RECEPTUR, PORAD, WIADOMOŚCI HISTORYCZNYCH I INSPIRACJI NA AUTORSKIEJ STRONIE PROF. JAROSŁAWA DUMANOWSKIEGO: WWW.FACEBOOK.COM/KUCHNIASTAROPOLSKA

**PKO BP EKSTRAKLASA**

Motor Lublin – Jagiellonia Białystok 1:1 (Czubak 44-z karnego – Pululu 39) • Legia Warszawa – Piast Gliwice 0:1 (Chrapek 83).

1. Wisła	18	30	21-12
2. Górnik	18	30	29-24
3. Jagiellonia	17	29	29-21
4. Raków	18	29	26-23
5. Cracovia	18	27	25-21
6. Radomiak	18	26	35-30
7. Lech	17	26	29-26
8. Zagłębie	18	28	31-24
9. Korona	18	24	21-19
10. Pogoń	18	21	28-32
11. Motor	18	21	23-28
12. Arka	18	21	15-32
13. Lechia	18	20	37-37
14. Piast	17	20	19-19
15. Widzew	18	20	26-28
16. Katowice	17	20	23-28
17. Legia	18	19	19-21
18. Bruk-Bet	18	19	24-35

Lechia Gdańsk została ukarana odjęciem pięciu punktów za zaległości finansowe.

30 stycznia-2 lutego: Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Cracovia • Górnik Zabrze – Piast Gliwice • Lech Poznań – Lechia Gdańsk • Legia Warszawa – Korona Kielce • Motor Lublin – Pogoń Szczecin (1 lutego, godz. 12.15) • Radomiak Radom – Arka Gdynia • Widzew Łódź – Jagiellonia Białystok • Wisła Płock – Raków Częstochowa • Zagłębie Lubin – GKS Katowice.

NAJLEPSI STRZELCY

13 bramek – Tomasz Bobek (Lechia) • **10 bramek** – Karol Czubak (Motor), Mikael Ishak (Lech) • **9 bramek** – Sebastian Bergier (Widzew), Jonatan Braut Brunes (Raków) • **8 bramek** – Jesus Imaz (Jagiellonia), Leonardo Rocha (Raków 1, Zagłębie 7), Łukasz Sekulski (Wisła) • **7 bramek** – Afimico Pululu (Jagiellonia), Ousmane Sow (Górnik), Filip Stojiljković (Cracovia).

Zima nad strefą spadkową

PKO BP EKSTRAKLASA Na koniec 2025 roku Motor zremisował u siebie z Jagiellonią 1:1. Dzięki temu przerwę w rozgrywkach lublinianie spędzą na jedenastym miejscu w tabeli

Łukasz Gładysiewicz

Gospodarze bardzo dobrze rozpoczęli zawody i w kilkadziesiąt sekund wypracowali sobie dwie, nieźle okazje. „Jaga” też potrafiła odpowiedzieć. Po świetnym podaniu Jesusa Imaza, pojedynkę z Ivanem Brkiciem przegrał Afimico Pululu. Za chwilę wielkiego pecha miał Karol Czubak. Po centrze Bartosza Wolskiego „Czubi” ładnie uderzył z powietrza, ale piłka odbiła się od poprzeczki, słupka i wylądowała w rękach bramkarza.

W 39 minucie kibice w końcu doczekali się gola. Niestety, wynik otworzyli przyjezdni. Sergi Samper chciał zagrać klepkę z Filipem Lubereckim. Zamiast do kolegi podał do Pululu. Ten odegrał do Imaza, który „podcinął” przymierzyl w poprzeczkę. W odpowiednim miejscu był jednak Pululu i głową skierował futbolówkę do siatki.

Na szczęście zespół z Białegostoku długo z prowadzenia się nie cieszył. To będzie spora nauka dla młodego Bartosza Mazurka. Zawodnik z rocznika 2007 w niegroźnej sytuacji, blisko linii szesnastki wyraźnie wpadł na Michała Króla i go faulował. Sędzia nie miał wątpliwości, że gospodarzom należał się rzut karny. Bez problemów z „wapna” na 1:1 trafił Czubak, zdobywając swojego dziesiątego gola w sezonie.

W drugiej połowie częściej przy piłce była drużyna Adriana Siemieńca. Miała



Karol Czubak zakończył rok z dorobkiem dziesięciu ligowych goli

FOT. DW

swoje okazje, ale w końcówce to Motor był bliżej drugiego trafienia. Dobre okazje zmarnowali; Mathieu Scalet oraz Bartosz Wolski

– Nie jestem usatysfakcjonowany dziewiątym remisem. W tamtym sezonie takie mecze przepychaliśmy. Nie mogę mieć jednak pretensji, że zawodnicy nie chcieli przepchnąć tego meczu. Stworzyliśmy wystarczająco dużo sytuacji, żeby zdobyć dwie bramki. Zaprezentowaliśmy piłkę na swoim poziomie. W drugiej połowie zespół z Białegostoku miał swój moment, około 20 minut, ale to normalne w ekstraklasie – ocenia Mateusz Stolarski.

Meczem z Jagiellonią żółto-biało-niebiescy zakończyli obchody 75-lecia istnienia

klubu. Z tego względu przed spotkaniem odbył się pokaz sztukmistrzów z Lublina. Piłkarze wystąpili też w specjalnie przygotowanych, jubileuszowych koszulkach. Symbolicznie, spotkanie rozpoczęli za to: legendarny piłkarz Motoru Waldemar Fiuta oraz najmłodszy zawodnik trenujący w akademii – Konstanty Gruszkowski z rocznika 2020. W sobotę na Arenie można było za to obejrzeć wystawę klubowych pamiątek.

WRACAJĄ 5 STYCZNIA

Od poniedziałku piłkarze lubelskiego klubu są już na urlopie. A te potrważą do 5 stycznia. Wtedy zaplanowano pierwsze zajęcia w nowym roku. Z kolei 9 stycznia żółto-biało-niebiescy zagrają u siebie mecz sparingowy

ze Stalą Stalowa Wola, który odbędzie się za „zamkniętymi drzwiami”. Dzień później drużyna wyleci na zgrupowanie do tureckiego Belek, gdzie zaplanowane ma dwa kolejne spotkania kontrolne. Najpierw, w piątek 16 stycznia zmierzy się z IMT Belgrad. To obecnie trzynasty zespół serbskiej Super Ligi. W kolejny piątek, 23 stycznia „Motorowcy” sprawdzą formę z Vardarem Skopje (lider macedońskiej ekstraklasy). Oba mecze mają być transmitowane na klubowym kanale YouTube. 24 stycznia lublinianie wrócą do Polski, gdzie na własnych obiektach będą się szykowali do domowego starcia z Pogonią Szczecin (1 lutego, godz. 12.15).

TRÓJKA NA WYLOCIE

Trzech piłkarzy dostało od Moto-

ru wolną rękę w poszukiwaniu nowych klubów. Na liście transferowej znaleźli się: Krystian Palacz, Renat Dadshov oraz Florian Haxha. Najdłużej z tego grona, w klubie jest Palacz. 22-latek rywalizował z Filipem Lubereckim o miejsce w składzie na lewej stronie defensywy. Nie raz i nie dwa zdarzało się, że pojawiał się w „podstawie”. W poprzednim sezonie zaliczył w sumie 16 występów w PKO BP Ekstraklasie, a 12 od początku. W obecnych rozgrywkach też zaczynał jako gracz pierwszej jedenastki. Po trzech kolejkach stracił jednak miejsce. Ostatecznie na jesieni uzbierał ledwie sześć występów w lidze (około 315 minut) i jeden w STS Pucharze Polski (120 minut). Ogółem, w ekipie żółto-biało-niebieskich zaliczył 49 występów (jeden gol i trzy asysty). Dadshov i Haxha to letnie nabytki, które nie sprawdziły się w Lublinie. Zdecydowanie więcej szans dostawał jednak ten pierwszy. Reprezentant Azerbejdżanu był zmiennikiem Karola Czubaka, ale kiedy wchodził na boisko, to niewiele dawał drużynie. Wystąpił w 11 meczach ligowych i jednym STS Pucharu Polski (w sumie około 380 minut). Ani razu nie wpisał się na listę strzelców. Trzy razy wchodził w podstawowym składzie, a Motor wszystkie te spotkania przegrał. Haxha też nie był w stanie wywalczyć sobie miejsca w zespole. Reprezentant Kosowa sześć razy pojawiał się na murawie (pięć razy w lidze i raz w pucharze), ale nie uzbierał nawet 100 minut gry.



SPONSOR TYTULARNY



20.12 | SOBOTA
15:00 | HALA GLOBUS

PGE START LUBLIN
vs GÓRNIK ZAMEK KSIĄŻ
WAŁBRZYCH

Rewanż za finał na dzień dobry

ŻUŻEL Wiemy już kiedy rozpocznie się nowy sezon PGE Ekstraligi. Znamy również szczegółowy terminarz rundy zasadniczej. Już w pierwszej kolejce dojdzie do hitowego starcia z udziałem Orlen Oil Motoru i PRES Grupy Deweloperskiej Toruń, czyli rewanżu za finał

● Bartosz Surman

Zużłowe emocje w 2026 roku zaczną się 10 i 12 kwietnia (piątek i niedziela). Właśnie na te dni zaplanowano po dwa mecze PGE Ekstraligi. Już w pierwszej kolejce kibice będą świadkami jednego z najciekawszych starć sezonu. Orlen Oil Motor podejmie wówczas PRES Grupę Deweloperską. Tym samym już na samym początku sezonu dojdzie do starcia wicemistrzów Polski z aktualnym posiadaczem złotego medalu.

Jak wygląda rozkład jazdy „Koziołków” w kolejnych tygodniach? W drugiej serii gier powinno być znacznie łatwiej, bo Bartosz Zmarzlik i spółka wybiorą się do Częstochowy na mecz z głównym kandydatem do spadku, czyli Krono-Plast Włókniarzem, który stracił trzy swoje gwiazdy: Piotra Pawlickiego, Jasona Doyle’a, a także Kacpra Worynę. Ten



Już na początku kwietnia Orlen Oil Motor zmierzy się z PRES Grupą Deweloperską Toruń

FOT. WOJTEK SZUBARTOWSKI

ostatni przeniósł się zresztą do Lublina.

Trzecia kolejka, to domowe starcie ze Stelmet Falubazem Zielona Góra, w którego składzie od nowego sezonu będzie Dominik Kubera.

W czwartej Orlen Oil Motor wybierze się do Gorzowa, aby ponownie spotkać się z Jackiem Holderem. W piątej też będzie ciekawie. Na stadion przy Al. Zygmunta przyjedzie z kolei

Betard Sparta Wrocław. Poniżej szczegółowy terminarz drużyny trenera Macieja Kucały.

Runda zasadnicza potrwa do 23 sierpnia, a później rozpocznie się faza playdown

i play off. Nowego mistrza Polski kibice powinni poznać 28 września, bo właśnie na ten dzień zaplanowano rewanżowy mecz finałowy.

TERMINARZ ORLEN OIL MOTORU LUBLIN

1. runda – 10/12 kwietnia: Orlen Oil Motor – Pres Grupa Deweloperska Toruń
2. runda – 17/19 kwietnia: Krono-Plast Włókniarz Częstochowa – Orlen Oil Motor
3. runda – 24/26 kwietnia: Orlen Oil Motor – Stelmet Falubaz Zielona Góra
4. runda – 03/24 maja: Gezet Stal Gorzów – Orlen Oil Motor
5. runda – 08/10 maja: Orlen Oil Motor – Betard Sparta Wrocław
6. runda – 15/17 maja: Fogo Unia Leszno – Orlen Oil Motor
7. runda – 29/31 maja: Orlen Oil Motor – Bayersystem GKM Grudziądz
8. runda – 12/14.06: Orlen Oil Motor – Krono-Plast Włókniarz
9. runda – 19/21 czerwca: Pres Grupa Dewe-

loperska – Orlen Oil Motor
10. runda – 26/28 czerwca: Stelmet Falubaz – Orlen Oil Motor
11. runda – 03/05 lipca: Orlen Oil Motor – Gezet Stal
12. runda – 02/09 sierpnia: Betard Sparta – Orlen Oil Motor
13. runda – 14/16 sierpnia: Orlen Oil Motor – Fogo Unia
14. runda – 21/23 sierpnia: Bayersystem GKM – Orlen Oil Motor
15. runda, Playdown: 30 sierpnia (mecze o 5-6 miejsce) i **Playoff:** 6 września (półfinały)
16. runda, Playdown: 4 września (rewanże meczów o 5-6 miejsce) i **Playoff:** 13 września (rewanże półfinałów)
17. runda, Playdown: 13 września (mecz o 7. miejsce) i **Playoff:** 20 września (finał – 1. mecz)
18. runda, Playdown: 18 września (mecz o 7. miejsce – rewanż) i **Playoff:** 27 września (finał – rewanż). Baraże o utrzymanie/awans: 27 września (pierwszy mecz), 4 października (rewanż).

WEEKENDOWE MECZE NASZYCH DRUŻYN W SKRÓCIE

Nowe otwarcie w Starcie

PGE MKS Start w sobotę o godz. 15 zagra u siebie z Górnikiem Zamek Książ Wałbrzych. To spotkanie może być dla podopiecznych Wojciecha Kamińskiego nowym otwarciem. Wszystko przez spore ruchy transferowe jakie zaszły w lubelskim zespole w ostatnich dniach. Przede wszystkim pożegnano Tevina Macka. Amerykanin, który był punktowym liderem Startu grał jednak bardzo indywidualnie. W połączeniu z Elijahem Hawkinsem sprawiał, że gra Startu zupełnie się zatrzymywała, a piłka z rzadka wracała do innych zawodników. Mack znalazł już nowego pracodawcę. Został nim grecki Kolossos Rodou. Start natomiast zdążył już przemodelować skład. Liam O'Reilly

został zatrudniony już kilka tygodni temu jako pierwszy. W ostatnich dniach zaangażowano natomiast Connera Frankampa i JP Tokoto.

Akademiczki z wizytą w Krakowie

W niedzielę koszykarki Lotto AZS UMCS zmięrzają się w Krakowie z tamtejszą Wisłą (godz. 16). Dla akademikzek, to będzie ważne spotkanie, które może dać drużynie awans do półfinału Pekao S.A. Pucharu Polski. Dlaczego jedne rozgrywki mają wpływ na inne? Odpowiedź jest bardzo prosta – w pucharze wystąpi sześć drużyn. Są to Zagłębie Sosnowiec, VBW Gdynia, najlepsza drużyna z I ligi oraz trzy najlepsze ekipy pierwszej rundy Orlen Basket Ligi Kobiet. Obecnie na czele tabeli jest Lotto AZS UMCS, ale tylko punkt do niego traci KSSSE Enea AJP Go-

rzów. I o tym, kto rozpocznie turniej od razu od półfinału zadecyduje właśnie ostatnia kolejka. Gorzowianki podejmą w niej Contimax MOSiR Bochnia i trudno przypuszczać, żeby beniaminek rozgrywek sprawił niespodziankę. Trudniejsze wyzwanie czeka lublinianki, które wybiorą się do Krakowa.

W końcu u siebie

W niedzielę o godz. 16 kibice PGE MKS El-Volt w końcu będą mogli zobaczyć swoje pupilki w akcji, w hali Globus. Lublinianki podejmą rywalki z Koszalina. Trwająca grubo ponad miesiąc przerwa w rozgrywkach Orlen Superligi nie spowodowała większych perturbacji w zespole, co potwierdziło pewne zwycięstwo w środę z Energią Start Elbląg. Co więcej, dla Pawła Tetelewskiego był to dobry

okres na zgranie zespołu, bo w pierwszej części rozgrywek było to utrudnione z powodu licznych urazów. Jedną z zawodniczek, które w tym czasie się wyleczyły jest Sylwia Matuszczyk.

Beniaminek kontra ZAKSA

W ten weekend odpocząć będą mogli siatkarze Bogdanki LUK, którzy swoje spotkanie rozegrają dopiero 23 grudnia. We wtorek do Lublina przyjedzie PGE Projekt Warszawa. Przed arcytrudnym wyzwaniem staną za to podopieczni Krzysztofa Andrzejewskiego. ChKS Chełm zagra na wyjeździe z ZAKS-ą Kędzierzyn-Koźle (sobota, godz. 17.30).

Ciekawy mecz w Zamościu

Po dwóch efektownych zwycięstwach za ciosem

spróbują pójść szczypiorniszczy Padwy, którzy tym razem podejmą AZS AGH Kraków. Początek sobotniego spotkania w hali OSiR przy ul. Królowej Jadwigi zaplanowano na godz. 19. To będzie starcie drużyn numer: cztery i pięć w tabeli I Centralnej Ligi mężczyzn. Obie ekipy mają obecnie po 25 punktów. Drugi z naszych zespołów – AZS AWF Białą Podlaską już dzisiaj zagra w Koszalinie z przedostatnią w tabeli Gwardią (godz. 19).

Ważne spotkanie Avii

PZL Leonardo Avia zakończy rundę meczem w Świdniku, gdzie zmierzy się z KPS Siedlce. To również będzie starcie sąsiadów w tabeli. KPS jest obecnie dziesiąty, a drużyna trenera Jakuba Guza zajmuje jedenastą lokatę. Początek zawodów w hali SP 7 o godz. 17 w sobotę.

UDANY POWRÓT PGE MKS EL-VOLT

Azoty Puławy nie miały szans w starciu z Industrią Kielce. Gospodarze przegrali 30:46. Lepiej poszło piłkarzom PGE MKS El-Volt, które wygrały w Elblągu 35:29.

KS Lotto Puławy – Industria Kielce 30:46 (16:25)

KS Lotto: Petkovski, Ciupa – Antolak 5, Jaworski 5, Komarzewski 3, Artemenko 3, Berezinski 3, Savytskyi 3, Cacak 2, Działakiewicz 2, Curzytek 2, Łyżwa 1, Adamczewski 1, Racotea, Kowalik. **Kary:** 6 min.

Industria: Morawski, Cordalija – Monar 8, Moryto 6, A. Dujszabajew 5, Nahi 5, Jędraszczak 4, Jarosiewicz 4, Łatosiński 4, D. Dujszabajew 3, Maqueda 3, Vlah 2, Sićko 2. **Kary:** 6 min.

Energia Start Elbląg – PGE MKS El-Volt Lublin 29:35 (16:21)

Start: Pentek, Suliga, Ciągła – Wiciak 8, Zych 7, Grabinińska 4, Masalova 3, Pahrabitskaya 3, Szczepaniak 2, Kozłowska 1, Tarczyłuk 1, Kuźmińska, Dworniczuk. **Kary:** 4 min.

Volt: Martins, Wdowiak – O'Mullony 8, Górna 5, Rosiak 5, Matuszczyk 4, Radosavljević 4, Szykaruk 3, Lima 2, Gliwińska 2, M. Więckowska 1, Tomczyk, D. Więckowska, Owczaruk, Planeta. **Kary:** 10 min.

(GROM, KK)

MECZ 14. KOLEJKA
SOBOTA | 20.12.2025 | 19:00
HALA OSIR, ZAMOŚĆ



KPR PADWA
ZAMOŚĆ



VS



AZS AGH
KRAKÓW

PARTNER TYTULARNY



PARTNER STRATEGICZNY



Urząd Marszałkowski
Województwa Lubelskiego
w Lublinie



SPONSOR KLUBU





IGNACY JAWORSKI – PIŁKA RĘCZNA – KS LOTTO PUŁAWY (POPZEDNIO AZOTY PUŁAWY)

Szczypiornista nie ma łatwego życia ale nie poddaje się. Razem z kolegami z drużyny, po zakończonym sezonie 2024/2025 mógł zmienić barwy klubowe. Powodem były kłopoty finansowe, wynikające z faktu wycofania się sponsora strategicznego

Grupy Azoty Puławy. Mimo otrzymania licencji na grę w Orlen Superlidze występ drużyny w nowym sezonie był zagrożony. Do końca nie było wiadomo czy udało się skompletować kadrę na rozgrywki w lidze zawodowej. Ostatecznie, udało się

zebrać zawodników, także z wycofanego z rozgrywek Górnika Zabrze, wrócili też gracze występujący w minionych rozgrywkach, na pozostanie w Puławach zdecydował się też Jaworski.

Szczypiornista występuje na pozycji obrotowego, jest

wychowankiem MKS Ustroń. W Puławach pojawił się przed sezonem 2023/2024. Jest absolwentem Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Płocku.

Sezon 2025/2026 jest bardzo trudny i wymagający dla puławskiej siódemki. Stworzona na szybko drużyna

ostatnio przegrywa i będzie walczyć o utrzymanie. Liderem wskazującym kierunek jest obrotowy. W meczu przegranym z NETLAND MKS Kalisz Jaworski zdobył siedem bramek będąc najsilniejszym zawodnikiem.



MARCIN KOMENDA – SIATKÓWKA – BOGDANKA LUK LUBLIN

W maju 2026 roku doświadczony siatkarz skończy 30 lat. W przypadku tego zawodnika prawdą jest powiedzenie, im starszy, tym lepszy, niczym wino. Urodzony w Krakowie, oprócz gry w PlusLidze, ma też doświadczenie reprezentacyjne. W kadrze występował już za trenera Vitala Heynena. Kłopoty z regularną

grą w klubie przełożyły się na brak kolejnych powołań do drużyny narodowej.

W sezonie reprezentacyjnym 2025 Komenda na dobre powrócił do reprezentacji i został pierwszym wyborem selekcyjnego Nikoli Grbicia na pozycji rozgrywającego. Najpierw wygrał Ligę Narodów,

a we wrześniu, po zwycięstwie nad Czechami, wywalczył z kolegami z reprezentacji brązowe medale mistrzostw świata.

Również w Bogdanku LUK Lublin 29-latek miał powody do radości. Najpierw lublinianie pod kierunkiem Komendy, po wygraniu finału z Cucine Lube Civitanova, zdobyli Puchar

Challenge. Następnie, w maju, stanęli na najwyższym stopniu podium zdobywając mistrzostwo Polski.

Zwieńczeniem bardzo udanego roku jest wywalczony w listopadzie AL-KO Superpuchar Polski. Także debiut w Lidze Mistrzów lublinianie mogą zaliczyć do udanych - ograli 3:0 faworyzowany Halkbank Ankara.



DOMINIK KOPEĆ – LEKKOATLETYKA – AGROS ZAMOŚĆ

Podczas mistrzostw Polski, które rozgrywane były w Bydgoszczy, sprinter Agrosu po raz siódmy wywalczył tytuł mistrza Polski w biegu na 100 metrów. Coraz mocniej po piętach depcze mu jednak Oliwier Wdowik. Tym razem nie był w stanie przerwać dominacji Kopcia, ale różnice były minimalne. 30-latek linię mety minął

z czasem 10,29, a jego główny rywal osiągnął rezultat 10,31. Zawodnik klubu z Zamościa w sumie ma już na koncie aż dziewięć złotych medali mistrzostw Polski. A to oznacza, że zapisał się w historii polskiej lekkoatletyki. Po osiem złotych krążków w swoich bogatych karierach wywalczyli: Marian Woronin, Marian Foik i Aleksander

Szejnach. Ten pierwszy, nadal jest liderem, jeżeli chodzi o tytuły mistrza kraju na stadionie, ale Kopeć w przyszłym roku może wyrównać jego wynik.

Sprinter Agrosu w 2025 roku wziął też udział w mistrzostwach świata. W Tokio wystartował wraz ze sztafetą 4x100 metrów (oprócz niego w składzie znaleźli się: Wdo-

wik, Łukasz Żak i Adrian Brzeziński). Biało-Czerwoni dotarli do półfinału, ale tam zakończyli zmagania na siódmym miejscu, z czasem 38,59.

Trzeba jeszcze dodać, że po wielu latach Kopeć zmienił trenera. Wcześniej ćwiczył pod okiem Andrzeja Gdańskiego. W 2025 roku



WILFREDO LEON – SIATKÓWKA – BOGDANKA LUK LUBLIN

Przyjście do Lublina Kubańczyka z polskim paszportem elektryzowało siatkarski świat, nie tylko w Lublinie. Utytułowany reprezentacyjny przyjmujący błyskawicznie wypełnił w komplecie trybuny, nie tylko Hali Globus im. Tomasza Wójtowicza ale także sportowe obiekty całej Polski i świata. Aby zobaczyć na żywo w akcji sympatycznego siat-

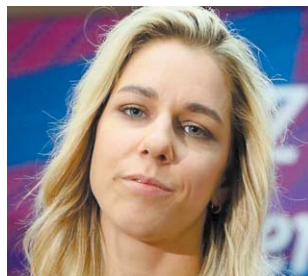
karza kibice są gotowi wydać duże pieniądze i błyskawicznie wykupić wszystkie miejsca za pośrednictwem Internetu.

Rok 2025 był dla Leona bardzo udany. Po zdobyciu wicemistrzostwa olimpijskiego w Paryżu, w 2024 roku, razem z Bogdanką LUK Lublin sięgnął po Puchar Challenge. W wielkim finale lublinianie okazali się

lepsi od słynnej ekipy Cucine Lube Civitanova. Nie minęły trzy miesiące, a lubelscy kibice ponownie mieli powody do radości. Powodem był historyczny złoty medal mistrzostw Polski. Trzeba podkreślić, że Wilfredo Leo miał znaczący wpływ na oba sukcesy.

Po drodze, w listopadzie, przyszedł kolejny triumf, tym razem w postaci

AL-KO Superpucharu. W wielkim finale mistrzowie kraju ograli JSW Jastrzębski Węgiel 3:1. MVP spotkania został wybrany... Wilfredo Leon. Także podczas debiutanckiego występu w Lidze Mistrzów i zwycięstwa 3:1, reprezentant Polski zdobył aż 21 punktów. Lubelski klub już ogłosił przedłużenie na kolejny sezon kontraktu z zawodnikiem.



ALEKSANDRA MIROSŁAW – WSPINACZKA SPORTOWA – KW KOTŁOWNIA LUBLIN

Aleksandra Mirosław, mistrzyni olimpijska z Paryża 2024, nie zwolniła tempa także w roku poolimpijskim. Lublinianka po raz kolejny potwierdziła, że jest królową wspinaczki na czas. Polka, po raz trzeci w karierze, sięgnęła po tytuł mistrzyni globu

i ponownie pobiła własny rekord świata.

Przedstawicielka Lubelszczyzny zdominowała rywalizację podczas mistrzostw świata w Seulu i wywalczyła trzeci złoty medal światowego czempionatu w karierze. W finale

Mirosław pokonała Chinkę Lijuan Deng. 15-metrową ściankę pokonała w czasie 6.03, bijąc tym samym, po raz kolejny, własny rekord świata. Tym samym mistrzyni olimpijska udowodniła, że w sporcie nie ma rzeczy niemożliwych.

Dla lublinianki to szósty medal mistrzostw świata, trzeci złoty. Wcześniej Mirosław triumfowała w Innsbrucku (2018) i Hachioji (2019). Na koncie ma również także trzy brązowe krążki (Gijon 2014, Moskwa 2021 i Berno 2023).



ADELA PISKORSKA – PŁYWANIE – AZS UMCS LUBLIN

Kibice na pewno mają w pamięci przede wszystkim niedawne występy Adeli Piskorskiej w mistrzostwach świata na krótkim basenie. W końcu zawody nie tak dawno temu, bo w grudniu rozgrywane były na Aqua Lublin i cieszyły się dużym zainteresowaniem. Niestety, z powodu choroby zawodniczka AZS UMCS nie była

w najwyższej formie. W efekcie tylko raz wystąpiła w finale – na swoim koronnym dystansie 200 metrów stylem grzbietowym. Ostatecznie zajęła jednak ostatnie, ósme miejsce. W 2025 roku 22-latką startowała jednak na wielu innych imprezach. Były też mistrzostwa świata w Singapurze, które kończyła jednak na eliminacjach.

Lepiej spisała się podczas mistrzostw Europy U-23, które odbywały się na Słowacji. Indywidualnie zdobyła: złoto na 200 m grzbietem, oraz srebra na 50 i 100 m. Dodatkowo pomogła sztafecie mieszaniem 4x100 m stylem zmiennym wywalczyć pierwsze miejsce. Przywiozła też srebrny krążek z Uniwersjady rozgrywanej

w Niemczech (w sztafecie 4x100 m stylem zmiennym).

Na krajowym podwórku tradycyjnie należała do najlepszych zawodniczek. W mistrzostwach Polski znowu wystąpiła u siebie, gdzie wygrywała na: 50 i 100 m stylem grzbietowym, a na 200 m musiała się zadowolić trzecią lokatą.

Głosujcie również na naszym portalu www.dziennikwschodni.pl

FILIP PUT – KOSZYKÓWKA – PGE START LUBLIN

PGE Start Lublin w 2025 r. wywalczył wicemistrzostwo Polski, co jest jednym z największych osiągnięć w historii lubelskiej koszykówki. I chociaż obecny sezon jest na razie dla podopiecznych Wojciecha Kamińskiego fatalny, to nie wolno zapominać, że w pierwszej połowie roku „czerwono-czarni” dostarczyli nam mnóstwo radości.

Oczywiście bohaterami tamtego

okresu byli Emmanuel Lecomte czy Tevin Brown, ale cała zagraniczna rotacja po zakończeniu sezonu opuściła Lublin. Polacy wręcz przeciwnie, w większości zostali w haki Globus. Symbolem PGE Start Lublin w 2025 r. był Filip Put. To kapitan lublinian i postać, która dba o ten zespół zarówno na boisku jak i poza nim. W pamięci kibiców zapisał się także jako ten, który jako pierwszy gracz Startu w historii

wzniósł do góry Superpuchar Polski.

Jego grę w 2025 r. można określić jako regularność. Może nie osiągał statystyk na najwyższym poziomie, ale zazwyczaj był na boisku bardzo solidny. Miał pozytywne momentu, jak chociażby półfinałowa seria z Treflem Sopot. W trzecim spotkaniu tej rywalizacji zdobył 12 pkt, co było jego najlepszym wynikiem w tym roku. W obecnie

trwającym sezonie awansował do pierwszej piątki. Problemy drużyny jednak nie pozwalają mu pokazać pełni umiejętności. Kibice cenią go jednak za szczerość i otwartość w relacjach. Legendarne stały się jego przemowy do publiczności po wygranych meczach. Wszyscy mamy nadzieję, że w nadchodzącym roku będzie miał częstszą okazję do ich wygłaszania niż jesienią 2025 r.

**MATEUSZ RUDYK – KOLARSTWO – LUBELSKIE PERŁA POLSKI**

Gdybyśmy mówili o jakimkolwiek innym polskim kolarzu, to pewnie ocenilibyśmy wyniki, jakie osiągnął Mateusz Rudyk w mijającym roku jako całkiem dobre. Ale mówimy o Mateuszu Rudyku, którego ambicje sięgają znacznie wyżej niż czołowa dziesiątka na świecie czy Europie.

Pewnym pocieszeniem byłby dla Rudyka medal mistrzostw Europy. W Heusden-Zolder był jednak czwarty w sprincie. Zawodnik Wibatech Lubelskie Perła Polski świetnie radził

sobie w drodze do półfinału. W nim jednak na Rudyka czekała legenda kolarstwa torowego, Harrie Lavreysen. Zawodnik Lubelskie Perła Polski próbował wyprzedzić Holendra, ale w żadnym z dwóch wyścigów nie był w stanie mu zagrozić. Szkoda, że także nie nawiązał walki w rywalizacji o brązowy medal, gdzie zmierzył się z Helem Rayanem. Francuz dwa razy pewnie i spokojnie pokonał piątego kolarza ostatnich Igrzysk Olimpijskich w Paryżu. W keirinie na cze-

pionacie Starego Kontynentu Rudyk był piąty. W decydującym biegu Polak wylosował na starcie czwartą pozycję i na niej pokonał pierwsze trzy okrążenia. Kiedy jednak stawka już rozpedziła się, to za cel postawił sobie złapanie koła Lavreysena. Ten plan mógł okazać się nawet skuteczny, ale w odpowiednim momencie nieco w górę odbił Maximilian Dornbach. To wybiło Rudyka z rytmu, który jednak jeszcze na ostatnim wirażu był na medalowej pozycji. Nie utrzymał jej

jednak do finiszowej kreski i zakończył zmagania na 5 miejscu.

Mistrzostwa świata w chilijskim Santiago okazały się dla zawodnika Wibatech Lubelskie Perła Polski kompletną kląpą. Sprint indywidualny zakończył na etapie 1/8 finału, a keirin na półfinale.

Na otarcie łez Rudykowi zostały mistrzostwa Polski, gdzie zdobył trzy medale. Najlepszy był w swoich koronnych konkurencjach, a srebro dołożył w sprincie indywidualnym.

**KEWIN SASAK – SIATKÓWKA – BOGDANKA LUK LUBLIN**

25-latek ma powody do zadowolenia. Rok 2025 atakujący Bogdanka LUK Lublin i reprezentacji Polski miał bardzo intensywny i pracowity. Razem z Marcinem Komendą i Wilfredo Leonem świętował zdobycie Pucharu Challenge, mistrzostwa Polski, AL-KO Superpucharu Polski i

w końcu, brązowego medalu mistrzostw świata z reprezentacją Polski.

W drużynie lubelskiego mistrza bardzo szybko wywalczył miejsce w wyjściowej szóstce. Z czasów młodzieżowych miał w skromnej kolekcji srebrny medal Uniwersjady w 2021 roku. Często uczest-

niczył w zgrupowaniach pierwszej reprezentacji, jednak długo nie mógł doczekać się debiutu w narodowych barwach.

W PlusLidze zadebiutował w 2018 roku w barwach Trefla Gdańsk. Niestety, nie zaskarbił sobie miejsca w szóstce i musiał szukać swojej szansy w Cze-

chach. Został zawodnikiem VK CEZ Karlovarsko, z którym zdobył mistrzostwo kraju i Superpuchar.

Do Bogdanki LUK Lublin przeniósł się z Trefla. W reprezentacji Polski bardzo szybko musiał zająć miejsce kapitana Bartosza Kurka. W sierpniu cieszył się z wygrania Ligi Narodów.

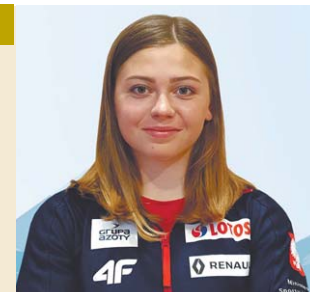
**MONIKA SKINDER – BIEGI NARCIARSKIE – MULKS GRUPA OSCAR TOMASZÓW LUBELSKI**

Jedyna przedstawicielka sportów zimowych w naszym zestawieniu. Trzeba przyznać, że 22-latką ma się czym pochwalić za poprzedni sezon. Podczas Mistrzostw Polski w Biegach Narciarskich 2025 wywalczyła dwa medale. Przede wszystkim złoto

w sprincie stylem klasycznym. Tytuł mistrzyni to jedno, ale trzeba dodać, w jakim stylu Skinder wywalczyła pierwsze miejsce. Już od eliminacji była zdecydowanie najszybsza, a w fazie pucharowej podkreśliła swoją dominację nad resztą stawki. Zawodniczka

MULKS Grupa Oscar dorzuciła jeszcze brązowy krążek na 10 km stylem dowolnym. Trzeba dodać, że na podium Skinder stała jeszcze w 2024 roku, bo pierwsza część mistrzostw rozgrywana była jeszcze w grudniu 2024 i to na... Słowacji. Druga odbyła się

w marcu. W ostatnich tygodniach zawodniczka klubu z Tomaszowa Lubelskiego z dobrej strony pokazała się podczas Pucharu Świata. Już na dzień dobry sięgnęła po punkty, a w swojej koronnej konkurencji, czyli w sprincie awansowała do ćwierćfinału.

**GRZEGORZ SZCZEPAŃSKI – RUGBY – PGE EDACH BUDOWLANI LUBLIN**

Kibicom lubelskiego rugby trudno wyobrazić sobie drużynę seniorów bez sympatycznego wychowanka. Grzegorz Szczepański, grający zazwyczaj na pozycji skrzydłowego ataku, występuje nieprzerwanie, po odejściu z Awenta Pogoni Siedlce, w zespole z ul. Ma-

gnoliowej od sezonu 2021/2022. Wówczas zdobył dla swojego zespołu 30 punktów. W kolejnych sezonach dorobek punktowy przedstawiał się następująco: 2022/2023 - 25 punktów; 2023/2024 - 10 pkt, 2024/2025 - 20 pkt. W obecnie trwających rozgrywkach kapitan

lubelskiej piętnastki ma na koncie 10 punktów, zdobytych za dwa przyłożenia.

Rugbyta zastanawia się z kolegami czy uda mu się na koniec drugiej rundy, która rozstrzygnie o spokojnym utrzymaniu. Drużyna robi wszystko aby zakwalifikować się

do najlepszej szóstki, a następnie czwórki. W obecnych rozgrywkach PGE Edach Budowlani zajmują piątą pozycję. W siedmiu ligowych spotkaniach zdobyli 20 punktów. Przed sezonem mówiono o walce o medal. Czy tak się stanie, przekonamy się w czerwcu.

**JULIA SZEREMETA – BOKS – PACO LUBLIN**

Kto jest najbardziej rozpoznawalną postacią w lubelskim boksie? Odpowiedź jest oczywista – tą osobą jest Julia Szeremeta. Bokserka Paco Lublin w 2024 r. sięgnęła po historyczne wicemistrzostwo olimpijskie. Wszyscy zachwycaliśmy się jej pięknymi walkami toczony w stolicy Francji. Jednocześnie jednak zastanawialiśmy się jak młoda pięściarka spożytkuje olimpijski sukces.

2025 r. pokazał, że przysłowiowa woda sodowa nie uderzyła jej do

głowy. Szeremeta, chociaż ma obecnie znacznie więcej obowiązków medialnych, wciąż ciężko pracuje i kolejnymi występami pokazuje, że medal z Paryża nie był przypadkiem. Co więcej, jej postawa pozwala nam już stawiać ją w roli faworytek do medalu w czasie Igrzysk Olimpijskich w Los Angeles w 2028 r.

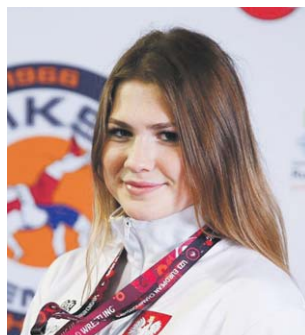
Wydarzeniem 2025 r. w światowym boksie były mistrzostwa świata, które rozgrywane były w Liverpoolu. W Mieście Beatlesów pokazała nie

tylko wspaniałą formę, ale również olbrzymi hart ducha. W ćwierćfinale doznała poważnej kontuzji ręki. I mimo że walczyła na własną odpowiedzialność, to w półfinale udało się jej pokonać Kolumbijkę Valerię Arboledę Mendozę. Na finał z Hinduska Jaismine zdrowia już nie wystarczyło. Reprezentantka Indii była znacznie wyższa od Polki i miała większy zasięg ramion. Potrafiła z niego zrobić znakomity użytek, bo przez cały pojedynek kontrolowała dystans. Szeremeta

próbowała doskakiwać, ale często nadziewała się na kontry. To zaowocowało tym, że na kartach punktowych czterech sędziów wskazało na Jaismine, a tylko jeden na Szeremetę.

Nie wolno zapominać, że niedawno zawodniczka Paco została mistrzynią Europy U-23. Na turnieju w Budapeszcie wygrała pewnie wszystkie walki, co dało jej złoty medal. Ostatni w karierze wicemistrzyni olimpijskiej w kategorii młodzieżowej.



**DANIELA TKACHUK – ZAPASY – CEMENT-GRYF CHEŁM**

W czerwcu skończyła 22 lata. Trzy miesiące wcześniej, w marcu, podczas rozgrywanych w stolicy Albanii, Tiranie, mistrzostw Europy U 23 w zapasach, urodzona w Ukrainie zawodniczka zdobyła srebrny medal. To największy sukces reprezentantki Polski.

Tkachuk rywalizowała w kategorii wagowej do 72 kg. Nasza repre-

zentantka stoczyła bardzo zacięte i wyrównane walki z rywalkami. Zapaśniczka w pierwszym pojedynku wygrała przez przewagę punktową z reprezentującą Turcję Heticenur Sari (15:4). W walce półfinałowej jej przeciwniczką była Węgierka Noemi Nagy. W tym starciu nasza reprezentantka także

była górą. Węgierka została pokonana przez położenie na plecy po dwóch minutach i 27 sekundach. W walce o złoto spotkała się z Rosjanką Bratchikivą. Walka była bardzo zacięta i zakończyła się wygraną rywalki 4:3. Tym samym Tkachuk została wicemistrzynią Europy w kategorii U 23.

W dorobku młoda zapaśniczka Cementu-Gryfa Chełm posiada także wicemistrzostwo Polski w swojej kategorii wagowej, zdobyte w tym roku w Pelplinie. Warto dodać, że na najwyższym podium mistrzostw kraju Tkachuk stawiała rokrocznie, począwszy od 2023 roku.

**PAULINA TOMASIAK – PIŁKA NOŻNA – GÓRNIK ŁĘCZNA**

Paulina Tomasiak jest przykładem sportowca, która zdecydowanie zbyt długo płatała się w niższych ligach. Ta uzdolniona piłkarka na wiele sezonów utknęła w grającym na poziomie Orlen I ligi UKS 3 Weronica Staszówka Jelna. W zimie 2025 r.

postanowiła się w końcu wyrwać z tego klubu, z którym jest związana emocjonalnie i spróbować swoich sił na poziomie Orlen Ekstraligi. Ten ruch okazał się przysłowiowym strzałem w dziesiątkę, a jego beneficjentem został GKS Górnik Łęczna,

który zdecydował się na zatrudnienie Tomasiak. Ona z miejsca stała się liderką zespołu, który wyprowadziła z ligowej otchłani na czwarte miejsce w tabeli. Medalu nie udało się zdobyć, bo straty poniesione w pierwszej rundzie okazały się za

duże. W rundzie jesiennej obecnego sezonu Górnik radzi sobie już znacznie lepiej i zimę spędza na pozycji wicelidera. Zameldował się także w 1/8 finału Orlen Pucharu Polski i ma szansę również powalczyć o to trofeum.

**DOMINIKA ULLMANN – KOSZYKÓWKA – LOTTO AZS UMCS LUBLIN**

20-letnia koszykarka to wciąż młodość przyszłości. Muzyka wydawana przez Ullmann jest już jednak coraz bardziej słyszalna i słychać w niej coraz mniej fałszu. Jeżeli szukać nieczystych dźwięków w postawie Ullmann w 2025 r., to można je znaleźć w pierwszej połowie tego roku. Wówczas zespołem, który obecnie nazywa się LOTTO AZS UMCS Lublin targały wewnętrzne problemy, które

zakończyły się wymianą szkoleniowca. Krzysztofa Szewczyka zastąpił Karol Kowalewski, a Ullmann długo nie mogła odnaleźć się w nowych realiach. Miała jeden genialny występ, kiedy rzuciła 19 pkt KGHM BC Polkowice, ale ciężko jest uznać wynik osiągnięty w konfrontacji z rozpadającym się zespołem za wartościowy. Za słaby można uznać również końcowy wynik osiągnięty przez akademicki

w sezonie 2024/2025, bo odpadnięcie na poziomie ćwierćfinału było sporym rozczarowaniem.

Jesień 2025 r. była dla lublinianek jak i Ullmann już znacznie lepsza. Karol Kowalewski uczynił z młodej koszykarki kluczową postać swojej drużyny. Gra bardzo dużo i zazwyczaj dobrze. Sezon otworzyła trzema meczami, w którym osiągała dwucyfrowe zdobycze punktowe. Później

niewiele obniżyła loty, ale i tak prezentowała się bardzo solidnie. Nagrodą za to była możliwość debiutu w reprezentacji Polski i zdobycie pierwszych punktów w biało-czerwonych barwach. Zespół również korzysta na znakomitej formie Ullmann, bo LOTTO AZS UMCS jest liderem Orlen Basket Ligi Kobiet, a w FIBA EuroCup bez problemów przebrnął przez fazę grupową.

**PAULINA WDOWIAK – PIŁKA RĘCZNA – PGE MKS EL-VOLT LUBLIN**

Minione 12 miesięcy dla PGE MKS El-Volt Lublin ma słodko-gorzki smak. Z jednej strony drużyna sięgnęła po wicemistrzostwo Polski. Niby jest to sukces, ale od dawna w Lublinie każdy inny wynik niż złoty medal jest określany jako porażka. Na europejskiej arenie z kolei PGE MKS El-Volt nie osiągnął zupełnie nic. Każdy kibic piłki ręcznej w Lublinie marzył o fazie grupowej Ligi

Europejskiej. Niestety, ale przygoda z tymi rozgrywkami skończyła się błyskawicznie, właściwie już w momencie losowania kwalifikacji. Traf chciał, że w decydującej fazie na siebie trafiły dwa polskie zespoły – PGE MKS El-Volt i KGHM Zagłębie Lubin. „Miedziowe” już od kilku lat dominują na lokalnej scenie szczypiorniaka i swoją hegemonię potwierdziły również w dwumeczu z klubem z Lubli-

na. Dwa zwycięstwa dały im pewnym awans, a lublinianki fakt nawiązania walki z potentatem z Dolnego Śląska mogły zawdzięczać znakomitej postawie w bramce Pauliny Wdowiak. Ona przez cały sezon była ostoją ekipy z Lublina broniąc w wielu naprawdę trudnych sytuacjach.

Dlatego nic dziwnego, że rok zwieńczyła udziałem w mistrzostwach świata w barwach reprezen-

tacji Polski. Tam może nie była pierwszą bramkarką, ale zaliczyła solidne występy. Biało-Czerwone zakończyły turniej na 11 pozycji odnosząc cztery zwycięstwa. Do pełni szczęścia zabrakło im sprawienia chociaż jednej niespodzianki, a miały do tego dwie okazje. Niestety, rywalizacje z faworyzowanymi Francuzkami i Holenderkami zakończyły się wysokimi porażkami.

**BARTOSZ WOLSKI – PIŁKA NOŻNA – MOTOR LUBLIN**

Kapitan Motoru Lublin, który dopiero po awansie do PKO BP Ekstraklasy z żółto-biało-niebieskimi zadebiutował w najwyższej klasie rozgrywkowej. I na pewno już w pierwszym sezonie pokazał, że powinien grać na tym poziomie od dawna. Rozgrywki 24/25 zakończył z dorobkiem dwóch goli i siedmiu asyst. Trudno

wyobrazić sobie drugą linię drużyny trenera Mateusza Stolarskiego bez niego.

Popularny „Wolo” jest przede wszystkim specjalistą od stałych fragmentów gry. Potrafi zdobyć gola bezpośrednio z rzutu wolnego, o czym wiedzą co głównie w Gdyni. To właśnie tam, w kluczowym momencie

baraży o awans wziął odpowiedzialność na swoje barki i pięknym uderzeniem z dystansu doprowadził do wyrównania. Później o awansie Motoru przesądził Jacques Ndiaye.

Specjalnością zakładu, jeżeli chodzi o 28-latkę są jednak dośrodkowania. Motor zdobył już po centrach „Wola” z rzutów różnych czy wolnych

mnóstwo goli. W całym poprzednim sezonie kapitan żółto-biało-niebieskich zaliczył aż 74 kluczowe podania. Lepszy pod tym względem był jedynie Kamil Grosicki. W obecnych rozgrywkach Wolski na razie wpisał się na listę strzelców tylko raz, a dodatkowo wypracował kolegom dwie bramki.

**ALICJA WRONA-KUTRZEPA – LEKKOATLETYKA – AZS UMCS LUBLIN**

Lekkoatletka AZS UMCS Lublin w 2025 roku miała okazję wystąpić na mistrzostwach świata w Tokio. Wraz z koleżankami ze sztafety 4x400 metrów, czyli: Anną Gryc, Justyną Święty-Ersetic i Natalią Bukowiecką zajęła piąte miejsce w finale. Czas

Biało-czerwonych – 3:22,91 to czwarty wynik w historii polskiej lekkoatletyki. Na krajowym podwórku 29-latkę wywalczyła za to złoty medal w Halowych Mistrzostwach Polski, które odbywały się w Toruniu, tym razem w sztafecie mieszanej 4x400 metrów.

W barwach AZS UMCS pobiegli również: Jan Śmietanka, Adrianna Janowicz-Półtorak oraz Remigiusz Zazula.

Wrona-Kutrzepa mogła zaliczyć kończący się rok do udanych także z innego względu. W sierpniu oficjalnie trafiła bowiem do... Alei Gwiazd

Kraśnickiego Sportu. Od 2014 roku reprezentuje klub z Lublina, ale do ekipy akademików przeniosła się z SKB Kraśnik. Władze miasta wyróżniły lekkoatletkę za jej osiągnięcia sportowe, ale i za to, że jest ambasadorką Kraśnika.

**WERONIKA ZIELIŃSKA – PODNOSZENIE CIĘŻARÓW – AZS AWF BIAŁA PODLASKA**

Przedstawicielka białskiego klubu reprezentowała nasz kraj w kategorii do 81 kilogramów. Mistrzowska impreza odbyła się w kwietniu, w stolicy Mołdawii, Kiszyniowie. Białczanka, po rwaniu, zajmowała drugie miejsce z wynikiem 105 kg. Do prowadzącej Mołdawianki Jeleny Eryginy Zielińskiej

traciła tylko kilogram. Takie rozstrzygnięcie dobrze rokowało przed rywalizacją w podrzucie.

W podrzucie nasza sztangistka próbowała atakować 136 kg, ale spała próbę. Ostatecznie, swój występ zakończyła z wynikiem 132 kg. Dało jej to ostatecznie trzecie miejsce na

podium i brązowy medal mistrzostw Europy.

W 2024 roku, w Sofii, Weronika Zielińska wywalczyła złoty medal mistrzostw Starego Kontynentu. Podczas igrzysk olimpijskich w Paryżu była jedyną Polką startującą w podnoszeniu ciężarów. Olimpijski występ

nie wypadł pomyślnie. Nie udało jej się spełnić własnych oczekiwań, spała trzy próby w rwaniu i nie została sklasyfikowana. Mimo to, ambitna sztangistka nie podłamała się i nie zrezygnowała z uprawiania dyscypliny, którą lubi. Rok 2025 to dla niej początek nowego cyklu olimpijskiego.

BARTOSZ ZMARZLIK – ŻUŻEL – ORLEN OIL MOTOR LUBLIN

Orlen Oil Motor Lublin w minionym sezonie zdobył „tylko” srebrny medal w PGE Ekstralidze. To był jednak kolejny rok pełen sukcesów dla jego lidera Bartosza Zmarzlika, który seryjnie pokonywał rywali i śrubował kolejne rekordy indywidualne

Orlen Oil Motor Lublin po trzech latach panowania w PGE Ekstralidze spadł z tronu na rzecz PRES Grupy Deweloperskiej Toruń, z którą przegrał nieznacznie po pasjonującej walce. Lublinianie przegrali w Toruniu 36:54, a w rewanżu pokonali

rywali 52:38 i musieli pogodzić się ze srebrem.

Taki wynik był z pewnością pewnym rozczarowaniem dla Bartosza Zmarzlika. Lider „Koziołków” w minionym sezonie robił co mógł, by jego drużyna po raz czwarty z rzędu sięgnęła po złoty medal. 30-latek w sezonie 2025 był najlepszym zawodnikiem PGE Ekstraligi legitymując się średnią biegopunktową na poziomie 2.643 pkt! Zmarzlik łącznie zdobył dla Orlen Oil Motoru 216 punktów, a wystąpił łącznie w 84 biegach.

Drużynowo lider „Koziołków” nie odniósł więc najważniejszego sukcesu, ale powetował to sobie osiągnięciami indywidualnymi. W duńskim Vojens Polak przypieczętował swoje szóste indywidualne mistrzostwo świata pokonując minimalnie Brady’ego Kurtza. Zmarzlik zakończył zmagania w Grand Prix z dorobkiem 183 punktów w klasyfikacji generalnej, a Australijczyk zdobył o jedno „oczko” mniej. Na ten dorobek złożyły się między innymi wygrane

w Landshut, Pradze i Manchesterze, a podczas całego cyklu Polak łącznie ośmiokrotnie stawał na podium GP.

Zdobycie szóstego indywidualnego mistrzostwa świata sprawiło, że Zmarzlik wyrównał osiągnięcia żużlowych legend z przeszłości czyli Tony’ego Rickardssona i Ivana Maugera. Wciąż jest on jednak czynnym zawodnikiem i znając jego ambicje należy spodziewać się ataku na kolejne rekordy i niesamowite osiągnięcia w 2026 roku.



ZASADY GŁOSOWANIA I WYBORU SPORTOWCA ROKU 2025

PONIŻEJ ZAMIESZCZAMY PIERWSZY PLEBISCYTOWY KUPON

Obok personaliów kandydata znajduje się pusta kratka, do której należy wpisać miejsce swoich **DZIESIĘCIU** wybrańców. W przypadku wyróżnienia 11 i więcej pozycji, kupon będzie nieważny.

Za pierwsze miejsce wybrany zawodnik otrzyma 10 tzw. **małych punktów**,

za drugie – 9 pkt, itd., aż do 1 pkt za dziesiąte miejsce.

12 GRUDNIA 2025 r. ROZPOCZYNAMY TEŻ głosowanie drogą internetową. Głosować będzie można tylko na jedną osobę, przyznając jej **5 małych pkt**.

ŁĄCZNA SUMA małych punktów zdobyta przez sportowca za pośrednictwem obu form głosowania, ustali **KOLEJNOŚĆ KIBICÓW – CZYTELNIKÓW**, OD 1 DO 20 MIEJSCA.

RÓWNOLEGLE z głosowaniem czytelników Dziennika Wschodniego swoje typowanie przedstawiają członkowie **KAPITUŁY PLEBISCYTU**, złożonej z byłych sportowców, przedstawicieli klubów i sportowych środowisk, sponsorów plebiscytu. Po zsumowaniu ich głosów powstanie **LISTA EKSPERCKA – RÓWNIEŻ OD 1 DO 20 MIEJSCA**.

Zarówno na końcowej **LIŚCIE KIBICÓW** jak i końcowej **LIŚCIE EKSPERTÓW**, obowiązywała będzie identyczna punktacja, tzw. dużych punktów:

1 miejsce – 20 pkt, 2 miejsce – 19 pkt, 3 miejsce – 18 pkt, 4 miejsce – 17 pkt, 5 miejsce – 16 pkt, 6 miejsce – 15 pkt, 7 miejsce – 14 pkt, 8 miejsce – 13 pkt, 9 miejsce – 12 pkt, 10 miejsce – 11 pkt, 11 miejsce – 10 pkt, 12 miejsce – 9 pkt, 13 miejsce – 8 pkt, 14 miejsce – 7 pkt, 15 miejsce – 6 pkt, 16 miejsce – 5 pkt, 17 miejsce – 4 pkt, 18 miejsce – 3 pkt, 19 miejsce – 2 pkt, 20 miejsce – 1 pkt.

KLASYFIKACJA GENERALNA PLEBISCYTU po zsumowaniu punktów z **LISTY KIBICÓW** i **LISTY EKSPERTÓW**.

PRZYKŁAD: jeżeli zawodnik zajmie 1 miejsce na **LIŚCIE KIBICÓW**, a u **EKSPERTÓW** uplasuje się na **pozycji nr 5**, otrzyma odpowiednio **20 i 16 pkt**, co da mu łączy dorobek 36 pkt do klasyfikacji generalnej.

W **PRZYPADKU** uzyskania identycznej liczby dużych punktów o kolejności zdecydować wyższa pozycja na **LIŚCIE KIBICÓW**.

Zakończenie głosowania – w **PONIEDZIAŁEK 19 STYCZNIA**.

KUPON PLEBISCYTOWY



Plebiscyt Dziennika Wschodniego na najlepszego i najpopularniejszego sportowca województwa lubelskiego w 2024 roku

Wybierz nazwiska dziesięciu sportowców i wpisz do ramki obok proponowane miejsce w plebiscycie – od 1-10. Wytnij kupon i doręcz go do siedziby redakcji Dziennika Wschodniego drogą pocztową lub osobiście. Nasz adres: Dziennik Wschodni, 20-076 Lublin, Krakowskie Przedmieście 55 z dopiskiem na kopercie: **SPORTOWIEC ROKU 2024. W PLEBISCYCIE** wezmą udział wszystkie kupony wypełnione zgodnie z regulaminem i dostarczone do Dziennika Wschodniego do 20 lutego 2025 r. Regulamin dostępny na www.dziennikwschodni.pl

01	Ignacy Jaworski	piła ręczna – KS Azoty Puławy	☐
02	Marcin Komenda	siatkówka – Bogdanka LUK Lublin	☐
03	Dominik Kopeć	lekkoatletyka – Agros Zamość	☐
04	Wilfredo Leon	siatkówka – Bogdanka LUK Lublin	☐
05	Aleksandra Mirośław	wspinaczka sportowa – KW Kotłownia Lublin	☐
06	Adela Piskorska	pływanie – AZS UMCS Lublin	☐
07	Filip Put	koszykówka1 – PGE Start Lublin	☐
08	Mateusz Rudyk	kolarstwo – Lubelskie Perła Polski	☐
09	Kewin Sasak	siatkówka – Bogdanka LUK Lublin	☐
10	Monika Skinder	narciarstwo – MULKS Grupa Oscar Tomaszów Lubelski	☐

11	Grzegorz Szczepański	rugby – PGE Edach Budowlani Lublin	☐
12	Julia Szeremeta	boks – Paco Lublin	☐
13	Daniela Tkachuk	zapasy – Cement Gryf Chełm	☐
14	Paulina Tomasiak	piłka nożna – Górnik Łęczna	☐
15	Dominika Ullmann	koszykówka – Lotto AZS UMCS Lublin	☐
16	Paulina Wdowiak	piłka ręczna – PGE MKS El-Volt Lublin	☐
17	Bartosz Wolski	piłka nożna – Motor Lublin	☐
18	Alicja Wrona-Kutrzepa	lekkoatletyka – AZS UMCS Lublin	☐
19	Weronika Zielińska	podnoszenie ciężarów – AZS AWF Biała Podlaska	☐
20	Bartosz Zmarzlik	żużel – Orlen Oil Motor Lublin	☐

Imię i nazwisko:

numer telefonu osoby głosującej:

Oświadczam, że zapoznałem/am się z treścią regulaminu plebiscytu NA NAJLEPSZEGO I NAJPOPULARNIEJSZEGO SPORTOWCA WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO W 2024 ROKU i zobowiązuję się do jego przestrzegania. Wyrażam zgodę na przetwarzanie udostępnionych przeze mnie danych osobowych i wizerunku w celach marketingowych przez Corner Media Sp. z o.o.

data:

czytelny podpis:

.....

Głosujcie również na naszym portalu www.dziennikwschodni.pl

TBV[®]



KONTAKT

81 533 55 44

ARKADY ELIZÓWKA

Osiedle z widokiem na Lublin

tbv.pl